

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

035946/4
Czyt. Gł.

Czyt. Gł.
035946/4

Studia o bibliotekach i zbiorach polskich



T O R U Ń

1992





Recenzent
HENRYK DUBOWIE
Projekt okładki
SZYBRYD GARDZIELEWICZ

STUDIA O BIBLIOTEKACH I ZBIORACH POLSKICH

tom IV

pod redakcją BOHDANA RYSZEWSKIEGO

STUDIEN ZU POLNISCHEN BIBLIOTHEKEN UND BESTANDEN

Band IV

herausgegeben von BOHDAN RYSZEWSKI

ISBN 83-11-0321-2

80
219750

Redaktor
HANNA TOMASZEWSKA-NOVAK

Redaktor techniczny

HELENA DROMA-TEDEWICZ

Korektor

MICHAŁA MACIEJEWSKA

UNIWERSYTET MIĘDZYNARODOWY W TORUNIU

Wydanie pierwsze. Mierząca 300+60 mm, 16 str., 16 str. druk.
1.0. 1992 druk ser. 10. 10. 1992. Oddano do druku
1.0. 1992. C. Druk wykonano w drzewcu 1992 r. 2.000. 02

TORUŃ 1992

Cena 4 1500-

WYDAWCA POLSKA KSIĘGARNIA

W. M. Rysze

Recenzent

HENRYK DUBOWIK

Projekt okładki

ZYGFRYD GARDZIELEWSKI

STUDIA O BIBLIOTEKACH
I ZBIORACH POLSKICH

tom IV

pod redakcją HANNY TOMASZEWSKĄ-NOWAK

STUDIEN ZU POLNISCHEM BIBLIOTHEKEN UND BESTÄNDEN

Band IV

herausgegeben von HANNA TOMASZEWSKA-NOWAK

ISBN 83-231-0327-5

knj. Gł

035946

Redaktor

HANNA TOMASZEWSKA-NOWAK

Redaktor techniczny

EWA DROMA-JĘDRZEJCZYK

Korektor

MIROŚLAWA MACIEJEWSKA



UNIWERSYTET MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU

Wydanie pierwsze. Nakład 300+60 egz. Ark. wyd. 7,0. Ark. druk. 7,0. Papier druk. sat. kl. IV, 70 g, 70×100. Oddano do składania w grudniu 1991 r. Druk ukończono w czerwcu 1992 r. Zam. 62. Cena zł 15 000,—

ZAKŁAD POLIGRAFII UMK

W.W. 2/93

SPIS TREŚCI

Wstęp — (Bohdan Ryszewski)	5
Janusz Tondel — Książę Albrecht Pruski jako fundator i opiekun Nowej Biblioteki w Królewcu	7
Iwona Imańska — Czytelnie i wypożyczalnie książek w Gdańsku i w Elblągu w końcu XVIII wieku	17
Anna Stogowska — Spuścizna Władysława Smoleńskiego w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich w Płocku	29
Grażyna Gzella — „Wiarus” — „pismo dla ludu” księdza Prusinowskiego	43
Bronisława Woźniczka-Paruzel — Drogi Pomorzan do polskości, czyli refleksje przy lekturze <i>Inteligencji polskiej w Prusach Zachodnich</i> Józefa Borzyszkowskiego	57
Jacek Gzella — Stosunki Polski z państwami nadbałtyckimi w koncepcjach Władysława Studnickiego na łamach wileńskiego „Słowa” w latach 1922—1925	63
Jan Kottowski — „Improwizacje” Józefa Gielniaka. Linoryty ze zbiorów Biblioteki UMK	77
Ewa Głowacka — Biblioteka uniwersytecka jako system informacyjny	99

Jest to już trzeci artykuł tego autora o „Nowej Bibliotece”, poprzednie opublikowane w tomach pierwszym i trzecim niniejszych *Studia*.

Iwona Imańska w kolejnym artykule poświęconym dziejom książki na Pomorzu w XVIII w. zajęła się czytelniami i wypożyczalniami książek w Gdańsku i Elblągu w końcu XVIII w., dając ich sumiary i wyzerpujące — w miarę możliwości źródłowych — omówienie.

Anna Stogowska — bibliotekarka z Płocka — przedstawiła w swym artykule spuszczoną znikomego historyka Władysława Smoleńskiego przechowywaną w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich w Płocku. Omawia nie tylko spuściznę rękopiśmienną, ale i księgozbiór Uroczony stanowiący w zbiorach wspomnianej Biblioteki całość jako gablotę Władysława Smoleńskiego.

Grażyna Gzella zajęła się waleś znanym piśmie dla ludu „Wiarus” wydawanym w latach 1848—1850 w Poznaniu przez ks. Aleksandra Prusinowskiego. Poza omówieniem dziejów pisma autorka zwróciła uwagę zwłaszcza na społeczne i polityczne poglądy redaktora odbijające się w treści artykułów oraz jego relacji z Ligą Polską.

Bronisława Woźniczka-Paruzel przedstawia w swym opracowaniu refleksje powstałe przy lekturze książki Józefa Borzyszkowskiego *Inteli-*

Wydawnictwo
Książki
Czasopiśmiennictwo

SPIS TREŚCI

1	Wstęp — (Hordas Wyszczki)
2	Janusz Towarz — Księga Ałmęch Przeki jako fundator i opiekun Nowej
3	Biblioteki w Kłodzku
4	Praca Janusza — Czysta i wypoczniona księga w Górnym i w Dolnym
5	Pałacu w końcu XVIII wieku
6	Praca Janusza — Spisane Władysława Śleszyńskiego w zbiorach Bibli-
7	oteki im. Książek w Płocku
8	Janusza — „Dziennik życia” księcia Fryderyka
9	Wojciecha — Prace Janusza do polskiej czyi kolekcji
10	przyjętej Janusza w ramach Związku Kłódzkiego
11	Janusza — Spisane Prace z podziałem na oddziały w kony-
12	Janusza Śleszyńskiego na temat Władysława „Słowa” w 18-
13	Janusza — „Imponujące” Janusza Śleszyńskiego w zbiorach
14	Biblioteki GMR
15	Janusza — Biblioteka uniwersytecka jako system informacyjny

Wyd. 1/1
55946



Wydawnictwo
Książki
Czasopiśmiennictwo

Wyd. 1/1
55946

Wstęp

Prace zamieszczone w czwartym tomie *Studiów o bibliotekach i zbiorach polskich* są — podobnie jak w tomach poprzednich — prezentacją aktualnego dorobku toruńskiego środowiska bibliotekarzy. Wśród autorów przeważają pracownicy naukowcy Zakładu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UMK, mniej niż poprzednio prac przygotowali bibliotekarze Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu. W tomie przeważają prace z zakresu historii książki i zbiorów bibliotecznych oraz prasoznawstwa.

Tom otwiera artykuł Janusza Tondla, w którym autor kontynuuje studia nad dziejami tzw. „Nowej Biblioteki” księcia Albrechta Pruskiego z Królewca. Uwagę swoją autor skupił teraz na działalności księcia Albrechta na rzecz „Nowej Biblioteki” jako jej fundatora i opiekuna. Jest to już trzeci artykuł tego autora o „Nowej Bibliotece”, poprzednie opublikowano w tomach pierwszym i trzecim niniejszych *Studiów*.

Iwona Imańska w kolejnym artykule poświęconym dziejom książki na Pomorzu w XVIII w. zajęła się czytelniami i wypożyczalniami książek w Gdańsku i Elblągu w końcu XVIII w., dając ich sumienne i wyczerpujące — w miarę możliwości źródłowych — omówienie.

Anna Stogowska — bibliotekarka z Płocka — przedstawiła w swym artykule spuściznę znakomitego historyka Władysława Smoleńskiego przechowywaną w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich w Płocku. Omawia nie tylko spuściznę rękopiśmienną, ale i księgozbiór Uczzonego stanowiące w zbiorach wspomnianej Biblioteki całość jako gabinet Władysława Smoleńskiego.

Grażyna Gzella zajęła się mało znanym pismem dla ludu „Wiarus” wydawanym w latach 1848—1850 w Poznaniu przez ks. Aleksę Prusinowskiego. Poza omówieniem dziejów pisma autorka szczególnie uwagę zwróciła na społeczne i polityczne poglądy redaktora odbijające się w treści artykułów oraz jego związki z Ligą Polską.

Bronisława Woźniczka-Paruzel przedstawia w swym opracowaniu refleksje powstałe przy lekturze książki Józefa Borzyszkowskiego *Inteli-*

gencja polska w Prusach Zachodnich, wnosi jednak tak wiele spostrzeżeń rozszerzających problematykę i opartych na nowym materiale źródłowym, że tekst ten uznany został za odrębny artykuł.

Artykuł Jacka Gzelli zajmuje się poglądami Władysława Studnickiego na temat stosunków Polski z krajami nadbałtyckimi, prezentowanymi na łamach wileńskiego „Słowa” w latach 1922—1925. Jest to tematyka wychodząca niemal poza zwykły zakres problematyki prezentowanej w naszych „Studiach”, należy jednak do prasoznawstwa i prezentuje godny uwagi kierunek badań prasoznawczych żywo rozwijających się w to-ruńskim środowisku historycznym.

Jan Kotłowski w kolejnym swym artykule poświęconym grafice w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu zajmuje się niewielkim zbiorem linorytów Józefa Gielniaka (1932—1972). Istotnym uzupełnieniem tekstu są reprodukcje jedenastu linorytów.

Nową tematykę reprezentuje w naszych *Studiach* artykuł Ewy Głowackiej o podejściu systemowym do badań bibliotek ze szczególnym uwzględnieniem biblioteki uniwersyteckiej rozpatrywanej jako system informacyjny. Artykuł ukazuje jak duże możliwości badawcze i ile nowej problematyki wnosi wykorzystanie podejścia systemowego do badania bibliotek.

Bohdan Ryszewski

Janusz Tondel

Książę Albrecht Pruski jako fundator i opiekun Nowej Biblioteki w Królewcu

Książę Albrecht Pruski (1490—1568), pierwszy świecki władca Prus Książęcych, był twórcą trzech bibliotek: tzw. Kammerbibliothek, mającej charakter księgozbioru podręcznego, biblioteki publicznej, określanej Nową Biblioteką oraz librarii uniwersyteckiej.

Najważniejszą z nich była Nova Bibliotheca¹, co zawdzięczała nie tylko temu, że miała charakter „bibliotheca publica”, oczywiście w XVI-wiecznym rozumieniu tego określenia, ale także stosunkowo dużemu księgozbiorowi — pod koniec życia fundatora liczył ok. 3,5 tys. woluminów — składającemu się, w zdecydowanej większości, z bieżącej produkcji piśmienniczej.

Szczególnie bogato reprezentowana była teologia, co jest zrozumiałe, gdy weźmiemy pod uwagę z jednej strony fakt, iż repertuar wydawniczy XVI-wiecznych oficyn wydawniczych składał się przede wszystkim z książek religijnych a z drugiej wysoką rangę, jaką przywiązywał książę do tego piśmiennictwa. Naturalnie przeważała literatura luterańska dziełami jej czołowych przedstawicieli — obok Marcina Lutra, Melanchtona, Bucera, Flacjusa Illyricusa, Dietricha i innych.

Na drugim miejscu pod względem liczebności plasowało się piśmiennictwo medyczne z najwybitniejszymi dziełami Vesaliusa, Fuchsa, a także mniej znaczącymi tytułami miejscowych tj. królewieckich profesorów medycyny — Andrzeja Aurifabra i innych.

Bardzo dużą wartość reprezentowała literatura prawna, zawierająca spuściznę takich autorów jak: Ferrarius, Oldendorpius, Zasius, Spiegel.

Wśród książek historycznych na pierwszym planie znajdowały się dzieła łacińskich historyków: Liwiusza, Tacyta, Swetoniusza.

¹ E. Kuhnert, *Geschichte der Staats- und Universitätsbibliothek zu Königsberg. Von ihrer Begründung bis zum Jahre 1810*, Leipzig 1929 (dalej cyt. — Kuhnert), s. 14—67; Ch. Krollman, *Die Schlossbibliothek in Königsberg*, Altpreuussische Forschungen 4, 1927, s. 128—149.

Dział „Politiores literae et philosophiae” zawierał dzieła Cicerona, Vallii, Poggio, Aristoteles, Eobana Hessusa, Seneki Gelliusa, Politiana etc.

Literatura opatrzona szyldem „Poetae” mieściła dzieła Owidiusza, Gnapheusa, Macropediusa, Huttena i wielu innych humanistów.

Piśmiennictwo greckie, wyodrębnione w oddzielny zbiór, reprezentowane było przede wszystkim dziełami najwybitniejszych autorów greckich: Homera, Hezjoda, Herodota, Tukidydesa, Euripidesa, Xenophonta, Pindara i innych.

W ostatnim dziale, powstałym z połączenia piśmiennictwa z zakresu kosmografii, astronomii, geografii, arytmetyki i muzyki, były dzieła Kopernika, Euklidesa, Strabona, Archimedes, Fineusa, Dürera, Glareana itd.

Walory tego niewątpliwie wartościowego księgozbioru, doceniane także poza obrębem Prus, były efektem, w dużym stopniu, zaangażowania księcia Albrechta w powstanie Nowej Biblioteki oraz jej rozwój.

Było ono uwarunkowane, obok ambicji księcia Albrechta stworzenia wartościowego księgozbioru naukowego, przeznaczonego — jak widać z wyżej zaprezentowanych danych o jego zawartości — dla środowiska naukowego związanego z uniwersytetem królewieckim, także innymi czynnikami.

Chyba najważniejszym spośród nich był postulat Marcina Lutra zawarty w jego piśmie „An die Ratsherren aller Städte deutschen Lands...”, zobowiązujący książąt niemieckich do zakładania bibliotek publicznych mających służyć lepszemu poznaniu ewangelii i innych nauk².

Możemy tak przypuszczać, ponieważ książę Albrecht pozostawał pod silnym wpływem nauki luterańskiej oraz osoby samego twórcy³. Książę, za namową Wielkiego Profeta, zdjął suknię zakonną, sekularyzował państwo zakonne i wprowadził do Prus Książęcych luteranizm jako religię państwową. Do śmierci Lutra utrzymywał z nim kontakt korespondencyjny, gromadził pilnie jego cały dorobek. Żona Lutra, Katarzyna, przesyłała książki Dorocie, małżonce pierwszego świeckiego władcy Prus Książęcych⁴.

Nie bez znaczenia na skalę zaangażowania założyciela Nowej Biblioteki w jej sprawę był przykład jaki mu dawali elektorowie sascy, gro-

² H. v. Schade, *Luther und die Folgen für Bibliothekswesen*, *Auskunft, Mitteilungsblatt Hamburger Bibliotheken* 4, 1984, s. 79—91; A. Rolof, *Die Bibliothekskonzeption Martin Luthers*, *Marginalien* 89, 1983, s. 8—16.

³ W. Hubatsch, *Luther und die Reformation im Herzogtum Preussen*, *Jahrbuch Preussischer Kulturbesitz* 20, 1983, s. 25—37; J. Małłek, *Marcin Luter a reformacja w Prusach Książęcych i w Prusach Królewskich*, [w:] tegoż, *Dwie części Prus*, Olsztyn 1987, s. 171—177.

⁴ J. Tondel, *Ein Dedikationsexemplar der Katherina Lutherin für die Herzogin Dorothea von Preussen*, *Archiv für Reformationsgeschichte* 78, 1987, s. 346—349.

madzący w Witenberdze, dużym nakładem środków finansowych a także osobistej aktywności, księgozbiór przeznaczony dla osób związanych z uniwersytetem — w tym także studentów⁵.

Zaangażowanie władcy pruskiego w działalność Nowej Biblioteki wyrażało się, w świetle dostępnego materiału źródłowego fragmentarycznie tylko wykorzystanego w dotychczasowych publikacjach dotyczących Nowej Biblioteki, w różny sposób.

Początek Nowej Biblioteki dało polecenie księcia Albrechta wydane swemu radcy i sekretarzowi Crotusowi Rubeanowi, aby zakupił większą partię książek, 63 nabytych w 1529 r. przez niego woluminów, zawierających dzieła 70 autorów, złożyło się na fundament Nowej Biblioteki⁶.

Po rychłym opuszczeniu Królewca przez Rubeana rozwój księgozbioru został przyhamowany, ale tylko do pewnego stopnia. Obowiązki stałego opiekuna księgozbioru w zakresie gromadzenia zostały rozłożone na urzędników dworskich różnego szczebla z kanclerzem na czele. Podczas wyjazdów zagranicznych kupowali oni (m.in. Jan Apell, Fryderyk Heydeck) książki do zbiorów książęcych⁷. Nie ulega wątpliwości, że czynili to z inspiracji swego chlebodawcy. Obowiązki te nie zostały z nich zdjęte później, gdy Nowa Biblioteka miała swojego stałego opiekuna.

Do pomnażania książęcych zbiorów angażowani byli nie tylko dworzcy urzędnicy wyjeżdżający za granicę⁸, ale także pozostający na miejscu. Najlepszym tego przykładem jest radca książęcy i jego lekarz przyboczny Andrzej Aurifaber, indagujący z poruczenia władcy pruskiego przebywających na zamku królewieckim przedstawicieli legacji braci czeskich o zakup posiadanych przez nich książek⁹.

Książę także nadzorował, zwłaszcza chyba w początkowym okresie istnienia biblioteki, aktywność samych bibliotekarzy w pomnażaniu zbio-

⁵ E. Hildebrandt, *Die kurfürstliche Schloss- und Universitätsbibliothek zu Wittenberg 1512—1547*, Zeitschrift für Buchkunde 2, 1925, s. 157—170; K. Marwiński, *Universitätsbibliothek Jena. Kurzgefasste Bibliotheksgeschichte*, Jena 1989, s. 9—11.

⁶ K. Forstreuter, *Johannes Crotus Rubianus in Preussen*, [w:] *Festschrift für Hermann Heimpel*, Bd 2, Göttingen 1972, s. 293—312; C. Diesch, *Crotus Rubeanus im Dienste des Herzogs Albrecht*, [w:] *Königsberger Beiträge. Festgabe zur Vierhundertjährigen Jubelfeier der Staats- und Universitätsbibliothek zu Königsberg Pr.*, Königsberg Pr. 1929, s. 45—61.

⁷ Kuhnert, s. 24.

⁸ A. Bezenberger, *Die Berichte und Briefe des Rats und Gesandten Herzog Albrechts von Preussen, Asverus von Brandt, nebst der an ihn ergangenen Schreiben in den Königlichen Staatsarchiv zu Königsberg*, H. 1, Königsberg 1905, s. 194, nr 5; P. Tschäcker, *Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte des Herzogtums Preussen*, Bd 3, Leipzig 1890, nr 1678.

⁹ *Peregrinatio Ioannis Nigrani etc. et Ioannis Laurentii cum aliis in legatione fratrum ad illustrissimum principem, ducem Prussiae d. Albertum Seniore conscripta a Ioanno Laurencio A.D. 1555*, [w:] M. Sipaylo, *akta synodów różnowierczych w Polsce*, t. 1, 1550—1559, Warszawa 1966, s. 334.

rów. Chemnitz, prezentujący na tym polu wyraźną bierność, był przynaglany przez niego do intensywniejszych zakupów, aby „unsere Bibliotheca zum Besten versehen, gemehret und verbreitet”¹⁰.

Fundator Nowej Biblioteki angażował się w gromadzenie księgozbioru nie tylko pośrednio poprzez bibliotekarzy i urzędników, ale także sam próbował wykazać się aktywnością na tym polu. Świadczy o tym bogata korespondencja, w której prosił o nadsyłanie książek, rejestrów księgozbiorów oraz przekazywanie informacji o nowościach wydawniczych¹¹.

Do zbiorów omawianej biblioteki trafiały również książki z drukowanymi dedykacjami¹² dla władcy pruskiego, określanego „mecenaszem uczonych”.

Książę przesuwał także książki z prywatnego księgozbioru do Nowej Biblioteki¹³. Przypominamy ten fakt, mimo iż to źródło zaopatrywania Nowej Biblioteki nie było obfite, ponieważ niektórzy książęta niemieccy XVI w. postępowali odwrotnie niż władca pruski, wzbogacając prywatne zbiory kosztem im podporządkowanych bibliotek uniwersyteckich¹⁴.

Książę nie zaniedbywał także innych ważnych źródeł zaopatrywania księgozbioru Nowej Biblioteki, np. interesowały go księgozbiory zmarłych bibliofilów pruskich — polecił sporządzić rejestr majątku zmarłego Pawła Speratusa, którego księgozbiór potem w dużej części trafił do jego zbiorów, podobnie jak zbiory książkowe jego innych magistratus: Andrzeja Aurifabra oraz Urbana Störmera¹⁵.

Nie ulega wątpliwości, iż z jego inicjatywy przewiezione zostały w latach 1541—1543 książki¹⁶ do jego rezydencji nad Pregolą z biblioteki znajdującej się na zamku krzyżackim w Tapiawie, gdzie często przebywał; tam też, o czym warto wspomnieć, zmarł.

W kilkanaście lat po przetransportowaniu i inwentaryzacji książek z Tapiawy, dzięki stanowczej decyzji władcy pruskiego, zbiory zamkowe powiększone zostały o książki z zsekularyzowanego klasztoru francisz-

¹⁰ Zob. list księcia Albrechta do Chemnitza z 11 sierpnia 1550 r. (Neuhaus), cytowany w: C. G. H. Lenz, *Martin Chemnitz*, Gotha 1866, s. 70—71.

¹¹ J. Voigt, *Briefwechsel der berühmtesten Gelehrten des Zeitalters der Reformation mit Herzog Albrecht von Preussen*, Königsberg 1841, passim.

¹² Kartoteka autora niniejszego artykułu liczy około 100 druków dedykowanych księciu Albrechtowi.

¹³ Dokumentuje to wolumin ze zbiorów Biblioteki Głównej UMK (Ob. 6 II 1185—1187) zaopatrzony w oprawę z Kammerbibliothek.

¹⁴ Np. Biblioteka Uniwersytecka w Marburgu w 1580 r. na życzenie landgrafa Wilhelma IV przekazała niemały zbiór książek do jego księgozbioru zamkowego. Zob. H. J. Kahlfuss, *Die grosse fürstliche Bibliothek zu Cassel*, [w:] *Aufklärung und Klassizismus in Hessen — Kassel unter Landgraf Friedrich II. 1760—1785*, Kassel 1979, s. 143.

¹⁵ Kuhnert, s. 48, 52, 63, 73.

¹⁶ H. G. Malz, *Das Bibliothekswesen des deutschen Ritterordens in Preussen unter besonderer Berücksichtigung des Verzeichnisses der Ordensbibliothek Tapiau*, Köln 1970, s. 55 (maszynopis).

kańskiego w Zalewie (Saalfeld); książę Albrecht kategorycznie odmówił spełnienia prośby pastora z Zalewa pragnącego sprzedać ten księgozbiór, by w jego miejsce zakupić „tomi Lutheros”. Nakazał natomiast zinwentaryzować je oraz zapakować do beczek i przesłać z Przemarku (Preussische Mark), gdzie były przechowywane, do Królewca¹⁷. Ten fakt zasługuje tym bardziej na podkreślenie, ponieważ książę podjął taką decyzję mimo, iż przywiązywał dużą wagę do zaopatrzenia bibliotek parafialnych w piśmiennictwo luterzańskie.

Nie mniej zdecydowanie działał w sprawie pozyskania mniejszych księgozbiorów, na co przykładu dostarcza jego korespondencja z Filipem Melanchtonem, w której domagał się przesłania książek na adres biblioteki królewskiej, pozostawionych przez zmarłego jego stypendystę¹⁸.

Oczywiście zasadniczym źródłem zaopatrywania zbiorów Nowej Biblioteki były zakupy dokonywane przez miejscowych bibliopolów. Byłyby one mniej efektywne, gdyby nie dokonane przez księcia wzmocnienie kondycji pruskiego księgarstwa¹⁹; dzięki kontaktom pruskich bibliopolów z księgarzami niemieckimi był możliwy dopływ do księgozbioru Nowej Biblioteki bieżącego piśmiennictwa naukowego z najważniejszych ośrodków życia umysłowego i religijnego, nie tylko Niemiec, ale także Szwajcarii, Włoch, Francji i Niderlandów²⁰.

Zakupy, stanowiące podstawowe źródło zaopatrywania omawianego księgozbioru, były możliwe dzięki książęcej kasie. Z niej od 1534 r. — to jest od momentu zatrudnienia Polyphema — do 1568 r. na zakup książek oraz ich oprawę pobrano około 8065 grzywien, do czego należy jeszcze dodać przeszło 1400 grzywien przeznaczonych na uposażenie dla bibliotekarza²¹.

Trzeba podkreślić, iż była to kwota nie mała w stosunku do możliwości finansowych księcia Albrechta. Wiadomo, iż książę praktycznie przez cały okres swoich rządów borykał się z biedą; pożyczał pieniądze od swoich poddanych, także od osób spoza lenna pruskiego. Nie zawsze punktualnie regulował swoje długi. Prawie ciągle 1/3 starostw była w zastawie²². Zalegał z uiszczeniem pieniędzy na zakupione książki.

¹⁷ E. Deegen, *Geschichte der Stadt Saalfeld in Preussen*, Morungen 1905, s. 212 (fragment listu księcia Albrechta, nakazujący natychmiastowe przesłanie książek do Królewca).

¹⁸ *Corpus Reformatorum*, t. 3, s. 518—519; Tschackert, op. cit., 1123, 1127.

¹⁹ H. Grimm, *Die Buchführer des deutschen Kulturbereichs und ihre Niederlassungsorte in der Zeitspanne 1490 um 1550*, *Archiv für Geschichte des Buchwesens* 7, 1967, szp. 1683—1690.

²⁰ J. Tondel, *Źródła zaopatrywania Nowej Biblioteki w Królewcu w okresie rządów księcia Albrechta*, [w:] *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi*, red. B. Bienkowska, t. 13, Warszawa 1992.

²¹ Kuhnert, s. 24—73 (passim).

²² J. Maliek, *Ustawa o rządzie (Regimentsnottel) Prus Książęcych z roku 1542. Studium z dziejów przemian społecznych i politycznych w lennie pruskim*, Toruń 1967, s. 33.

Te fakty świadczą o tym, jak dużą wagę przywiązywał do pomnażania księgozbioru mimo niedostatków w książęcej kasie.

Ważnym źródłem zaopatrywania Nowej Biblioteki była stosunkowo niemała produkcja miejscowych oficyn drukarskich, powstałych dzięki inicjatywie władcy pruskiego²³. Dotyczy to szczególnie sprowadzonego z Norymbergi — rodzinnego miasta księcia — Johanna Daubmanna.

Książę nie tylko dbał o powiększanie zbiorów, ale również przejawiał troskę o ich właściwe opracowanie. Chodziło nie tylko o sporządzenie inwentarza nabytków, ale również o katalog ułatwiający korzystanie z niemałych, jak wspomnieliśmy, zbiorów. To, iż dwóch bibliotekarzy (Felix Koning Polyphemus²⁴ i Henryk Zell²⁵) wykonało taki katalog, należy zaliczyć na konto owych bibliotekarzy, ale również stanowczości księcia Albrechta w wyegzekwowaniu tego obowiązku; bibliotekarze XVI w. niechętnie podejmowali tę żmudną i czasochłonną pracę. Oczywiście jego ingerencja nie dotyczyła spraw „technicznych” związanych z wykonaniem owych „Indeksów”, do czego nie miał stosownego przygotowania. W świetle „Leges Bibliothecae” oraz dokumentu instalacyjnego z 1564 r. bibliotekarza Jana Steinbacha²⁶, książę Albrecht odgrywał pierwszoplanową rolę w udostępnianiu księgozbioru: właśnie do niego należała ostateczna decyzja pozwalająca na korzystanie ze zbiorów potencjalnym użytkownikom. Tylko pod jego nieobecność uprawnienia te przechodziły na kanclerza.

Książę osobiście upominał dłużników biblioteki przetrzymujących książki ponad określony regulaminem czas. Świadczą o tym jego listy do polskiego działacza reformacyjnego Stanisława Lutomirskiego²⁷ w sprawie zwrotu książek pożyczonych przez jego teścia Jana Łaskiego oraz listy do Pawła Ebera²⁸ profesora Uniwersytetu w Wittenberdze, zawierające prośbę o pomoc w wyegzekwowaniu pożyczonych książek przez Jana Draconitesa, prezydenta biskupstwa pomezańskiego. Warto

²³ *Drukarze Dawnej Polski*, red. A. Kawecka-Gryczowa, t. 4, Pomorze, opr. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, Wrocław 1962, s. 70 i n.

²⁴ J. Tondel, *Katalogi Nowej Biblioteki księcia Albrechta Pruskiego autorstwa Feliksa Koninga Polyphema. Ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu*, [w:] *Ze studiów nad polskimi księgozbiorami historycznymi*, red. B. Ryszewski, t. 1, Toruń 1991.

²⁵ E. Kuhnert, *Heinrich Zell*, [w:] *Beiträge zur Bibliotheks- und Buchwesen P. Schwenke 20.3.1913 gewidmet*, Berlin 1913, s. 137—147.

²⁶ Oba dokumenty cyt. Kuhnert, s. 62, 82. Na ten temat szerzej zob.: J. Tondel, *Udostępnianie w Nova Bibliotheca w Królewcu w czasach rządów księcia Albrechta*, *Roczniki Biblioteczne* 1990, nr 1.

²⁷ Th. Wotschke, *Stanislaus Lutomirski. Ein Beitrag zur polnischen Reformationgeschichte*, *Archiv für Reformationgeschichte* 3, 1906, s. 137—138; *Elementa ad fontium editiones. Documenta ex Archivo Regiomontano ad Poloniam spectantia*, ed. C. Lanckoronska, t. 40, s. 177—178.

²⁸ I. Voigt, *op. cit.*, s. 259.

dodać, iż całości zbiorów pomagały chronić oprócz wspomnianych katalogów Nowej Biblioteki — ułatwiających nie tylko korzystanie ze zbiorów, ale także kontrolę stanu posiadania — również ekslibrisy zawierające apel do czytelników o zwrot pożyczonych książek do „bibliotheca ducis”²⁹, które zaczęto naklejać na woluminy omawianej biblioteki pod koniec lat pięćdziesiątych.

Nie zawsze jednak książę przejawiał troskliwość o integralność swoich zbiorów. Królowi polskiemu Zygmuntowi Augustowi podarował na jego prośbę egzemplarz *Apologii* i *Augustany* uszczuplając o te pozycje własne zbiory³⁰. Książę, nie mając rozwiniętego zmysłu bibliofilskiego, zubażał własną bibliotekę o cenne egzemplarze rękopisów, które darował m.in. Markowi Wagnerowi³¹, jednemu ze współautorów *Centurii Magdeburgskich*, a także prawdopodobnie wybitnemu reformatorowi religijnemu Andrzejowi Osiandrowi³². Warto dodać, iż podobnie postępował jego syn i następca książę Albrecht Fryderyk³³.

Były to jednak chyba dość rzadkie przypadki. Zresztą zwyczaj obdarowywania się w środowiskach humanistycznych cimediami z własnych księgozbiorów był dość popularny, również i na obszarze Prus³⁴.

Jeżeli chodzi o rękopisy, to negatywną rolę odegrali przede wszystkim bibliotekarze, przeznaczając część z nich, zapewne tych mniej efektywnych, na makulaturę do opraw. O skali tej praktyki świadczą licznie zachowane w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu woluminy z Nowej Biblioteki z oprawami zaopatrzonymi w wyklejki pochodzące ze zniszczonych manuskryptów oraz zakaz używania rękopisów do celów introligatorskich zawarty w „Edykt des Bibliothecarii” z 1588 r.³⁵

Trzeba podkreślić, iż właśnie w ostatnim okresie rządów i życia księcia Albrechta jego nadzór nad biblioteką słabł. Świadectwem tego wydaje się być uwaga zawarta w liście (1563 r.)³⁶ Andrzeja Patrycego Nideckie-

²⁹ A. Warda, *Die Exlibris des Herzog Albrecht von Preussen*, [w:] *Königsberger Beiträge*, Königsberg 1929, s. 349—354.

³⁰ Th. Wotschke, *Der Briefwechsel der Schweitzer mit dem Polen*, *Archiv für Reformationsgeschichte* 3, 1908, s. 146; K. Hartleb, *Biblioteka Zygmunta Augusta. Studium z dziejów kultury królewskiego dworu*, Lwów 1928, s. 50, przyp. 3.

³¹ Ch. A. Salig, *Vollständige Historie der Augspurgischen Confession und derselbe zugethanen Kirchen*, Tl. 3, Halle 1735, s. 281.

³² J. Voigt, op. cit., s. 476; P. Tschackert, op. cit., 1019.

³³ W zbiorach starych druków Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu znajduje się klocek z 12 adligatami (Ob. 6 II 1552—1564) z następującą zapiską rękopiśmienną: „Matthias Stoj Re ex dono Illustriss. Principis mei A. 1574, 27 Februarii”.

³⁴ Przykładu dostarczają dary książkowe biskupa pomezańskiego Pawła Speratusa dla lekarza gdańskiego Krzysztofa Heylla, Zob. S. Sokół, M. Pelczarowa, *Księgozbiór gdańskich lekarzy Krzysztofa i Henryka Heyllów*, Gdańsk 1963 (Seria katalogów i bibliografii 5), nr 129, 161.

³⁵ Treść tego dokumentu podaje Kuhnert, s. 92—93.

³⁶ *Elementa...*, t. 41, 1977, 1891.

Te fakty świadczą o tym, jak dużą wagę przywiązywał do pomnażania księgozbioru mimo niedostatków w książęcej kasie.

Ważnym źródłem zaopatrywania Nowej Biblioteki była stosunkowo niemała produkcja miejscowych oficyn drukarskich, powstałych dzięki inicjatywie władcy pruskiego²³. Dotyczy to szczególnie sprowadzonego z Norymbergi — rodzinnego miasta księcia — Johanna Daubmanna.

Książę nie tylko dbał o powiększanie zbiorów, ale również przejawiał troskę o ich właściwe opracowanie. Chodziło nie tylko o sporządzenie inwentarza nabytków, ale również o katalog ułatwiający korzystanie z niemałych, jak wspomnieliśmy, zbiorów. To, iż dwóch bibliotekarzy (Felix Koning Polyphemus²⁴ i Henryk Zell²⁵) wykonało taki katalog, należy zaliczyć na konto owych bibliotekarzy, ale również stanowczości księcia Albrechta w wyegzekwowaniu tego obowiązku; bibliotekarze XVI w. niechętnie podejmowali tę żmudną i czasochłonną pracę. Oczywiście jego ingerencja nie dotyczyła spraw „technicznych” związanych z wykonaniem owych „Indeksów”, do czego nie miał stosownego przygotowania. W świetle „Leges Bibliothecae” oraz dokumentu instalacyjnego z 1564 r. bibliotekarza Jana Steinbacha²⁶, książę Albrecht odgrywał pierwszoplanową rolę w udostępnianiu księgozbioru: właśnie do niego należała ostateczna decyzja pozwalająca na korzystanie ze zbiorów potencjalnym użytkownikom. Tylko pod jego nieobecność uprawnienia te przechodziły na kanclerza.

Książę osobiście upominał dłużników biblioteki przetrzymujących książki ponad określony regulaminem czas. Świadczą o tym jego listy do polskiego działacza reformacyjnego Stanisława Lutomirskiego²⁷ w sprawie zwrotu książek pożyczonych przez jego teścia Jana Łaskiego oraz listy do Pawła Ebera²⁸ profesora Uniwersytetu w Wittenberdze, zawierające prośbę o pomoc w wyegzekwowaniu pożyczonych książek przez Jana Draconitesa, prezydenta biskupstwa pomezańskiego. Warto

²³ *Drukarze Dawnej Polski*, red. A. Kawecka-Gryczowa, t. 4, Pomorze, opr. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, Wrocław 1962, s. 70 i n.

²⁴ J. Tondel, *Katalogi Nowej Biblioteki księcia Albrechta Pruskiego autorstwa Feliksa Koninga Polyphema. Ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu*, [w:] *Ze studiów nad polskimi księgozbiórami historycznymi*, red. B. Ryszewski, t. 1, Toruń 1991.

²⁵ E. Kuhnert, *Heinrich Zell*, [w:] *Beiträge zur Bibliotheks- und Buchwesen P. Schwenke 20.3.1913 gewidmet*, Berlin 1913, s. 137—147.

²⁶ Oba dokumenty cyt. Kuhnert, s. 62, 82. Na ten temat szerzej zob.: J. Tondel, *Udostępnianie w Nova Bibliotheca w Królewcu w czasach rządów księcia Albrechta*, *Roczniki Biblioteczne* 1990, nr 1.

²⁷ Th. Wotschke, *Stanislaus Lutomirski. Ein Beitrag zur polnischen Reformationsgeschichte*, *Archiv für Reformationsgeschichte* 3, 1906, s. 137—138; *Elementa ad fontium editiones. Documenta ex Archivo Regiomontano ad Poloniam spectantia*, ed. C. Lanckoronska, t. 40, s. 177—178.

²⁸ I. Voigt, op. cit., s. 259.

dodać, iż całości zbiorów pomagały chronić oprócz wspomnianych katalogów Nowej Biblioteki — ułatwiających nie tylko korzystanie ze zbiorów, ale także kontrolę stanu posiadania — również ekslibrisy zawierające apel do czytelników o zwrot pożyczonych książek do „bibliotheca ducis”²⁹, które zaczęto naklejać na woluminy omawianej biblioteki pod koniec lat pięćdziesiątych.

Nie zawsze jednak książę przejawiał troskliwość o integralność swoich zbiorów. Królowi polskiemu Zygmuntowi Augustowi podarował na jego prośbę egzemplarz *Apologii* i *Augustany* uszczuplając o te pozycje własne zbiory³⁰. Książę, nie mając rozwiniętego zmysłu bibliofilskiego, zubażał własną bibliotekę o cenne egzemplarze rękopisów, które darował m.in. Markowi Wagnerowi³¹, jednemu ze współautorów *Centurii Magdeburgskich*, a także prawdopodobnie wybitnemu reformatorowi religijnemu Andrzejowi Osiandrowi³². Warto dodać, iż podobnie postępował jego syn i następca książę Albrecht Fryderyk³³.

Były to jednak chyba dość rzadkie przypadki. Zresztą zwyczaj obdarowywania się w środowiskach humanistycznych cimeliami z własnych księgozbiorów był dość popularny, również i na obszarze Prus³⁴.

Jeżeli chodzi o rękopisy, to negatywną rolę odegrali przede wszystkim bibliotekarze, przeznaczając część z nich, zapewne tych mniej efektywnych, na makulaturę do opraw. O skali tej praktyki świadczą licznie zachowane w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu woluminy z Nowej Biblioteki z oprawami zaopatrzonymi w wyklejki pochodzące ze zniszczonych manuskryptów oraz zakaz używania rękopisów do celów introligatorskich zawarty w „Edykt des Bibliothecarii” z 1588 r.³⁵

Trzeba podkreślić, iż właśnie w ostatnim okresie rządów i życia księcia Albrechta jego nadzór nad biblioteką słabł. Świadectwem tego wydaje się być uwaga zawarta w liście (1563 r.)³⁶ Andrzeja Patrycego Nideckie-

²⁹ A. Warda, *Die Exlibris des Herzog Albrecht von Preussen*, [w:] *Königsberger Beiträge*, Königsberg 1929, s. 349—354.

³⁰ Th. Wotschke, *Der Briefwechsel der Schweitzer mit dem Polen*, Archiv für Reformationsgeschichte 3, 1908, s. 146; K. Hartleb, *Biblioteka Zygmunta Augusta. Studium z dziejów kultury królewskiego dworu*, Lwów 1928, s. 50, przyp. 3.

³¹ Ch. A. Salig, *Vollständige Historie der Augspurgischen Confession und derselbe zugethanen Kirchen*, Tl. 3, Halle 1735, s. 281.

³² J. Voigt, op. cit., s. 476; P. Tschackert, op. cit., 1019.

³³ W zbiorach starych druków Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu znajduje się klocek z 12 adligatami (Ob. 6 II 1552—1564) z następującą zapiską rękopiśmienną: „Matthias Stoj Re ex dono Illustriss. Principis mei A. 1574, 27 Februarii”.

³⁴ Przykłady dostarczają dary książkowe biskupa pomezańskiego Pawła Speratusa dla lekarza gdańskiego Krzysztofa Heylla, Zob. S. Sokół, M. Pelczarowa, *Księgozbiór gdańskich lekarzy Krzysztofa i Henryka Heyllów*, Gdańsk 1963 (Seria katalogów i bibliografii 5), nr 129, 161.

³⁵ Treść tego dokumentu podaje Kuhnert, s. 92—93.

³⁶ *Elementa...*, t. 41, 1977, 1891.

go do syna Albrechta, Albrechta Fryderyka, aby szanował i chronił zbiory królewieckie. Owa sugestia nie była bezpodstawną. Przeprowadzony 3 lata później proces tzw. nadradców (1566 r.) przed polskimi komisarzami ujawnił, iż księgozbiór królewiecki był okradany przez zięcia Albrechta, Jana Albrechta Meklemburskiego, prezydenta biskupstwa pomezkańskiego Jana Draconitesa. Pomagał im w tym bibliotekarz Jan Steinbach³⁷.

Warto dodać, iż nie był to jedyny nieuczciwy urzędnik na dworze królewieckim. Zdaniem burgrabiego K. Nostiza w ciągu rządów Albrechta i jego syna do 1574 r. zostali oni oszukani przez swoich urzędników na co najmniej 100 000 guldenów³⁸.

Pewnym usprawiedliwieniem dla Albrechta było jego pogłębiające się niedołęstwo, uniemożliwiające mu w pełni efektywną troskę o własne zbiory książkowe, mimo starań w tym kierunku, o czym świadczą nie tylko listy do Lutomirskiego i Ebera, ale także inne przekazy źródłowe, jak dokument instalacyjny Jana Steinbacha oraz testament (1567) księcia.

W pierwszym z nich ostro domaga się od swego bibliotekarza i radcy, aby pilnie strzegł zbiorów i nie pożyczal nikomu książek niezależnie od tego, jak podkreśla, czy ten ktoś byłby „klein oder gross”.

W sporządzonym zaś na rok przed swoją śmiercią testamencie³⁹ dał wyraz trosce o swoje zbiory znajdujące się na zamku królewieckim; żądał, aby były nie tylko strzeżone ale także, aby książki: „eine in Lateinischer und gelehrten Sprachen, die andere in Deutschen” nie dzielić ani wywozić poza Królewiec. Dbłość o całość zbiorów, ich integralność nie była czymś wyjątkowym, ale też nie była zjawiskiem powszechnym, na co przykładu dostarcza kuzyn księcia Albrechta, polski monarcha Zygmunt August, który dzieląc zapisem testamentowym swój księgozbiór na dwie części spowodował szybkie jego rozproszenie po całym świecie. A więc w świetle testamentu księżę Albrecht rysuje się jako osoba świadoma rangi zebranego księgozbioru oraz funkcji kulturowo-twórczych, jakie powinien spełnić w stosunku do kolejnych generacji jej użytkowników.

Na konto zasług księcia Albrechta trzeba zaliczyć jeszcze fakt, iż wcześniej zdecydował się zatrudnić bibliotekarza (1534 r.), jeszcze wtedy, gdy księgozbiór był niewielki, co stwarzało bardzo korzystne warunki

³⁷ Zob. Preussischer Todes — Tempel. Th. 12, Toruń 1730, s. 817 Hans Steinbach Bekenntnis den 18. und 21 Octobris Anno 66 gethan); J. Małłek, *Proces kryminalny nowych radców w Knipawie—Królewcu (9 X—28 X 1566)*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie* 79, 1963, nr 1, s. 223.

³⁸ *Kaspars von Nositz Haushaltungsbuch, des Fürstenthums Preussen 1578*, hrsg. v. K. Lohmeyer, Leipzig 1893, s. 154—155; J. Małłek, *Ustawa*, s. 33.

³⁹ Jego tekst cytuję Kuhnert, s. 67.

do systematycznego i planowego powiększania zbiorów oraz efektywnej opieki nad nimi⁴⁰.

Jak już wspomniano, od 1534 r. Nowa Biblioteka miała stałych opiekunów zatrudnianych bezpośrednio lub krótko po zwolnieniu miejsca przez poprzednika. Najdłużej funkcja bibliotekarza nie była obsadzona po śmierci Polyphema i Zella, bo ponad pół roku. A więc książę stosunkowo szybko znajdował nowych kandydatów, co w innych bibliotekach tego typu trwało znacznie dłużej — niekiedy po kilka lat⁴¹.

Co tyczy się doboru osób na funkcję bibliotekarską, to był on tylko częściowo trafny. „Szczęśliwą rękę” miał w przypadku wspomnianych już: Polyphema (1534—1549) i Zella (1557—1564). Posiadali oni doskonałą znajomość rzemiosła bibliotekarskiego popartą rzetelną pracą, która zaowocowała znaczącymi rezultatami na wszystkich odcinkach ich działalności bibliotekarskiej. Oczywistym jednak nieporozumieniem było powierzenie przez księcia stanowiska bibliotekarza Marcinowi Chemnitzowi (1550—1553), Dawidowi Milesiusowi (1553—1556) oraz Steinbachowi (1564—1566). Konto księcia jako protektora biblioteki obciąża tym bardziej fakt, iż w momencie angażowania w niewielkim stopniu interesowały go ich predyspozycje do wykonywania tej pracy. Na pewno tak było w przypadku Chemnitza. Książę zatrudnił go ze względu na jego uzdolnienia w dziedzinie astrologii. Gdy po upływie trzech lat Chemnitz opuszczał Królewiec, książę nie bacząc na nikłe rezultaty jego działalności bibliotekarskiej, usiłował go zatrzymać dodatkowymi gratyfikacjami pieniężnymi.

Również nie bibliotekarskie kwalifikacje Steinbacha skłoniły władzę pruskiego do obsadzenia nim funkcji bibliotekarza, lecz jego powiązania ze Skaliczem, szarą eminencją na dworze królewieckim w l. 1562—1566. Steinbach, jak wspomnieliśmy, ułatwiał rozkradanie zbiorów przez „prominentnych” czytelników.

Te potknięcia księcia Albrechta, na pewno niekorzystnie odbijające się na kondycji oraz randze Nowej Biblioteki, nie mogą przekreślić znaczenia jego udziału⁴² w tworzeniu wartościowego księgozbioru dla potrzeb miejscowego środowiska naukowego oraz w jej zarządzaniu. Książę zdawał sobie sprawę ze znaczenia tego przedsięwzięcia, pisząc w liście do Melanchtona, iż tworzy w Królewcu bibliotekę „der gleichenn wir [...] keine im anfang unserer regirung allhie gefunden”⁴³. Jest to stwierdze-

⁴⁰ Szerzej na temat bibliotekarzy zob.: J. Tondel, *Bibliotekarze Nowej Biblioteki w Królewcu w czasach rządów księcia Albrechta Pruskiego*, Roczniki Biblioteczne 1992.

⁴¹ Tak na przykład było w bibliotece uniwersyteckiej w Heidelbergu, H. Weisert, *Geschichte der Universitätsbibliothek Heidelberg Überblick 1386—1976*, Bibliothek und Wissenschaft 20, 1986, s. 202.

⁴² Nieprawdziwa jest opinia K. Hartleba (op. cit., s. 17—18) o pasywnym stosunku władcy pruskiego do spraw bibliotecznych.

⁴³ *Corp. Ref.*, t. 3, s. 519—520.

nie prawdziwe, ponieważ rzeczywiście zakon krzyżacki nie przejawiał większych zainteresowań dla spraw nauki i kultury⁴⁴. Księgozbiory poszczególnych konwentów krzyżackich były bardzo skromne — w połowie XV w. liczyły po kilkanaście pozycji⁴⁵. Libraria krzyżacka w Królewcu była ok. 5—7 razy większa⁴⁶, ponieważ miał tam swoją siedzibę wielki marszałek.

W końcu należy zauważyć, iż sprawy Nowej Biblioteki nie zajmowały jakiegoś eksponowanego miejsca w działaniach władcy pruskiego na rzecz bibliotek. Było ono chyba udziałem, ze zrozumiałych względów, Kammerbibliothek, ale książę pruski „miał na oku” także inne księgozbiory, w stosunku do których przejawiał pewną aktywność. Przede wszystkim mamy tutaj na uwadze biblioteki parafialne, odgrywające bardzo istotną rolę w jego polityce luteranizacji Prus Książęcych⁴⁷. Zwłaszcza w początkowym okresie budowania zrębów kościoła pruskiego opatrywał je w najpotrzebniejsze pozycje⁴⁸. Nie odmawiał indywidualnym prośbom pastorów o dodatkowe pieniądze na zakup książek⁴⁹, co próbowali oni wykorzystać w większej skali, motywując żądanie podwyższenia ich uposażeń m.in. wydatkami związanymi z koniecznością powiększania własnych księgozbiorów⁵⁰.

Fundator Nowej Biblioteki zabiegał również o wzbogacenie bardzo skromnych zbiorów uniwersyteckich, przesuwając do nich niektóre książki z omawianego księgozbioru⁵¹.

Nie obojętne były mu losy księgozbiorów młodzieży studiującej na jego koszt na zagranicznych uniwersytetach, przychylił się do prośb swoich stypendystów o dodatkowe pieniądze w celu nabycia niezbędnych tytułów⁵².

⁴⁴ M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach*, Gdańsk 1986, s. 429—437; Z. H. Nowak, *Die Rolle der Konvente des Deutsche Ordens in sozialen, religiösen und kulturellen Leben Preussens*, [w:] *Die Rolle der Ritterorden im der mittelalterlichen Kultur*, Toruń 1985, s. 23—35.

⁴⁵ Podstawowy materiał źródłowy dotyczący tych bibliotek jest zawarty w: *Das Grosse Ämterbuch des deutschen Ordens*, hrsg. v. W. Ziesemer, Danzig 1921, passim. Na temat bibliotek krzyżackich pisali obok wspomnianego w przyp. 15 niniejszego przyczynku Malza, także Steffenhagen, Perlbach, Bauer i inni.

⁴⁶ *Das Grosse Ämterbuch...*, s. 39, wiersz 5—19.

⁴⁷ I. Gundermann, *Die Anfänge der ländlichen evangelischen Pfarrbibliotheken im Herzogtum Preussen*, *Blätter für deutsche Landesgeschichte* 110, 1974, s. 122.

⁴⁸ P. Tschackert, op. cit., s. 664.

⁴⁹ V. Falkenhahn, *Der Übersetzer der litauischen Bibel Johannes Bretke und seine Helfer*, Königsberg 1941, s. 71.

⁵⁰ P. Tschackert, op. cit., s. 989.

⁵¹ Kuhnert, s. 29, przyp. 4.

⁵² P. Tschackert, op. cit., 619, 1551; K. Harms, *Wittenberger Briefe an Herzog Albrecht*, *Pastoralblätter* 108, H. 7/8, s. 394.

Iwona Imańska

Czytelnie i wypożyczalnie książek w Gdańsku i w Elblągu w końcu XVIII wieku

Na początku XVIII w. w wielu krajach europejskich pojawiła się nowa forma upowszechniania czytelnictwa — gabinety literatury i wypożyczalnie książek. Zakładali je przeważnie księgarze, introligatorzy i inne osoby trudniące się niezawodowo rozprowadzaniem książek. Prowadzenie tego rodzaju instytucji stanowiło dla nich zajęcie uboczne. Właścicielom wypożyczalni i czytelni nie tyle chodziło o stworzenie zakładów komercyjnych, co o rozszerzenie czytelnictwa w danym środowisku i zdobycie tym samym potencjalnych nabywców książek w przyszłości. Jednocześnie ich działalność umożliwiała bardzo często uboższym czytelnikom kontakt z drogimi wydawnictwami, szczególnie z czasopismami.

Gabinety literatury i wypożyczalnie książek znane były również w Polsce od drugiej połowy XVIII w. Najpełniej zagadnienie to przedstawił kilka lat temu Józef Szczepaniec. Artykuł *Gabinety i wypożyczalnie literatury w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku* rozpoczął od ukazania na podstawie literatury przedmiotu genezy powstania i zasad działania analogicznych placówek w Europie Zachodniej, koncentrując uwagę na czytelniach i wypożyczalniach niemieckich i francuskich, jako że te prawdopodobnie stanowiły wzór dla polskich zakładów. Zależność ta wynikała w dużej mierze z faktu, że w Polsce zakładali je księgarze pochodzenia niemieckiego bądź francuskiego. We wspomnianej pracy autor skupił się na charakterystyce czytelni i wypożyczalni działających w Warszawie w czasach stanisławowskich i w okresie zaboru pruskiego. W tok swoich rozważań J. Szczepaniec włączył także kawiarnie warszawskie, udostępniające prasę i wypełniające przez to pewne funkcje gabinetów literatury. Znajdujące się w kręgu zainteresowań autora placówki zostały przedstawione w kilku aspektach, jak: ich właściciele i czas powstania, formy działania, repertuar lektur i użytkownicy. Pełną realizację wytyczonych problemów uniemożliwił jednak autorowi w niektórych wypadkach stan zachowania bazy źródłowej. Prócz placówek warszawskich J. Szczepaniec odmówił również w tych samych aspektach

czytelnie i wypożyczalnie działające na prowincji: w Krakowie, Supraślu, Poznaniu i w Toruniu¹.

Na Pomorzu czytelnie i wypożyczalnie działały również w Gdańsku i w Elblągu. Pierwsza czytelnia w Gdańsku powstała w 1775 r. W tym czasie w mieście nie było typowej biblioteki publicznej, choć wiele spośród działających wówczas bibliotek instytucjonalnych miało częściowo charakter publiczny. Do księżnic tych można zaliczyć bibliotekę miejską, zbiory szkolne, towarzystw naukowych i parafialne. Biblioteki te jednak ze względu na określone zadania, jakie miały do spełnienia, nie miały charakteru powszechnego. Część z nich, jak np. Biblioteka Rady Miejskiej, służąca jednocześnie miejscowemu gimnazjum akademickiemu, gromadziła głównie literaturę naukową. Jej regulamin z 1686 r. gwarantował udostępnianie zbiorów mieszkańcom, profesorom i uczniom szkoły, ale tylko na miejscu². Również literaturę naukową zbierała biblioteka Gdańskiego Towarzystwa Przyrodniczego. Do korzystania z niej upoważnieni byli jedynie członkowie Towarzystwa³. Na szerszą publiczność czytelniczą nastawione były tylko biblioteki parafialne. Na przykład założony w XVIII w. księgozbiór przy kościele św. Bartłomieja specjalizował się w książkach dla ludu⁴.

Po 1772 r. można już było zaobserwować w Gdańsku pewne zahamowanie rozwoju życia kulturalnego i naukowego. Gdy np. w latach 1760—1770 działało w mieście od 6—9 księgarń jednocześnie, nie licząc księgarń przy drukarniach i niezawodowych handlarzy książek, to od 1773 r. czynne były najwyżej 4 księgarnie⁵. Ich właścicielami byli tak renomowani bibliopole, jak: D. L. Wedel, A. Penarier, Ch. Nicolai wraz z K. Grunau i J. H. Flörcke. Wydaje się, że przy wysokich wówczas cenach książek i nieco mniejszym zainteresowaniu dla spraw nauki, księgarze musieli pomyśleć o nowych sposobach zdobycia czytelnika. Jako pierwszy taką próbę podjął Flörcke, uruchamiając w 1775 r. przy księgarni czytelnię. Jego inicjatywa miała duże szanse powodzenia zważywszy, że działające w mieście biblioteki instytucjonalne nie mogły zaspokoić potrzeb wszystkich środowisk.

Jobst Herman Flörcke prowadził w Gdańsku od 1770 r. księgarnię sortymentowo-nakładową przy ul. Grobla II. Był to spory zakład. Jak

¹ J. Szczepaniec, *Gabinety i wypożyczalnie literatury w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku*, *Ze Skarbcza Kultury*, z. 37, 1983, s. 7—108.

² M. Pelczar, *Najstarszy znany regulamin Biblioteki Rady Miejskiej w Gdańsku*, *Rocznik Gdański*, t. 13, 1954, s. 145—147.

³ L. Jankowska, *Biblioteka Gdańskiego Towarzystwa Przyrodniczego na tle jego rozwoju*, *Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej*. Seria E: Zagadn. Ogólne, z. 6, 1977, s. 183—184, 193—196.

⁴ A. Batowski, *Księgozbiory gdańskie*, *Dziennik Literacki*, 1858, nr 43, s. 355.

⁵ I. Imańska, *Obieg książki w Prusach Królewskich w XVIII w.*, UMK Toruń, 1990, s. 73 (maszynopis rozprawy doktorskiej).

wynika ze znanych nam z lat 1771—1777 pięciu katalogów księgarskich, znajdowało się w nim co najmniej 7 tys. książek⁶. Flörcke umieszczał również anonse na łamach gdańskiej gazety ogłoszeniowej „Gemeinnutzige Danziger Anzeiger und dienstliche Nachrichten”. Sprzedawał głównie nowości z lipskich targów książek, skąd przywoził książki i czasopisma naukowe, mające wielu odbiorców biografie sławnych ludzi, powieści, komedie, opisy podróży. Literaturę popularną uzupełniały jeszcze różnego rodzaju kalendarze, drukowane w Berlinie i Gothie. Miał także bogaty wybór literatury zagranicznej. W katalogu z 1771 r. oferował 2200 tytułów dzieł pisarzy francuskich, włoskich, angielskich, holenderskich i polskich. Prowadził też rozbudowany dział muzykaliów i obrazów, przede wszystkim miedziorytowych portretów, planów bitew i miast. Flörcke zajmował się również działalnością wydawniczą. Z jego inicjatywy wyszły m.in. prace K. B. Lengnicha, kazania S. F. Trescho, książki R. Harleya, a w 1784 r. zamierzał wydawać w Elblągu czasopismo, ale bez powodzenia⁷.

Jako właściciel czytelnicy rozpoczął Flörcke udostępnianie czasopism naukowych, czyli wydawnictw, których regularne czytanie wymagało często sporego nakładu finansowego. Zaproponował przy tym zainteresowanemu wypożyczenie na okres 4 dni sześciu numerów danego czasopisma do domu. Pierwszeństwo w otrzymaniu pism miały te osoby, które pierwsze zgłosiły chęć korzystania z czytelnicy. Opłata miesięczna za korzystanie z gabinetu Flörcke’go wynosiła 1 floren⁸. Prowadzona przez Flörckego czytelnicy czasopism okazała się przedsięwzięciem bardzo potrzebnym. Musiała przynieść korzyści i czytelnikom i właścicielowi, gdyż w ślad za nim poszli również dwaj ostatni księgarze gdańscy XVIII w.

W 1781 r. uruchomił nową księgarnię, a wraz z nią czytelnicy Henryk Karol Brückner. Na zasób tej księgarnicy, znanej nam dziś z licznych ogłoszeń prasowych i dwóch katalogów⁹, składały się książki wystawiane na targach we Frankfurcie n. Menem i w Lipsku z dużą kolekcją komedii, powieści, literatury podróżniczej i kalendarzy wydawanych w Berlinie, Getyndze i Lauenburgu oraz z równie imponującą liczbą czasopism, z których aż 11 „uczonych” gazet można było u niego zaprenumerować¹⁰.

⁶ Katalogi te odnotowała J. Rudnicka, *Bibliografia katalogów księgarskich wydanych w Polsce do końca XVIII w.*, Warszawa 1975, s. 89—90, poz. 181—185.

⁷ Z. Nowak, *Dzieje księgarstwa w dawnym Gdańsku (XV—XVIII w.)*, [w:] *Księgarstwo gdańskie dawniej i dziś*, Gdańsk 1980, s. 19; *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII w.*, t. 4 *Pomorze*, opr. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, Wrocław 1962, s. 132.

⁸ *Wöchentliche Danziger Anzeiger und dienstliche Nachrichten*, nr 35, 1775.

⁹ J. Rudnicka, op. cit., s. 49—50, poz. 46—47.

¹⁰ *Wöchentliche Danziger Anzeiger*, nr 1, 1785.

Czytelnia Brücknera obliczona była na szersze grono odbiorców. Księgarz zgromadził w niej przeważnie publikacje o charakterze rozrywkowym i popularnym. Były tam m.in. komedie, powieści, biografie, książki historyczne, opisy podróży i poezja. Korzystanie z tego zasobu było możliwe po opłaceniu abonamentu 16 fl. za rok, 8 fl. za pół roku, 4 fl. za kwartał lub 1 fl. 12 gr. za miesiąc. Osoby, które nie wykupiły abonamentu na żaden przez Brücknera wyznaczony okres, a chciały skorzystać z czytelni, mogły to uczynić po zapłaceniu każdorazowo 12 gr.¹¹

W następnym roku Brückner zorganizował specjalną czytelnię czasopism — „Zeitungs-Institut”. W tym celu udostępnił kilka niemieckich czasopism, które zresztą można było u niego zaprenumerować. Na liście tej znalazły się: „Gothaische Gelehrte Zeitungen” (Gotha 1774—1804), „Göttingische Anzeigen von Gelehrten Sachen” (Göttingen 1753—1801), „Neue Hallische Gelehrte Zeitungen” (Halle 1766—1792), „Frankfurter Gelehrte Anzeigen” (Frankfurt a. M. 1772—1790), „Neue Zeitungen von Gelehrten Sachen” (Leipzig 1715—1784), „Erlangische Gelehrte Zeitung” (Erlangen 1780—1798), „Jenaische Gelehrte Zeitungen” (Jena 1765—1786), „Über die Berliner Schaubühne” (Berlin 1782), „Neue Literatur und Kunst-Zeitung” (Berlin 1782), „Der Deutsche Merkur” (Weimar 1778—1789) i „Deutsche Museum” (Leipzig 1776—1789). Osoby, które chciały czytać regularnie wymienione periodyki musiały opłacić roczny abonament w wysokości 18 fl. Księgarz przewidywał również wypożyczanie tych czasopism do domu. Mogło to jednak nastąpić po upływie 8 dni, gdyż do tego czasu pisma musiały być dostępne dla wszystkich na miejscu w czytelni. Po ośmiu dniach wypożyczano je tylko na 24 godziny. Korzystający z tej dodatkowej formy udostępniania prasy musieli równocześnie opłacić o 4 fl. wyższy abonament roczny¹².

W 1789 r. Brückner wystąpił z jeszcze jedną inicjatywą. Polegała ona na znacznym rozszerzeniu zakresu tematycznego udostępnianych w czytelni i w wypożyczalni książek. W związku z coraz wyższymi cenami na literaturę naukową, postanowił wypożyczać książki naukowe z wszystkich dziedzin wiedzy, zarejestrowane w jego trzech katalogach księgarskich za lata 1787—1789 i wszystkie te pozycje spoza wspomnianych spisów, które znajdowały się aktualnie u niego na składzie. Nowy zakład funkcjonował od 1 listopada. Jego działalność obwarowana została kilkoma warunkami: każda wypożyczona książka musiała wrócić od czytelnika w idealnym stanie, w przeciwnym wypadku korzystający zobowiązany był do zapłacenia jej równowartości. Stali czytelnicy, tj. ci, którzy wykupili abonament na okres od roku do kwartału, mogli wypożyczać książki bez dodatkowego zastawu. Pozostali płacili zastaw w wysokości

¹¹ Ibid., nr 44, 1781; nr 7 i 35, 1785.

¹² Ibid., nr 11, 1782; nr 2, 1783; nr 4, 1786. Tytuły czasopism ustalono na podstawie J. Kirchner, *Die Grundlagen des deutschen Zeitschriftenwesens*, Th. 2, Leipzig 1931.

12 fl. Kwotę tę zwracano im przy oddaniu książki. Cena abonamentu była znacznie wyższa niż w poprzedniej czytelni Brücknera i wynosiła 30 fl. za rok, 15 za pół roku i 8 fl. za kwartał. Jednorazowo można było wypożyczyć tylko jedną książkę¹³. Różnica w cenie abonamentu była zrozumiała, gdyż wiązała się z większym ryzykiem ponoszonym przez księgarza, a jednocześnie stwarzała dalsze udogodnienia dla czytelnika. Poza tym udostępniany w tym wypadku księgozbiór wymagał też większych nakładów finansowych ze strony księgarza. W tym okresie cena większości dzieł naukowych była bardzo wysoka — np. w 1786 r. Brückner oferował dwa tomy *Allgemeine Welthistorie* za 20 fl. 21 gr.¹⁴, a wcześniej historię Paryża w cenie 72 fl., nie mówiąc o 29-tomowym dziele Buffona, którego paryska edycja z 1780 r. kosztowała u Brücknera trzy lata później aż 800 fl.¹⁵ Jeżeli dzieło to nie znalazło nabywcy i zostało włączone do księgozbioru czytelni i wypożyczalni, prawdopodobnie udostępniane było tylko na miejscu.

Właścicielem ostatniej uruchomionej w Gdańsku w XVIII w. księgarni był Ferdynand Adolf Henryk Troschel. Księgarnię założył w 1791 r. Specjalizował się przede wszystkim w rozpowszechnianiu almanachów i kalendarzy na terenie Prus. Nosił tytuł „Calender-Factor”. Był też nakładcą. Nawiązał współpracę z drukarnią Kantera w Królewcu. Regularnie jeździł na targi książek do Lipska, skąd przywoził przede wszystkim książkę niemiecką, a prócz tego angielską, francuską i włoską. Tylko sporadycznie oferował literaturę polską¹⁶.

Gabinet literatury otworzył Troschel przy księgarni za namową przyjaciół 1 października 1795 r. Liczba abonamentów tego zakładu miała być ograniczona tak, aby księgarz mógł spełniać jak najlepiej życzenia każdego czytelnika. Cena kwartalnego abonamentu wynosiła 4 fl. Troschel udostępniał głównie nowe książki, sprowadzane wcześniej poprzez własną księgarnię i uzupełniał zasób po każdym targach¹⁷. Tak więc i tym razem zbiory czytelni oparte były na zasobie książek zgromadzonych w księgarni. O przekazaniu tytułów przeznaczonych ze sprzedaży do zbiorów czytelni bądź wypożyczalni musiał zapewne zdecydować słaby popyt na nie spowodowany wysokimi cenami wielu pozycji i zastojem w życiu kulturalnym i naukowym miasta. Ten sposób włączenia przez księgarzy wielu książek do obiegu dowodzi, że w wypadku gabinetów literatury

¹³ Wöchentliche Danziger Anzeiger, nr 45, 1789.

¹⁴ H. K. Brückner, *Continuatio IX. Catalogus von allerhand Büchern, welche in der Frankfurter- und Leipziger Oster-Messe 1786 angeschaffet, und um beygesetzte Preise, nebst vielen andern zu haben sind...*, [Gdańsk] 1786.

¹⁵ H. K. Brückner, *Continuatio IV. Catalogus von allerhand Büchern, welche in der Frankfurter- und Leipziger Michaelis Messe 1783 angeschaffet und um beygesetzte Preise, nebst vielen andern zu haben, bey...*, [Gedani 1783], s. 34.

¹⁶ Z. Nowak, op. cit., s. 19, Wydał co najmniej 7 katalogów księgarskich. Por. J. Rudnicka, op. cit., s. 276—277, poz. 930—936.

¹⁷ Wöchentliche Danziger Anzeiger, nr 34, 1795.

i wypożyczalni książek otwieranych przy księgarniach, ich właścicielom chodziło głównie o to, aby tą drogą zdobyć w przyszłości nowych klientów dla swoich księgarni.

W Gdańsku w końcu XVIII w. działało jeszcze kilka czytelni i wypożyczalni, nie należących do księgarzy. Ich właścicielami byli najczęściej kupcy. I tak w 1781 r., wraz z pierwszym przedsięwzięciem Brücknera, zapowiedział uruchomienie nowej czytelni mało znany Natanel Bogumił Reheseld. Z anonsu prasowego wynika, że miłośnikom literatury oferował aż 4 tys. dzieł pisarzy niemieckich, francuskich i angielskich o różnej treści. Reheseld zobowiązał się do stałego uzupełniania zgromadzonego zasobu o nowe wydawnictwa, a także o dalsze dzieła klasyków literatury. Dokładny rejestr zgromadzonych w gabinecie książek miał dać zainteresowanym katalog. W katalogu zostały także wyszczególnione warunki korzystania z tego zbioru. Niestety, ani katalog, ani dalsze losy tej czytelni nie są nam znane¹⁸.

W 1790 r. czytelnię na ul. Długiej uruchomił Jan Fryderyk Wagner. Wagner był kupcem, członkiem Rady miejskiej o zamiłowaniach muzycznych, organizatorem licznych koncertów odbywających się w Gdańsku pod koniec XVIII w.¹⁹ W ogłoszeniu informującym o otwarciu czytelni uważał za zbędne składanie wielu obietnic i przyrzeczeń, gdyż według niego każde dobre dzieło najlepiej rekomenduje się samo. „Lesebibliothek” Wagnera bogata była w „dobre książki”, żurnale i gazety polityczne. Finansowe warunki korzystania z niej były takie same, jak w przypadku pierwszej czytelni Brücknera. Osoby opłacające roczny abonament otrzymywały nowe katalogi gratis. Czytelnia była czynna codziennie od godz. 9 do 18. Od maja 1792 r. została przeniesiona na ul. Mariacką²⁰. W końcu 1792 r. Wagner postanowił „na próbę” udostępnić czytelnikom kilka ciekawszych angielskich żurnali, z tym że korzystający z nich płacili wyższy abonament — rocznie 20 fl. Prawie od samego początku Wagner prowadził przy czytelni księgarnię muzyczną²¹.

W kwietniu 1790 r. gabinet literatury w swoim mieszkaniu przy ul. Grobla IV zorganizował inny kupiec, B. F. Eichstadt. Po miesiącu przeniósł go na ul. Św. Ducha. Warunki działania tej czytelni są nam prawie nieznane. Wiemy jedynie, że raz w roku publikował Eichstadt nowy katalog, który abonamenci otrzymywali darmo²². W ten sam sposób postępowali i inni właściciele czytelni. Prawdopodobnie też pozostałe zasady funkcjonowania tej placówki nie odbiegały od poznanych wcześniej.

¹⁸ Ibid., nr 46, 1781.

¹⁹ H. Rauschnig, *Geschichte der Musik und Musikpflege in Danzig. Von den Anfängen bis zur Auflösung der Kirchenkapellen*, Danzig 1931, s. 391, 401.

²⁰ Wöchentliche Danziger Anzeiger, nr 5 i 7, 1790; nr 20, 1791.

²¹ Ibid., nr 48, 1792.

²² Ibid., nr 16 i 18, 1790; nr 15 i 26, 1791.

Z ciekawą inicjatywą wyszedł w kwietniu 1791 r. Jan Karol Brauser. Podobnie jak Reheseld, chciał on zorganizować czytelnię, w której prócz dzieł autorów niemieckich udostępniałby również literaturę francuską i angielską. Do tworzenia zasobu czytelni postanowił dopuścić korzystających z niej. Zastrzegął się, że każda książka wskazana przez zainteresowanych, jeśli tylko nie będzie zbyt droga, zostanie natychmiast zakupiona. W czytelni powinny się według niego znaleźć same znakomite dzieła, ale tylko te, których nie ma w pozostałych tego rodzaju instytucjach w mieście. Gabinet Brausera miał więc przyciągać czytelników odmiennością repertuaru. Bliższe warunki jego funkcjonowania podane zostały w katalogu udostępnianym do wglądu w księgarni Wedla. Prenumeratę roczną ustalono na 1 holl. dukata, ale otwarcie zakładu i przyjmowanie opłat miało nastąpić dopiero wtedy, gdy zgłosi się odpowiednia ilość chętnych²³. Czy propozycja Brausera spotkała się z przychylnym przyjęciem przez gdańszczan, a jeśli tak, to jakie były jej dalsze losy i bliższe zasady działania, niestety nie wiemy.

Kolejna czytelnia w Gdańsku została uruchomiona w trzy i pół roku później, 1 października 1794 r. Otworzył ją następny kupiec, właściciel „szeroko znanego przedsiębiorstwa handlowego”, Paul Fryderyk Rahn. Siedzibę czytelni umieszczono przy sklepie na ul. Św. Ducha. Zebrano w niej same „wyśmienite i najlepsze dzieła”, a zbiór ten miał być znacznie wzbogacony najlepszymi pozycjami z każdego targów książek. Dokładny wykaz książek zawierał katalog, dostępny w cenie 6 gr., a dla abonamentów bezpłatnie. Abonament roczny wynosił 12 guldenów²⁴. Rahn prowadził także wypożyczalnię. Świadczy o tym jego apel do czytelników, w którym prosi wszystkich, a szczególnie tych, którzy już od dłuższego czasu przetrzymują książki z jego biblioteki o ich jak najszybszy zwrot²⁵. W sierpniu, w czasie trwania jarmarku dominikańskiego, wypożyczanie książek wyznaczono na dwa dni w tygodniu: na środy i soboty w godz. od 11 do 12 przed południem i od 3 do 4 po południu²⁶.

Czytelnia i wypożyczalnia Rahna kończą przegląd tego rodzaju placówek czynnych w Gdańsku w końcu XVIII w., a prowadzonych przez ludzi zawodowo nie związanych z książką. Mimo to zachowane fragmentaryczne przekazy sugerują nam, że poziomem nie odbiegały one od zakładów omówionych poprzednio. Wydaje się, że ich właściciele wykazywali dobrą orientacją w sprawach książek, starali się szczególnie o urozmaicenie udostępnianych zbiorów, na bieżąco uzupełnianych o najnowsze wydawnictwa.

Elbląg po I rozbiorze przeżywał kryzys w życiu kulturalnym i naukowym. Podobnie jak w Gdańsku, w mieście nie było biblioteki publicz-

²³ Ibid., nr 16, 1791.

²⁴ Ibid., nr 37 i 54, 1794.

²⁵ Ibid., nr 73, 1797.

²⁶ Ibid., nr 28, 1795; nr 57, 1796.

nej. Częściowo charakter publiczny miała biblioteka miejscowego gimnazjum akademickiego, która zresztą tak jak i szkoła, nie rozwijała się w tym okresie najlepiej. Na przykład zaprzestano dla niej zakupu nowości²⁷. Z bibliotek parafialnych udostępniających swoje zbiory szerszej publiczności można wymienić protestancką księżnicę przy kościele NMP²⁸ i katolicką przy świątyni św. Mikołaja²⁹. W tym okresie również nie najlepiej przedstawiała się sytuacja w ruchu wydawniczym. Do 1795 r. drukarnią miejską kierował J. G. Nohrmann, nie wykazujący już większej inicjatywy i koncentrujący się jedynie na zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb lokalnych³⁰. W tej sytuacji próba założenia pierwszej czytelnicy w mieście nie wyszła od księgarza. Zadanie to wziął na siebie w 1779 r. Daniel Ludwik Weber (1737—1821). Weber był synem pastora. Sam również ukończył studia teologiczne w Królewcu, a następnie sprawował funkcję inspektora szkół i kościołów. Był właścicielem 6-tysięcznej biblioteki, w dużej mierze teologicznej, odziedziczonej częściowo po ojcu. Zbiór ten został sprzedany w 1823 r. na aukcji. Jak wielu duchownych tego okresu, Weber zajmował się na niewielką skalę pośrednictwem w rozprowadzaniu książek wydawanych drogą prenumeraty³¹. Założona przez niego czytelnica była więc kolejnym dowodem na zainteresowanie się przez pastora sprawami upowszechniania literatury. Gabinet Webera przetrwał do początku XIX w. Wstęp i abonament roczny wynosił 2 talarzy. Czytelnica mieściła się początkowo przy kościele NMP, a następnie przy kościele Trzech Króli. Chętnym oferowano książki „pożyteczne”, głównie religijne. Zgromadzono ich około 850. Tyle właśnie przekazano Bibliotece Miejskiej w Elblągu w 1847 r., w kilkanaście lat po zamknięciu czytelnicy³².

Drugą czytelnicy elbląską uruchomił już księgarz, właściciel przedsiębiorstwa nakładowo-wydawniczego, Fryderyk Traugott Hartmann (1749—1833). Hartmann przybył do Elblągu z Berlina, gdzie był sekretarzem w królewskim urzędzie loteryjnym. W 1784 r. otrzymał od Fryderyka II przywilej na uruchomienie w Elblągu drukarni i księgarni. Jednak w wyniku funkcjonowania w mieście wspomnianej oficyny radzieckiej, kierowanej przez Nohrmanna, produkcja typograficzna Hart-

²⁷ J. Sekulski, *Księgozbiór biblioteki gimnazjum elbląskiego w XVIII w.*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, nr 3, 1982, s. 198.

²⁸ M. G. Fuchs, *Beschreibung der Stadt Elbing und ihres Gebietes in topographischen, geschichtlichen und statistischen Hinsicht*, Bd 2, Elbing 1821, s. 317.

²⁹ E. Chwalewik, *Zbiory polskie: archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w Ojczyźnie i na Obczyźnie*, t. 1, Warszawa 1926, s. 80.

³⁰ *Drukarze*, t. 4, s. 131.

³¹ Ch. E. Rhode, *Presbyterologia Elbingensis*, hrsg. von W. Hubatsch, Hamburg 1970, s. 151 i n.

³² Ch. E. Rhode, *Der Elbinger Kreis in topographischer, historischer und statistischer Hinsicht*, Danzig 1869, s. 440.

manna ruszyła na dobre dopiero po 1795 r., gdy odkupił od Nohrmanna jego oficynę. Od 1787 r. wydawał gazetę ogłoszeniową „Elbingsche Anzeigen von Handlungs-ökonomischen, historischen und literarischen Sachen”³³. Dość dobrze od początku funkcjonowała księgarnia. Zopatrzona była przede wszystkim w nowości wydawane bądź przez miejscową oficynę, bądź przez tłocznie niemieckie. Hartmann posiadał zarówno piśmiennictwo naukowe, jak i czasopisma, poradniki, książkę religijną i rozrywkową oraz książeczki dla dzieci. Nowości nabywał również na targach w Lipsku³⁴. O zasobach księgarni informował najpierw na łamach kwidzyńskiej gazety „Westpreussische Frag- und Anzeigungs Nachrichten”, a od 1787 r. we własnym piśmie. Hartmann kierował dużym przedsiębiorstwem, które obok drukarni i księgarni obejmowało także biuro ogłoszeń i czytelnię³⁵.

Gabinet literatury utworzył Hartmann pod koniec 1787 r. Pierwsza wzmianka o nim pochodzi z października tego roku³⁶. Wynika z niej, że zgromadzono w nowo otwartej czytelnicy sporo książek, przede wszystkim nowych, a właściciel oferował zainteresowanym abonament miesięczny za 24 gr. Prócz książek proponował też bogaty i różnorodny treściowo zestaw czasopism niemieckich. Obok znanych nam już z gdańskiej czytelnicy Brücknera „Der Deutsche Merkur”, „Deutsche Museum” i „Götttingische Anzeigen von gelehrten Sachen” znalazły się tam jeszcze „Berlinsche Monatschrift” (Berlin 1783—1796), „Politisches Journal nebst Anzeige von gelehrten und andern Sachen” (Hamburg 1781—1840), „Portefeuille für Gegenstände der Chemie und Pharmair” (Hamburg 1784), „Allgemeine Literatur Zeitung” (Jena 1785—1803) i „Allgemeine Deutsche Bibliothek” (Berlin 1765—1796). Kwartalny abonament tej prasy wynosił 3 fl. 15 gr., z tym, że chętny musiał dotrzymać zobowiązania do końca roku. Określone czasopisma dostarczano do domu za pośrednictwem gońca. Wymiana starej prasy na nową odbywała się dwa razy w tygodniu: w środy i w soboty³⁷.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII w. prowadził czytelnicy w Elblągu introligator Brede, mający swój warsztat przy Rynku. Brede trudnił się również sprzedażą książek. Czytelnicy ta

³³ P. Groth, *Hartmann Fryderyk Traugott*, [w:] *Słownik Pracowników Książki Polskiej*, red. I. Treichel, Wrocław 1972, s. 316; *Drukarze*, t. 4, s. 131—133.

³⁴ R. Wittmann, *Der deutsche Buchmarkt in Osteuropa im 18. Jahrhundert. Voraussetzungen und Probleme*, [w:] R. Wittmann, *Buchmarkt und Lectüre im 18. und 19. Jahrhundert — Beiträge zum literarischen Leben 1750—1880*, Tübingen 1982, s. 102.

³⁵ *Drukarze*, t. 4, s. 132.

³⁶ *Elbingsche Anzeigen von Handlungen — ökonomischen, historischen und literarischen Sachen*, nr 43, 1787.

³⁷ *Ibid.*, nr 2 i 3, 1788.

musiała należeć do większych zakładów, skoro właściciel raz w roku wydawał pokazy spis nowych książek w niej się znajdujących³⁸.

Pod koniec stulecia istniał w Elblągu jeszcze jeden gabinet literatury, założony około 1793 r. przez dwóch pastorów: Daniela Tomasza Bogumiła Achenwalla i Jana Bogumiła Tolkmitta. W kwietniu 1800 r. gabinet przeniesiono do parafii Pomerendorf. Tam od 1798 r. kaznodzieją został Achenwall³⁹.

Wymienione powyżej gdańskie i elbląskie czytelnie i wypożyczalnie książek z końca XVIII stulecia funkcjonowały na podobnych zasadach. Najczęściej nosiły nazwy „Lesebibliothek”, „Lesegesellschaft” bądź „Zeitungs-Institut”, a wypożyczalnie — „Leibbibliothek”, przy czym terminów tych używano dowolnie, a bardzo często pod nazwą „Lesebibliothek” kryła się i czytelnia i wypożyczalnia. Gabinety czynne były w dni powszednie od rana do wieczora. Mieściły się przy księgarniach, introli-gatorniach, sklepach lub innych specjalnie do tego celu przystosowanych pomieszczeniach. Mógł z nich korzystać każdy, kto opłacił abonament na określony czas — od tygodnia do roku. Odpowiednio wyższe koszty ponosiły osoby nie posiadające abonamentu. Za dodatkową opłatą można było książki, a nawet w niektórych zakładach — czasopisma — wypożyczać do domu. O działalności gabinetów informowali ich właściciele na łamach lokalnej prasy, a o zasobach — za pomocą wydawanych od czasu do czasu katalogów.

Gabinety literatury i wypożyczalnie książek różniły się charakterem udostępnianych zbiorów — a co się z tym wiąże — publicznością czytelniczą. Jedne nastawione były na szeroką publiczność, udostępniając literaturę rozrywkową i popularną, inne starały się zgromadzić najpo-czytniejsze czasopisma, głównie niemieckie, jeszcze inne zwracały się przede wszystkim do czytelnika wykształconego, oferując mu najnowszą literaturę naukową z różnych dziedzin wiedzy.

Pełna ocena tych placówek i ich rola w upowszechnianiu czytelnictwa na terenie Gdańska i Elbląga w końcu XVIII w. nie jest dziś możliwa. Zachowane o nich przekazy są fragmentaryczne. Nie znamy dokładnie ani tytułów książek i czasopism, jakimi dysponowały dane gabinety, ani tym bardziej nie przetrwały do dziś listy abonamentów. Nie mamy też pewności, czy tego rodzaju instytucji nie było więcej. Sądzić jednak należy, że nowa inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem społeczeństwa. Potwierdza to chociażby zakładanie w tym samym czasie kilku placówek skupionych blisko siebie.

Czytelnie i wypożyczalnie pojawiły się wprawdzie na tym terenie w okresie kryzysu, ale były niewątpliwie składnikiem Oświecenia. Stanowiły próbę zaradzenia trudnej sytuacji kulturalnej i naukowej. Ich

³⁸ Ibid., nr 96, 1789.

³⁹ Ch. E. Rhode, *Der Elbinger Kreis*, s. 440.

działalność miała zapobiec zerwaniu kontaktów z książką, doprowadzić do podtrzymania i upowszechnienia nawyków czytelniczych. Służyły temu podejmowane przez właścicieli czytelni i wypożyczalni nowe inicjatywy, ciągle rozszerzanie i odnawianie asortymentu udostępnianych książek i czasopism. Placówki te miały charakter powszechny i publiczny. To oraz nastawienie na wydawnictwa najnowsze różniło je od czynnych wówczas w Gdańsku i w Elblągu bibliotek instytucjonalnych. W pełni rozwinęły się w następnym stuleciu, przekształcając się niekiedy w dużych rozmiarów wypożyczalnie komercyjne.

Spółnica Władysława Smoleńskiego

w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich w Płocku

„Trzeba rzynąć zupełnie przepaściom życia” — tak wypowiedział Józefowi Smoleńskiemu profesor Władysław Smoleński, zapytany jak podziwiał swoją wytrwałość i pracowitość z narastającym przekonaniem, że praca naukowa w Polsce nie ma należytego znaczenia¹. Pod wrażeniem słów Smoleńskiego Smoleński dodał: „Z takim oto prostym a pełnym gestem ten naukowiec otworzył życie w służbie dołowej sprawie”².

Jeszcze za życia Smoleńskiego rzynął sławą, a na jego nagrobku wyryte nasłuchujące słowa: „Uczył prawdy, podziwiał ducha młodej Polski, budził wiarę w niespodziewanej Ojczyźnie, mówił słowem podważającym”. Myśląc o te znaczące słowa powinny być myśla przewodnią przy prezentacji spuścizny profesora.

Władysław Smoleński, mimo że był w osesach nielubi narodowej, był trawestantem polskości, który cieszył się niezograniczoną popularnością społeczną, to jednak wytrwałą pracą dążył do zmiany uroczego. W poszukiwaniu sekretarza PAU zastąpił:

Władysław Smoleński [...] uważał do tej pory, że twórczym i silnym stałoby się, jeśli młodzi wyrobili tradycję, pod którą w wypadku trudnych warunków materialnych naszego świata mogli wchodzić naukowcy pracy³.

Surów nowego nie znalazł jednak prowadzący w tej profesora. Ciężko powołany asystentem był ubóstwiany młodzieżą. Wierzył, że na prowadzącego do nieprzełomionych ścieżek, ale także w swoje dawno wypracowane i nienaruszone życie. Skutkiem był w historii przetrwania i skutkiem. Od historyków żądał, by dążyli do odkrycia pełnego obywatelstwa, choć sławiał sobie sprawę z trudności, które uniemożliwiały pełną realizację tego ideału. Pisał tak:

¹ M. Władysław Smoleński, Warszawa 1986, s. 147.

² J. Zieliński, *Życie i twórczość Władysława Smoleńskiego*, Prace Komisji Historii Uniwersytetu im. C. K. Zielińskiego, Płock 1983, nr 1.

³ C. Władysław Smoleński, *Spis treści Sekretarza Generalnego PAU*, Rozwój Towarzystwa Naukowego, 1983/1984.

Anna Stogowska

**Spuścizna Władysława Smoleńskiego
w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich w Płocku**

„Trzeba czymś zapełnić przepaścistość życia” — tak odpowiedział Józefowi Siemieńskiemu profesor Władysław Smoleński, zapytany, jak godzi swoją wytrwałość i pracowitość z narastającym przekonaniem, że praca naukowa w Polsce nie ma należytego znaczenia¹. Pod wrażeniem słów Smoleńskiego Siemieński dodał: „Z takim oto prostym a pańskim gestem ten człowiek oddał życie w służbie dobrej sprawy”².

Jeszcze za życia Smoleński zyskał sławę, a na jego nagrobku wyryto następujące słowa: „Uczył prawdy, podtrzymywał ducha miłości Polski, budził wiarę w niepodległość Ojczyzny, piórem, słowem, poświęceniem”. Myślę, że te znamienne słowa powinny być myślą przewodnią przy prezentacji spuścizny profesora.

Władysław Smoleński, mimo że żył w czasach niewoli narodowej, był reprezentantem pokolenia, które cierpiało za przegraną powstania styczniowego, to jednak wytrwałą pracą doszedł do miana uczonego. W przemówieniu sekretarza PAU czytamy:

Władysław Smoleński [...] należał do tej generacji twardych ludzi i silnych charakterów, która mimo wszelkich trudności pod uciskiem rosyjskim tłumionych rozwój intelektualny naszego narodu, stała wiernie przy warsztacie naukowej pracy³.

Sława uczonego nie zaćmiła jednak prawdziwych zalet profesora. Otoczony powszechnym szacunkiem był ulubieńcem młodzieży, która uważała go za przewodnika po nieprzetartych szlakach, ale także za swego duchowego przywódcę i nauczyciela życia. Szukał bowiem w historii przyczyn i skutków. Od historyków żądał, by dążyli do możliwie pełnego obiektywizmu, choć zdawał sobie sprawę z trudności, które uniemożliwiają pełną realizację tego ideału. Pisał tak:

¹ M. Wierzbicka, *Władysław Smoleński*, Warszawa 1980, s. 147.

² J. Siemieński, *Nad trumną Władysława Smoleńskiego. Przemówienie wygłoszone dn. 12 maja 1926 roku na Powązkach*, *Przegląd Historyczny*, 1926, nr 1.

³ S. Wróblewski, *Sprawozdanie Sekretarza Generalnego PAU*, *Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności*, 1925/1926.

Sąd o przeszłości jest rzeczą konieczną, jeśli historię traktuje się jako badanie losów państwa i narodu, a nie zbiór luźnych wiadomości. Sąd historyczny nie jest niczym innym, jak wysnutym ze zbadania faktów szczegółowym uogólnieniem, właściwym każdej nauce. Narzucają go same fakty, jako swoją logikę i sens⁴.

Uczony wielokrotnie dawał przykład historyka zaangażowanego. Szczególna rola przypadła mu, gdy uczył na prywatnych pensjach. W czasie reakcji popowstaniowej szkoły te były ostoją polskości, skupiając młodzież rusyfikowaną w szkołach rządowych. Dzięki wykładom poziom nauczania porównywano z wykładami uniwersyteckimi. W roku 1876 Władysław Smoleński uczył na 15 pensjach warszawskich. Z nim uczyła elita intelektualna Warszawy: P. Chmielowski, L. Krzywicki, T. Korzon, A. Dygasiński, W. Nałkowski i wielu innych.

Lekcje prowadzone w warunkach tajnych wywierały duży wpływ na całe życie uczniów. Wspominają je z dumą jako własny wkład do walki z zaborcą. Zuzanna Rabska, córka Aleksandra Kraushara, pisała:

Największą popularnością na pensji cieszył się prof. Smoleński, nazywany profesorem „Smolą”. Wykładał wspaniale, z werwą i humorem, roztaczając swym stentorowym głosem obraz przeszłości narodu i strukturę wewnętrzną państwa od jego początków. Nieraz zapominał, że słuchają go młode dziewczęta i przytaczał soczyste słowa Rabelaisowskie. Potrafił być surowy, gromił nas za nieuwagę, za niezbyt mądre odpowiedzi, targając czarną brodą i kołysząc z gniewem binokle na sznureczku⁵.

Po 1905 r. Smoleński prowadził kółka wykładowe, stanowiące początek Latającego Uniwersytetu. Tu także gromadził liczne grono słuchaczy:

Scisk na wykładach był tak znaczny, że część słuchaczy umieszczono w przyległym, nieoświetlonym pokoju, o czym profesor nie wiedział, zawsze bowiem nakłaniał do ostrożności, kiedy odkrył tajemnicę, gniewał się i groził, że więcej nie przyjdzie i musiano rozbić komplet na dwie części⁶.

Swoją działalność pedagogiczną kontynuował po odzyskaniu niepodległości. Prowadząc na Uniwersytecie Warszawskim katedrę historii nowożytnej Polski na Wydziale Filozoficznym w latach 1918/1919. W latach 1919/1921 wykładał historię ustroju Polski na Wydziale Prawa. Był przecież z wykształcenia prawnikiem. Od 1923 r. był kierownikiem Seminarium Historycznego (później Instytutu Historycznego). Na wykłady prof. Smoleńskiego tłumnie uczęszczali studenci. Nie zdołał jednak wychować własnych uczniów i stworzyć już „szkoły”.

Praca dydaktyczna pozwalała również, obok publikacji, na prezentację wyników prac naukowo-badawczych. Tym bardziej, że jak wspominają:

⁴ W. Smoleński, *Nauczanie historii*, [w:] *Pisma historyczne*, t. 2, Kraków 1901, s. 468.

⁵ Z. Rabska, *Moje życie z książką*, Wrocław 1959, s. 68.

⁶ *Ibid.*, s. 92.

Smoleński miał ogromny dar żywego, plastycznego odtwarzania przeszłości, ilustrowanie jej barwnymi obrazami rodzajowymi, czerpanymi zapewne ze źródeł pamiętnikarskich⁷.

Ponadto przynosiła jedyne dochody, które pozwalały na codzienną egzystencję i podejmowanie badań. Tadeusz Korzon pisze, że honoraria autorskie były małe i i budżet swój opierać musiał na pedagogice⁸. Podobnie czynił Władysław Smoleński. Na prace naukowe pozostawały mu godziny wieczorne i nocne. Pracę podejmował z prawdziwej pasji badawczej. Wyjątkowa sytuacja rodzinna, był człowiekiem samotnym, sprawiła, że czas wolny poświęcał pracy badawczej. Także i w tej dziedzinie osiągnął pozytywne rezultaty. Dziś znany jako przedstawiciel tzw. „szkoły warszawskiej”, badacz doby Sejmu Wielkiego i okresu Oświecenia. Miał w tej dziedzinie wybitne publikacje.

Nie siląc się zatem na przedstawienie osiągnięć profesora w pracy badawczej, gdyż w ramach niniejszego szkicu jest to niemożliwe, ograniczę się jedynie do wymienienia publikacji. Szczegółową bibliografię zamieścił sam Smoleński w wydanej w 1927 r. pośmiertnie pracy *Monteskiusz w Polsce wieku XVIII*⁹.

Działalność badawczą rozpoczął od tematyki szlachty mazowieckiej — *Mazowiecka szlachta w poddaństwie proboszczów plockich* (1878), *Szlachta w świetle własnych opinii* (1880), *Szlachta w świetle opinii wieku XVIII* (1881), *Drobna szlachta w Królestwie Polskim* (1879) oraz *Studia z dziejów szlachty mazowieckiej* (1908). Studia nad szlachtą zajmowały ważne miejsce w twórczości profesora, stanowiły bowiem wprowadzenie w późniejszy główny nurt jego twórczości, jakim były badania nad II połową XVIII w. w Polsce.

Pasjonowały go czasy stanisławowskie, dramatyczne i trudne dzieje polskiego Oświecenia, reformy — *Ostatni rok Sejmu Wielkiego* (1896), *Znaczenie Konstytucji 3 Maja* (1916), *Znaczenie Tadeusza Kościuszki w dziejach Polski* (1917), *Konfederacja Targowicka* (1903). W studiach tych zajmowały Smoleńskiego dwie sprawy: rola prądów umysłowych i przemian intelektualnych: *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII* (1891), *Kuźnica Kollatajowska* (1906) i *Publicyści anonimowi z końca XVIII w.* (1912) oraz dzieje niższych warstw społecznych, zwłaszcza mieszczaństwa i drobnej szlachty — *Jan Dekert, prezydent starej Warszawy i sprawa miejska podczas Sejmu Wielkiego* (1912), *Komisja Boni Ordinis Warszawska, Mieszczaństwo warszawskie* (1917). Szczególnie w tej ostatniej pracy zawierającej kilka rozdziałów: Społeczeństwo

⁷ I. Moszyńska, *Moje wspomnienia szkolne z pensji Jadwigi Sikorskiej w Warszawie 1878—1890*, [w:] *Szkoła Jadwigi Sikorskiej*, Warszawa 1927, s. 99.

⁸ J. Maternicki, *Dydaktyka historii w Polsce 1773—1918*, Warszawa 1974, s. 140.

⁹ W. Smoleński, *Monteskiusz w Polsce wieku XVIII*, Warszawa 1927, zawiera bibliografię prac Władysława Smoleńskiego.

mieszkańskie, Podczas Sejmu Wielkiego i wojny 1792 r., Pod rządami konfederacji targowickiej i Igelströma, Podczas Insurekcji, Kapitulacja Warszawy, Pod okupacją rosyjską, Pod panowaniem pruskim w pierwszej połowie r. 1796, Smoleński dał się poznać jako doskonały i wnikliwy znawca źródeł. Wiele z nich, dziś już nie istniejących, przytacza. Prawie trzecią część książki stanowią dodatki źródłowe.

Do prac, w których publikował materiały źródłowe, należy również *Emigracja polska w l. 1779—1797. Materiały historyczne* (1911) oraz źródłowy przyczynek poświęcony Towarzystwu Patriotycznemu podczas powstania listopadowego (1909) oparty na spisie członków, źródle pochodzącym z własnego archiwum profesora Smoleńskiego.

Większość prac zebrał w *Pismach historycznych* wydanych w 1901 r.

Z kręgu prac historiograficznych odnoszących się do sporu między „szkołą warszawską” i „krakowską” wymienić należy trzy rozprawy napisane w latach 1886—1888: *Szkoły historyczne w Polsce*, *Stanowisko Waleriana Kalinki w historiografii polskiej*, *Stanowisko Kazimierza Jarochońskiego w historiografii polskiej*. Te trzy publikacje przyniosły Smoleńskiemu miano przedstawiciela „szkoły warszawskiej”¹⁰.

Książką jednak, która przyniosła autorowi największy rozgłos były *Dzieje narodu polskiego*¹¹ opublikowane w l. 1897—1898; doczekała się wielu wznowień. Znajdujemy w niej także wykładnie poglądów Smoleńskiego na całokształt dziejów ojczystych. Stanowiła podsumowanie dwudziestoletniej pracy badawczej i dydaktycznej. Jako podręcznik była na wysokim poziomie, uwzględniała najnowsze wyniki badań. Dzięki niej wiele pokoleń zdobyło wiedzę historyczną. Opublikował również Smoleński *Lekcje z historii polskiej* (1916) oraz *Historię Polski* (1923).

Profesor Smoleński był także autorem wielu prac przyczynkarskich m.in. *Pasy lipkowskie*, *Długi Kollåtaja w 1794 r.*, *Rosja wobec sprawy włościańskiej w Polsce w XVIII w.*, *Szczegół z życia Kościuszki*.

Pisał artykuły do encyklopedii przeznaczonej dla czytelników za granicą w 1918 r.

Oczywiście ta krótka charakterystyka nie oddaje w pełni działalności prof. Władysława Smoleńskiego. Wiele czasu poświęcał na pracę społeczną oraz uczestnictwo w życiu umysłowym i kulturalnym. W latach 1905—1907 aktywnie uczestniczył w organizowaniu życia naukowego w kraju. Był jednym z założycieli Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, nawiązującego do tradycji Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół

¹⁰ C. Bobińska i J. Wyrozumski, *Spór o historyczną szkołę krakowską*, Kraków 1972 oraz A. F. Grabowski, *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*, Warszawa 1976.

¹¹ S. Pigoń, *Z Komborni w świat*, Kraków 1957, s. 163 pisze: W kółkach organizacyjnych uczyliśmy się (niezależnie do szkolnej „krajówki”) dziejów Polski w szerokim zakresie, posługując się głównie podręcznikiem Grabińskiego (pseudonim W. Smoleńskiego).

Nauk, zlikwidowanego po powstaniu listopadowym. Zalegalizowane po 1907 r. TNW pozwoliło na prowadzenie działalności naukowej i wydawniczej. Pierwszym prezesem został historyk Aleksander Jabłonowski, ale i charakterystyczna postać W. Smoleńskiego widnieje na obrazie przedstawiającym członków Zarządu w 1907 r.

Również w tym samym czasie powstało przy współudziale Smoleńskiego Towarzystwa Miłośników Historii — stowarzyszenie naukowe istniejące po dziś dzień. Jego działalność przejawia się w akcji oświatowej, naukowej i wydawniczej. Pod auspicjami Towarzystwa wyszły dwie prace Smoleńskiego — *Jan Dekret...* i *Komisja Boni Ordinis...*

Dużą rolę przypisuje się Smoleńskiemu w utworzeniu Towarzystwa Biblioteki Publicznej. Był jednym z założycieli, obok L. Krzywickiego, S. Krzemińskiego, S. Leszczyńskiego, S. Żeromskiego, S. Dicksteina, S. Michalskiego i S. Dembego. Zalegalizowane w 1906 r. Towarzystwo zajęło się księgozbiorem Czytelni Naukowej prowadzonej przez Jadwigę Dawidową. Na bazie tego zbioru powstała w Warszawie Biblioteka Publiczna. Pierwotnie mieściła się przy ul. Jasnej, a później przeniesiono ją na ul. Koszykową, gdzie funkcjonuje do dziś.

Profesor Smoleński był jednym z założycieli i współredaktorów „Przeglądu Historycznego”, pierwszego w Królestwie Polskim pisma historycznego. Zaczęło ono wychodzić od 1905 r., a w redakcji znaleźli się: J. K. Kochanowski (redaktor naczelny), J. Chrzanowski, S. Dickstein, A. Jabłonowski, S. Kętrzyński, A. Kraushar, F. Puławski, W. Smoleński i W. Sobieski.

Smoleński współpracował także z pismem Aleksandra Świętochowskiego „Prawdą”, publikując wiele artykułów. Również z czasopismem „Biblioteka Warszawska”, gdzie opublikował wiele prac.

W 1915 r. utworzono Wydział Oświecenia Komitetu Obywatelskiego, który powołał Komisję do spraw szkół wyższych. W skład jej wchodził: S. Bukowiecki, W. Miklaszewski, S. Michalski oraz J. Brudziński i W. Smoleński. Ten ostatni wybrany został na przewodniczącego podkomisji historyczno-filologiczno-filozoficznej. Z racji sprawowanej funkcji uczestniczył w rokowaniach z władzami niemieckimi dotyczącymi otwarcia Uniwersytetu Warszawskiego.

Brał udział w pracach Wydziału Oświecenia Komitetu Obywatelskiego, opracowując z J. Bojańskim i M. Kreczmarem program historii dla szkoły średniej.

Choć W. Smoleński stronił od życia politycznego i starał się nie wiązać z żadnym ugrupowaniem politycznym, to jednak w latach 1904—1905 był pod znacznym wpływem Aleksandra Świętochowskiego. Utworzył on Związek Polityczno-Demokratyczny, uważany za partię liberalną, zbliżony do rosyjskiego ruchu liberalno-demokratycznego. Uważano, że konstytucja w Rosji zapewni Królestwu autonomię polityczną. Później Smoleński zmienił swe przekonania polityczne, opowiadając się za po-

łączeniem Królestwa z Galicją w ramach monarchii austriackiej. W 1916 r. został członkiem Ligi Państwowości Polskiej, która współpracując z Naczelnym Komitetem Narodowym przyjmowała powyższe rozwiązanie. W *Odezwie narodu polskiego* pisał o połączeniu wszystkich warstw społecznych w imię wolności ojczyzny. Podpisał także w 1916 r. odezwę o legionach, a jako działacz Ligi wszedł do Rady Narodowej¹². Jednakże swe poglądy zmienił. W napisanej w 1919 r. pracy *Naród polski w walce o byt* pisał:

Nakaz współżycia Polaków z zaborcami okazał się absurdem. Indywidualność polska nie przestaje się buntować dopóty, dopóki nie osiągnie bytu niepodległościowego, którego jest warta dla szczęścia własnego i na pożytek ludzkości¹³.

W swym życiorysie Smoleński miał także niespodziewaną przygodę polityczną. To właśnie w 1919 r., za czasów rządów Jędrzeja Moraczewskiego, Józef Piłsudski zwrócił się do niego, by został premierem rządu polskiego. Kandydaturę historyka popierał Artur Śliwiński, który także zorganizował spotkanie. Ze szczegółowo opisanego zdarzenia zachowało się kilka relacji¹⁴. Podkreślano stanowczą odmowę Smoleńskiego, który wymawiał się wiekiem i stanem zdrowia, ale wiadomo, że zaangażowany był w organizację Uniwersytetu Warszawskiego.

Doczekał się uznania przez Uniwersytet jeszcze za życia. W 1921 r., kiedy skończył 70 lat, w uznaniu zasług nadano mu tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego.

Władysław Smoleński był także członkiem wielu towarzystw naukowych, m. in. Lwowskiego Towarzystwa Naukowego. Wybrano go także na członka czynnego (1918) Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Od czasu reaktywowania działalności w 1907 r. Towarzystwa Naukowego Płockiego Smoleński interesował się jego działalnością. Współpracował z Zarządem, znając dobrze Stefana Rutskiego i jego żonę Halinę, uczennicę profesora. Często odwiedzał Płock, wracając do niego jako miasta swej młodości. Tu przecież uczęszczał do Gimnazjum Gubernialnego. Mieszkał w kanonii, która była siedzibą TNP. Wysoko cenił osiągnięcia Towarzystwa, szczególnie w dziedzinie zabezpieczenia dalszego bytu Biblioteki Skępskiej Gustawa Zielińskiego, na bazie której powstała Biblioteka im. Zielińskich TNP (1909). Zapewne znając poczynania w dziedzinie kolekcjonerstwa, zdecydował się przekazać własne zbiory do Płocka. Zapisem testamentowym darował dla Towarzystwa Naukowego Płockiego księgozbiór, archiwum i urządzenie mieszkania z portretem.

Władysław Smoleński, uważany za wytrawnego kolekcjonera, był

¹² M. Wierzbicka, op. cit., s. 131.

¹³ W. Smoleński, *Naród polski w walce o byt*, Warszawa 1918, s. 83.

¹⁴ A. Śliwiński, *Moi kandydaci na premiera*, Droga, 1935, nr 11 oraz S. Herbst, *Wspomnienie o S. Michalskim*, Pamiętnikarstwo Polskie, 1973, nr 3—4, s. 46.

częstym gościem antykwariatów warszawskich. Zbierał książki, gazety i archiwalia szczególnie związane ze swymi zainteresowaniami naukowymi. Doszedł do znacznych rezultatów. Księgozbiór uzupełniony darami od znajomych liczył ponad 3000 książek.

Po śmierci profesora w 1926 r. spuściznę przewieziono do Płocka. Wzbogaciła ona posiadane zbiory Biblioteki im. Zielińskich, stanowiąc uzupełnienie zbiorów między Biblioteką Skępską (do 1880), a zbiorami TNP (od 1907). Dlatego też dar Smoleńskiego miał tak duże znaczenie dla TNP. Ponadto księgozbiór obejmował podobne książki (zbiory humanistyczne), jakie zbierali Zielińscy. Dzięki zbiorom Smoleńskiego uzupełniono ciągi czasopism, np. „Tygodnika Ilustrowanego”, „Biblioteki Warszawskiej” itp...

Mimo dość ciężkich warunków lokalowych, w tym samym roku wróciły do Płocka z Petersburga zbiory Biblioteki Publicznej i Szkolnej Województwa Płockiego i biblioteki Gimnazjum Gubernialnego, liczące ponad 3000 książek¹⁵, zbiory Smoleńskiego umieszczono w specjalnie wygoszodarowanym pokoju nazwanym imieniem darczyńcy. Zachowana dokumentacja fotograficzna pozwala odtworzyć to pomieszczenie zgodnie z wyglądem pokoju profesora w Warszawie na ul. Hożej 24. Tak wspominała gabinet ten Zuzanna Rabska:

Lubiłam z matką odwiedzać profesora Smołę w jego mieszkaniu [...], przebywać w jego gabinecie do pracy, zavalonym książkami i szpargałami, z wysokimi półkami, gdzie jak w gabinecie Ojca, stały długimi rzędami dzieła historyczne z przewagą Lelewela. Na biurku rozsypana była ogromna ilość obsadek, piór i ołówków, a zwłaszcza fajek, pomiędzy którymi leżały wąskie arkusze papieru, pokryte drobnym, nieczytelnym, podobnym do heroglify pismem. Nad biurkiem wisiał olejny portret profesora siedzącego w fotelu. W takiej pozie widzieć go było można podczas wykładu¹⁶.

Wnętrze to odtworzono w TNP. Portret jednak wisiał nie nad biurkiem, ale za nim. Zdawało się, jakby Smoleński patrzył na przybyłych zza biurka. Wnętrza Towarzystwa nie stanowiły magazynów i ekspozycji lecz poszczególne pokoje wyposażone w stare meble były rodzajem ekspozycji. Tak urządzono również pokoje Zielińskich. Taka koncepcja rozmieszczenia zbiorów była pomysłem kustosz Haliny Rutskiej, która pisała:

Nie chciałabym jednak przerażać czulego na potrzeby Płocka czytelnika — płocczanina. W Polsce na przyjęcie gościa rozszerzają się ściany i jeszcze się coś przestawi, nadbuduje i miejsce na dary zawsze się znajdzie, czy to w Muzeum, czy w Bibliotece¹⁷.

Przejęte zbiory zachowały także układ nadany im przez właściciela,

¹⁵ A. Stogowska, *Dzieje i funkcje Biblioteki TNP*, maszynopis, s. 180–182.

¹⁶ Z. Rabska, op. cit., s. 73.

¹⁷ H. Rutska, *Towarzystwo Naukowe Płockie*, [w:] *Księga Pamiątkowa Kota Płocczan*, Warszawa 1931, s. 86.

podobnie jak i wszystkie inne zbiory przekazane do TNP. Do dziś w spuściznie zachowały się inwentarze sporządzone przez Smoleńskiego w formie alfabetycznego katalogu kartkowego¹⁸.

W tej formie spuścizna przetrwała do lat pięćdziesiątych. Podjęto wówczas akcję porządkowania zbiorów Biblioteki TNP. Dawne kolekcje rozdzielono na poszczególne rodzaje: rękopisy, stare druki, zbiory nowsze, czasopisma. Dla księgozbioru Smoleńskiego założono wówczas inwentarz książkowy, mimo że powstały inwentarze dla poszczególnych rodzajów zbiorów np. inwentarz starych druków. Decyzja o założeniu inwentarza książkowego podjęta została jedynie dla zbiorów Smoleńskiego. Inne zbiory np. Zielińskich, L. Kunkla, L. Krzywickiego takiej ewidencji nie posiadają.

Inwentarz książkowy zawierający opisy około 3000 książek stanowi podstawowe źródło dotyczące zawartości księgozbioru¹⁹.

Archiwum profesora Smoleńskiego skatalogowano na kartach katalogowych. Dopiero w 1990 r. powstał inwentarz książkowy. Zgodnie z obowiązującymi przepisami dotyczącymi porządkowania spuścizn po uczonych, archiwalia podzielono na 6 grup tematycznych: materiały działalności naukowej i literackiej, dotyczące działalności organizacyjno-naukowej, społecznej i politycznej, materiały biograficzne, dotyczące twórcy zespołu i materiały obce.

Spuścizna po profesorze Smoleńskim liczy 138 j. a., około 2 mb akt. Najliczniejszą grupę stanowią prace Smoleńskiego — 47 j. a. oraz materiały związane z jego działalnością — 22 j. a. Pokażna część kolekcji to materiały obce różniące się zasadniczo od wymienionych. Służyły one uczonemu głównie jako materiały źródłowe do prac naukowo-badawczych. Jest ich 20 j. a. Pozostałe archiwalia to: korespondencja obejmująca 5 teczek, materiały biograficzne 18 jednostek.

Wśród prac profesora zachowały się rękopisy oraz drukowane prace z uwagami autorskimi. Przetrwały następujące prace: *Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej*, *Komisja Boni Ordinis Warszawska*, *Jan Dekert prezydent starej Warszawy i sprawa miejska podczas Sejmu Wielkiego*, *Publicyści anonimowi z końca XVIII wieku*, *Monteskiusz w Polsce wieku XVIII*, *W sprawie krytyki historycznej*, *Emigracja polska w l. 1795—1797*, *Materiały historyczne*, *Z dziejów miasteczka (Jadowa)*, *Pasy lipkowskie*, *Przyczynek do historii przemysłu artystycznego w Polsce*, *Jan Henryk Dąbrowski*, *Historia Polski*, *wykłady popularne*, *Kozacy I*, *Kozacy II*, *Ze studiów nad historią Sejmu Grodzieńskiego z roku 1793*, *Dionizy Mikorski poseł wyszogrodzki*, *Konfederacja Targowicka*, *W sprawie*

¹⁸ A. Puchalska, Inwentarz książkowy materiałów po Władysławie Smoleńskim, w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich TNP, maszynopis.

¹⁹ K. Dampsova, *Księgozbiór Władysława Smoleńskiego*, praca magisterska, Uniwersytet Łódzki 1987.

Konfederacji Targowickiej Polemika z Tadeuszem Korzonem, Spór o Jana Zamojskiego w publicystyce polskiej w XVIII w., Mieszczaństwo warszawskie, Nauczanie historii polskiej, Polska w walce o byt. Zarys Historyczny, Historiografia, Braterstwo litewsko-polskie, Znaczenie Konstytucji 3 Maja, Uwięzienie Kollataja, Kalendarze na Litwie i Rusi, Spory o przekład polski Kodeksu Napoleona, Rosja wobec sprawy włościańskiej w Polsce wieku XVIII, Poglądy historyczne Augusta Comte'a 1872. Inne prace to druki z odręcznymi poprawkami profesora.

W materiałach warsztatowych (notatki i wycinki) wyróżnić należy: materiały dotyczące historii Polski, Konfederacji Targowickiej, do dziejów szlachty mazowieckiej, dotyczące prasy polskiej, Konstytucji 3 Maja, masonerii w Polsce w XVIII w. oraz materiały dotyczące reformacji w Polsce.

Udział profesora w życiu społecznym, naukowym, dydaktycznym i politycznym odzwierciedlają materiały zgromadzone w poszczególnych grupach rzeczowych: Towarzystwo Naukowe Warszawskie (3 teczki) zawiera: statuty, spisy członków, sprawozdania, nekrologi z l. 1906—1917; Towarzystwo Miłośników Historii: projekt statutu, korespondencja, zaproszenia z l. 1905—1917; Polska Macierz Szkolna (4 teczki): sprawozdania, statuty, programy, listy członków, materiały informacyjne, przemówienia Smoleńskiego l. 1906—1917; Towarzystwo Popierania Pomocy Społecznej z l. 1890—1917 zawiera: korespondencję, statuty, listy członków; Komitet Kasy Pomocy im. Mianowskiego z l. 1899—1917 — regulamin nagród, korespondencja; Komitet Obchodów Rocznicy Konstytucji 3 Maja z l. 1916—1917 zawiera: korespondencję, okólniki, relacje prasowe z uroczystości; Komitet Obchodu Kościuszkowskiego 1917: regulaminy, listy członków, korespondencja, przemówienia Smoleńskiego, noty prasowe. Wydzielono 3 teczki dotyczące współpracy Smoleńskiego z instytucjami naukowymi, społecznymi i politycznymi: Akademią Umiejętności w Krakowie, Towarzystwem Historycznym we Lwowie, Zakładem Narodowym Ossolińskich, Towarzystwem Wypisów Szkolnych, Stowarzyszeniem Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwem Naukowym Płockim, Towarzystwem Pomocy Niezamożnych, Towarzystwem Opieki nad dziećmi, Radą Narodową, Wydziałem Oświecenia, Centralnym Demokratycznym Komitetem Wyborczym, Towarzystwem Biblioteki Publicznej, Towarzystwem Kursów Naukowych, Stowarzyszeniem Sił Naukowych Polski. Teczki zawierają również materiały odnośnie do współpracy z następującymi organizacjami społecznymi: Wydziałem czytelników bezpłatnych przy Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności, Warszawskim Towarzystwem Muzycznym, Magistratem m. st. Warszawy, Radą Główną Opiekuńczą, Towarzystwem Opieki nad zabytkami, Warszawskim Towarzystwem Lekarzy, Towarzystwem Prawniczym, Komitetem Kasy Literackiej i wielu wielu innymi.

Wśród materiałów dotyczących politycznej działalności zachowały się

akta dotyczące wyborów do Dumy: korespondencja, karty wyborcze, ulotki, broszury z l. 1906—1907 i 1909.

Przetrzywały akta związane z dydaktyczną działalnością profesora na Uniwersytecie Warszawskim: listy studentów, seminarzystów, protokoły konferencji, korespondencja, projekty obsadzenia katedr oraz materiały związane z nauczaniem w szkole Z. Majewskiej i L. Rudzkiej — korespondencja, oceny uczennic, regulaminy itp.

W sześciu teczkach zgromadzono korespondencję profesora z wydawcami: „Encyklopedią Polską”, „Encyklopedią Ilustrowaną”, „Encyklopedią Wychowawczą”, wydawnictwem Gebethner i Wolf, drukarnią Anczyca i redakcjami czasopism: „Przegląd Historyczny”, „Kurier Warszawski”, „Kwartalnik Historyczny”, „Biblioteka Warszawska”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Głos”, „Ateneum”, „Ogniwo”, „Gazeta Sądowa Warszawska”, „Wieczory Rodzinne”, „Echo”, „Kłoso”, „Kurier Warszawski”, „Kurier Poranny” i inne.

Grupę materiałów biograficznych stanowią: noty autobiograficzne Smoleńskiego, fotografie, paszporty, życzenia, bilety wizytowe, wspomnienia rodzinne, recenzje i wspomnienia pośmiertne oraz korespondencja z lat 1887—1925. Korespondencja przychodząca, ułożona alfabetycznie, obejmuje 159 osób, wśród nich nazwiska, takie jak: Balzer Oswald, Chmielowski Piotr, Demby Stefan, Finkiel Ludwik, Friedberg Jan, Handelsman Marcei, Karłowicz Jan, Korzon Tadeusz, Kotarbiński Tadeusz, Kraszewski Józef Ignacy, rodzina Krausharów (Jadwiga, Aleksander i Zuzanna), rodzina Natansonów, Papée Fryderyk, Ptaszycki Stanisław, Rabska Zuzanna, Semkowicz Władysław, rodzina Smoleńskich, rodzina Świętochowskich, Zienkiewicz Regina. Obecnie kolekcja ta stanowi unikalny zbiór.

W spuściźnie profesora Smoleńskiego znalazły się również archiwalia występujące pod nazwą „materiały obce”. Są to dokumenty nie wytworzone bezpośrednio przez samego twórcę, ale bardzo istotne dla prowadzonych badań. To właśnie te źródła stanowią cenne zbiory. Ze względu na ich wartość wiele zostało zmikrofilmowanych w latach pięćdziesiątych przez Bibliotekę Narodową w Warszawie. Trudno stwierdzić, czy wszystkie archiwalia, które stanowiły własność profesora, zostały zewidencjonowane i ujęte w spuściźnie. Nie pozostawiono bowiem żadnej ewidencji pozwalającej stwierdzić własność lub przynależność do zbiorów. Jest to zatem zupełnie przypadkowe zgrupowanie związane z oznakowaniem pieczętą własnościową Smoleńskiego.

W zbiorze tym wyróżnić można kilka grup tematycznych.

I. Akta dotyczące poszczególnych miast:

- Akta miasta Przyrowa, 1781—1792,
- Przywileje lokacyjne miasta Janowa, 1569—1758,
- Regestrum actorum advocati oppidi Dombrowicze, t. I, 1561 i t. II, 1574—1592,

— Denkwürdigkeiten im Gebiete der Provincial Stadt Lemberg (Pamiętki przeszłości Lwowa) po 1824,

II. Akta poszczególnych osób:

— Materiały dotyczące Cypriana Walewskiego i Seweryny Duchieńskiej 1844—1846,

— Listy Kazimierza Władysława Wójcickiego do Cypriana Walewskiego, 1873,

— Korespondencja księdza Marka Jandłowicza, karmelity, konfederata barskiego do rodziny Wróblewskich, 1777—1787,

— Listy Antoniego Tyzenhauza do księdza Bohusza, 1780,

— Pamiętnik Tadeusza Zabielskiego oficera Legii Nadwiślańskiej, 1809—1812,

— Kopiarusz mów, listów, dokumentów, utworów literackich opatrzoney spisem treści napisanym przez W. Smoleńskiego, XVII—XVIII w.,

— Sylva rerum Szyrmów, 1667—1732,

— Z archiwum po Kazimierzu Kontrymie, 1796—1822,

— Korespondencja Jana Nepomucena Małachowskiego posła polskiego przy elektorze saskim, 1792,

— Z archiwum generała Michała Dąbrowskiego, posła pyzdrowskiego — dotyczy działalności sejmowej, 1809—1819,

— Rękopisy, autografy — oryginały i kopie (poszyt utworzony przez W. Smoleńskiego, obejmuje dokumenty również królewskie) XVIII—XIX w.

Oprócz wymienionych w zbiorze znalazły się również:

— Akta kapituły wrocławskiej, XVI—XVIII w.,

— Lista członków Towarzystwa Patriotycznego, 1831,

— Materiały do pracy „Wpływ reform ostatnich lat trzydziestych na stan ekonomiczny i moralny Królestwa Polskiego”,

— Akta radziwiłłowskie dotyczące Połoneczki (dwa poszyty),

— Korespondencja, rachunki, przemówienia Aleksandra Świętochowskiego i materiały dotyczące utworzenia Towarzystwa w celu gromadzenia funduszy na Akademię H. Sienkiewicza.

Kończąc omawianie zawartości archiwum profesora Władysława Smoleńskiego stwierdzić można, że jest ono ciekawym przykładem spuścizny historyka zawierającym zarówno prace własne, jak i materiały stanowiące źródła do prac badawczych. Sam właściciel dokonał podziału własnej kolekcji, układając zgromadzone materiały w poszczególne grupy rzeczowe np. „Oddział pism historycznych” 1613—1690. Oddziały oznaczał cyframi rzymskimi i literami np. „Oddział IV lit. D”.

Oprócz archiwaliów Smoleński podarował także TNP swój księgozbiór. Choć uważany był przez środowisko warszawskie za wytrawnego kolekcjonera, księgozbiór nie nosi śladów specyficznych. Jest raczej zbiorem książek służących uczoneму do pracy. Owszem znajdują się także książki z dziedziny literatury, a nawet matematyki; stanowią one jed-

nak dowód potrzeb wewnętrznych przedstawiciela elity umysłowej Królestwa Polskiego.

Zbiór obejmuje 3000 książek, wśród nich 2392 książki to książki nowsze (od 1800 r.), 330 starych druków, 19 map, 5 atlasów, pozostałe zbiory to czasopisma. Najwięcej książek w języku polskim — 2226, w rosyjskim — 63, łacińskim — 43, niemieckim — 28 i francuskim — 28. W podziale, ze względu na formy piśmiennictwa, najwięcej jest powieści, poezji, dramatów — 139, pamiętników — 102, katalogów — 60, bibliografii 43, kroniki 28, kalendarze 10. Najwięcej było książek z dziedziny historii — 1349, następnie literatura — 385, nauki społeczne — 269, religioznawstwo — 110, naukowe ogółem — 112. W zbiorze historycznym przeważały książki z historii Polski — 1213, Sejm Wielki — 84 książki, Konstytucja 3 Maja — 21, publicystyka sejmowa — 95²⁰.

Po analizie szczegółowej potwierdza się teza o warsztatowym znaczeniu księgozbioru. Zawierając głównie pozycje dotyczące prowadzonych badań nie odzwierciedlał on jednak zainteresowań Smoleńskiego²¹. Ze wspomnień Zuzanny Rabskiej wynika, że profesor był czytany zarówno w filozofii, jak i w literaturze pięknej, choć jego upodobania w dziedzinie literatury nie wykraczały poza przeciętny gust epoki. Lubił literaturę „staromodną”; Asnyka, Syrokomlę, Wilkońskiego. Zachwycał się Sienkiewiczem. Już od młodych lat pisał wiersze, te jednak nie przyniosły mu sławy, nie zrażał się i pisał, choć nie były wysokiego lotu. Chętnie też deklamował te swoje utwory. Z nowej literatury podobała mu się Zapolska, nie znosił Irzykowskiego²².

Już od wczesnych lat młodzieńczych miał profesor pasję kolekcjonerską. Jeszcze za czasów gimnazjalnych zbierał książki K. Turowskiego, które jednak, jak sam podaje, w ataku lekkomyślności zamienił z kolegą Kowalskim na stary tużurek²³.

Smoleński czytał dużo książek historycznych już za czasów studenckich. Wybrany przez niego „dla chleba” Wydział Prawa większych zainteresowań nie wzbudzał. Historia stała się dla Smoleńskiego prawdziwą pasją i właściwie w tej dziedzinie był samoukiem, podobnie jak wielu historyków jego pokolenia. Posiadał jednak pewne doświadczenie bibliofilskie nabyte przy porządkowaniu zbiorów Cypriana Walewskiego (ok. 13 000 książek), ofiarowanego Polskiej Akademii Umiejętności. Z biblioteki tej korzystał także Smoleński. Kiedy doszedł do posiadania własnego zbioru również wypożyczał książki:

Władysław Smoleński, mój tajny nauczyciel historii Polski, często przyjmował

²⁰ Ibid.

²¹ M. Wierzbicka, op. cit., s. 54.

²² Z. Rabska, op. cit., s. 77.

²³ W. Smoleński, Nota autobiograficzna, rękopis w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich TNP, R. 283. Chodzi tu o wydawnictwo seryjne „Biblioteka Polska” prowadzona przez Kazimierza J. Turowskiego.

Marcelego [Handelsmana] na dłuższe rozmowy i pozwalał mu czerpać ze swego bogatego księgozbioru. Książki chętnie pożyczał, ale bardzo ich pilnował. Trzeba było odbiór książki w specjalnym zeszytce pokwitować i zobowiązać się do jego zwrotu w dniu określonym. Kto raz w terminie książki nie zwrócił, tracił prawo wypożyczenia. [...] Jego biblioteka w skromnym mieszkaniu przy ul. Hożej była dla nas pewnego rodzaju sanktuarium, do którego przychodziło się z wielkim respektem i dla właściciela i dla szacownych ksiąg²⁴.

Analizując szczegółowo tytuły poszczególnych książek, dochodzimy do wniosku, że Smoleński stał się kolekcjonerem druków sejmowych: konstytucji, mów poselskich itp... Można tu jako przykład wymienić 66 druków pt. „Sejm Czteroletni” (sygn. XVIII 2632—2697) zebranych w klocek. Również w starych drukach wyróżnić można 306 druków pochodzących z XVIII w., np. „Konstytucja Sejmu Extraordynaryjnego” (sygn. XVIII/3384), „Stanisław August Poniatowski. Mowa którą JMCPN miał 10 maja na sejmie 1773” (sygn. XVIII/1690), „Zbiór mów w czasie dwóch sejmów ostatnich roku 1775 i 1776 mianych” (sygn. XVIII/1404). Na uwagę zasługują zebrane przez Smoleńskiego unikalne druki dotyczące rządów pruskich. Są to: patenty, edykty, obwieszczenia, instrukcje, zarządzenia, regulaminy, pisma urzędowe. Razem 140 pozycji (sygn. XVIII/3243—3307). Posłużyły one Smoleńskiemu do napisania pracy *Rzeczy pruskie na ziemiach polskich (1793—1807)*.

Stanowiące przedmiot zainteresowania ojczyste dzieje również znalazły odbicie w księgozbiornie. Są tu ogólne opracowania dotyczące historii Polski prace: Joachima Lelewela, Adama Naruszewicza, kroniki Macieja Bielskiego, Marcina Kromera, Wincentego Kadłubka oraz opracowania znanych historyków polskich jak: Stanisława Smolki, Michała Bobrzyńskiego, Władysława Semkowicza, Aleksandra Kraushara, Marcelego Handelsmana (ucznia Smoleńskiego), Szymona Aszkenazego, Tadeusza Wojciechowskiego, Tadeusza Korzona, Wacława Tokarza. Książki te stały się przedmiotem badań napisanych przez Smoleńskiego *Dziejów narodu polskiego*.

Liczne marginalia kreślone ręką właściciela świadczą o wykorzystaniu księgozbioru.

W księgozbiornie znajdowały się także liczne czasopisma, m.in. roczniki „Biblioteki Warszawskiej” z l. 1852—1883 (53 tomy), „Dziennik Praw Królestwa Polskiego” od 1833—1848 oraz „Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego” 1810—1812, „Ateneum” 1876—1896 (84 tomy). „Wizerunki i roztrząsania naukowe”, Wilno 1834—1838 (12 tomów), „Westnik wsiełmirnoj istorii”, Petersburg 1900—1910.

Smoleński posiadał także wiele słowników i encyklopedii m.in. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, *Encyklopedię powszechną* pod redakcją Orgelbranda, *Encyklopedię powszechną ilustrowaną* Szlossera w 18 tomach, *Dzieje powszechnie* (Lwów 1873) w 22 tomach oraz np.

²⁴ Z. Nagórski, *Ludzie mego czasu*, Paryż 1964, s. 64.

P. Chmielowskiego *Historię literatury polskiej* i A. Sokołowskiego *Dzieje Polski ilustrowane* (Wiedeń 1896—1901).

W dobrze zorganizowanym warsztacie historyka znalazły się także książki z literatury polskiej i to zarówno opracowania o dziejach literatury, jak i liczne wydania poszczególnych przedstawicieli. Bibliotekę wzbogacały dzieła: A. Mickiewicza, Teofila Lenartowicza, Wincentego Pola, Ignacego Krasickiego, Łukasza Górnickiego.

Bogato reprezentowane były prace własne profesora — 67 wydań książkowych lub broszurowych, w tym 8 wydań *Dziejów narodu polskiego* w tym jedno w języku rosyjskim, Petersburg 1910. Kilka wydań książki *Publicyści anonimowi...*, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*.

Władysław Smoleński gromadził także książki ofiarowane mu przez przyjaciół. Były to głównie ich własne publikacje. Do grona tych ludzi należeli: Aleksander Kraushar i jego córka Zuzanna Rabska, Aleksander Rembowski, Julian Adolf Święcicki, Ignacy Chrzanowski, Ludwik Krzywicki, Aleksander Świętochowski, Stefan Demby, Marcei Handelsman oraz Aleksander Maciesza, Halina Rutska, Maria Macieszyna i wielu innych. Ich książki z dedykacjami znalazły się również w bibliotece profesora.

Spuścizna profesora Władysława Smoleńskiego była prezentowana na ekspozycji monograficznej poświęconej Smoleńskiemu z okazji 60 rocznicy śmierci. Ekspozycja zorganizowana w Muzeum Okręgowym w Ciechanowie przybliżyła miejscowemu środowisku sylwetkę człowieka urodzonego na Ziemi Ciechanowskiej w 1851 r.²⁵ Sesja naukowa, która się wówczas odbyła, zakończyła się następującą konkluzją; Władysław Smoleński z racji swego pochodzenia, wykształcenia, planów życiowych, które zawiodły go do twórczości naukowej, był reprezentantem (typowym i rzeczywistym) warstwy inteligenckiej. W życiu Królestwa Polskiego warstwa ta odegrała dużą rolę, stanowiąc elitę intelektualną, która nadawała ton życiu umysłowemu w kraju.

²⁵ A. Stogowska, *Sesja naukowa w Ciechanowie z okazji 60 rocznicy śmierci profesora Władysława Smoleńskiego*, Notatki Płockie, 1987, nr 1/130, s. 48—49.

Grażyna Gzella

„Wiarus” — „pismo dla ludu” księdza Prusinowskiego

Powstanie pierwszych „pism dla ludu”, pism przeznaczonych dla najniższej, ale najliczniejszej warstwy społeczeństwa polskiego na ziemiach trzech zaborów, przypada na pierwszą połowę XIX w. Tworzenie tego nowego gatunku dziennikarskiego wiązało się z dostrzeganiem wzrastającej i jednocześnie nowej roli mieszkańców wsi, z docieraniem postępujących prądów na wieś oraz z koniecznością ujęcia procesów budzenia świadomości społecznej w ramy określone przez twórców pism i grupy społeczne przez nich reprezentowane. Proces powstawania „pism dla ludu” uzależniony był od warunków politycznych panujących w poszczególnych państwach zaborczych.

Wielkie Księstwo Poznańskie, utworzone w wyniku kongresu wiedeńskiego, uzależnione było od monarchii Hohenzollernów, lecz posiadało pewne cechy autonomii. Rządy pruskie w pierwszych latach rozpoczęły się z zachowaniem pozornego liberalizmu. Zapewniono Polakom, mieszkańcom Księstwa, między innymi dostęp do urzędów, prawo do używania języka ojczystego, szkolnictwo polskie. Powołano namiestnika, którym został ks. Antoni Radziwiłł. Hasła liberalizmu politycznego i autonomii z czasem ulegały ograniczeniom. Prowadzono działania polityczne, które interpretowały wszelkie posunięcia prawne na korzyść ludności niemieckiej. Księstwo stało się zapleczem żywnościowym i surowcowym dla państwa pruskiego.

Trudne warunki istniały na wsi wielkopolskiej. Na ziemiach pruskich niemal od początku XIX w. trwały procesy regulujące stosunki włościańskie. Utworzenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego stwarzało możliwości przeprowadzenia radykalnych reform agrarnych również na tych ziemiach, jednak rząd pruski zdawał sobie sprawę z konieczności ostrożnych posunięć, które nie zrażałyby szlachty. Ogłoszona w 1823 r. ustawa o uwłaszczeniu i regulacji stosunków włościańskich na ziemiach Wielkiego Księstwa Poznańskiego nie rozwiązywała sprawy chłopskiej. Utrzymywała na długie lata pańszczyznę, obciążała gospodarstwa chłopskie wy-

sokimi odszkodowaniami za darowaną ziemię i nie dawała ziemi wszystkim chłopom, powodując rozwarstwienie społeczne wsi. To niepełne rozwiązanie kwestii rolnej przyczyniło się do wzrostu antagonizmów społecznych na wsi. Zdawali sobie z tego sprawę pokrzywdzeni chłopci. Mogli oni stać się niebezpieczną siłą, która zagrażałaby szlachcie, potraktowanej łagodnie nowo wprowadzoną ustawą. Konieczność regulowania, łagodzenia i kierowania nastrojami chłopskimi była pierwszym z powodów powstania „pisma dla ludu”. Drugi zrodziły warunki polityczne po powstaniu listopadowym. W ramach represji popowstaniowych władze pruskie zaczęły stopniowo odchodzić w Wielkim Księstwie Poznańskim od przejawów liberalnego sposobu sprawowania władzy ofiarowanego Polakom w latach poprzednich. Urząd namiestnika został zlikwidowany, język niemiecki stał się językiem urzędowym, konfiskowano majątki uczestników powstania, wprowadzono urzędników rządowych do nadzoru działalności administracyjnej na wsi i zakazano zrzeszania się. Wiązało się to z prowadzonym kursem germanizacyjnym i chęcią wzmocnienia elementu niemieckiego w Księstwie. Efektem nowego rządowego kursu politycznego było pobudzenie dążeń do odzyskania niepodległości i walki narodowyzwoleńczej, tak wśród szlachty, jak i wśród chłopstwa.

W latach trzydziestych XIX w. szlachta i duchowieństwo Wielkiego Księstwa Poznańskiego w ówczesnych warunkach politycznych obawiali się utraty wpływów wśród polskiego chłopstwa, poprzez swą izolację w społeczeństwie, jednocześnie zauważali rolę chłopca, jako sojusznika w walce o swobody społeczno-narodowe.

Ważnym narzędziem w działaniach zmierzających do zachowania pozycji klas posiadających i ukształtowania świadomości chłopów, na miarę potrzeb szlachty i duchowieństwa, stała się prasa. Powstanie pierwszego „pisma dla ludu” w Wielkim Księstwie Poznańskim nastąpiło w 1837 r. w Lesznie. „Szkółka Niedzielną. Pismo czasowo poświęcone włościanom” wydawana była przez księdza Tomasza Borowicza. Duchowieństwo, dążąc do wychowania religijnego, włączyło się aktywnie w akceptowany przez ziemiaństwo proces kształtowania ludności wiejskiej w duchu solidaryzmu klasowego, dyktowanego interesami klas posiadających. „Szkółka Niedzielną” zawierała w znacznej części artykuły religijne, moralizatorskie i częściowo historyczne, nakazujące głęboką wiarę religijną, posłuszeństwo właścicielom ziemskim, zacierające różnice klasowe i łagodzące niezadowolenie mas chłopskich. Część materiału zamieszczanego w „Szkółce Niedzielną” stanowiły porady zawodowe: rolnicze, ogrodnicze, hodowlane. Pismo nie pretendowało do miana pisma politycznego, stąd 17-letnia akceptacja ze strony władz zaborczych. Ukazywało się do 1853 r., nie wywierając wpływu na świadomość narodową i społeczną chłopów polskich.

Powstanie kolejnego „pisma dla ludu” Wielkiego Księstwa Poznańskiego nastąpiło w okresie złagodzonego kursu germanizacyjnego, jaki

rozpoczął się wraz ze wstąpieniem na tron Fryderyka Wilhelma IV w 1840 r. Koncepcja rozwoju i popularyzacji oświaty wśród mieszkańców wsi, głoszona przez Julię i Antoniego Woykowskich¹, znalazła odbicie w nowym piśmie, wychodzącym w Poznaniu w 1845 r., „Piśmie dla Ludu Polskiego”. Woykowsy zdawali sobie sprawę z analfabetyzmu panującego na wsi i braku potrzeby oraz nawyku kontaktu ze słowem pisanym, stąd ich apele o angażowanie się nauczycieli wiejskich w pracę z ludem, organizowanie zebrań czytelniczych, upowszechnianie myśli zawartych w prasie. „Pismo dla Ludu Polskiego” zakończyło swój żywot po ukazaniu się dziesięciu numerów.

Bujniejszy rozwój „pisma dla ludu” w Wielkim Księstwie Poznańskim, bardziej zaangażowanych i odnoszących się do konkretnej sytuacji politycznej powstałej w wyniku Wiosny Ludów, następuje w latach 1848—1850. Umożliwione to zostało wydaniem dnia 17 marca 1848 r. ustawy „Prawo względem prasy”, znoszącej cenzurę i system koncesji. Aby wydawać nowe pismo wystarczyło zawiadomić władzę prowincji i przesłać numer okazowy. O treści pisma decydowała redakcja, nie podlegająca kontroli przed wydrukowaniem poszczególnych egzemplarzy².

Rezultatem swobód prasowych w Wielkim Księstwie Poznańskim, było ukazanie się w październiku 1848 r., „Wielkopolanina”, pisma wydawanego nakładem i drukiem Walentego Stefańskiego, pod redakcją Aleksego Prusinowskiego.

Prusinowski, późniejszy redaktor „Wiarusa”, urodził się w 1819 r. w Gostyniu, w rodzinie drobnoszlacheckiej. Studiował we Fryburgu i Berlinie. Następnie, po święceniach kapłańskich, w 1845 r. podjął pracę w gimnazjum w Poznaniu³. W związku z wypadkami 1846 r. zwolniony został z posady w gimnazjum poznańskim, a następnie w styczniu 1847 r., jako szkodliwy politycznie, z gimnazjum w Trzemesznie. W 1848 r. włączył się w wir walk politycznych, nawołując i agitując za przyłączeniem się mieszkańców wsi do walki narodowowyzwoleńczej. Redagowany przez niego „Wielkopolanin” propagował idee świadomości narodowej, solidaryzmu społecznego i oświaty rolniczej. Nie wyjaśniony konflikt Prusinowskiego ze Stefańskim, spowodował odejście tego pierwszego z redakcji „Wielkopolanina”. Podrażnione ambicje redaktora, temperament publicystyczny i aktywna działalność polityczna (w listopadzie 1849 r. Prusinowski został wybrany w powiecie inowrocławskim posłem do sejmu⁴), wymagająca uzewnętrznienia własnych poglądów, przyczyniły się do

¹ J. Woykowska, *O projekcie wydawania i upowszechniania pism dla ludu przez L. drukowanym w Dzienniku Domowym No 17, Tygodnik Literacki 1844, nr 21, s. 164.*

² Z. Dulczewski, *Z dziejów prasy ludowej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1848—1850*, Warszawa 1957, s. 25.

³ Z. Grot, *Ks. Aleksy Prusinowski*, Poznań 1935, s. 7—14.

⁴ Z. Dulczewski, *op. cit.*, s. 61.

stworzenia nowego „pisma dla ludu” noszącego tytuł „Wiarus księdza Prusinowskiego”. Pierwszy numer pisma ukazał się 24 grudnia 1848 r.

W tym czasie obowiązywało już nowe prawo prasowe, wprowadzone 30 czerwca 1849 r., będące nowelizacją ustawy z 17 marca 1848 r. Prawo to poszerzało krąg osób, które mogły być pociągnięte do odpowiedzialności za treści zamieszczone w piśmie, eliminując sytuację, w której nie można było znaleźć winnego. Wprowadzało paragraf o obrazie majestatu, który mógł być bardzo szeroko interpretowany⁵. Najdrobniejsze wątpliwości powodowały konfiskatę pisma. Nawet, gdy późniejsze wyroki sądów nie akceptowały takich decyzji administracyjnych, powodowało to zaburzenia w dystrybucji pisma i utratę czytelników wobec nieregularnego ukazywania się.

„Wiarus” ukazywał się w Poznaniu dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i piątki. Był drukowany w drukarni Jana Poplińskiego i Józefa Łukaszewicza. Istota powstających „pism dla ludu” polegała na redagowaniu ich w sposób jak najbardziej przystępny dla odbiorców. Stąd język prosty, zrozumiały, niezbyt rozbudowany format (ograniczano się zazwyczaj do czterech kartek), jednoszpaltowy tekst, wyraźna czcionka. W treści podstawę stanowił jeden, główny artykuł religijno-historyczno-światopoglądowy, resztę informacje drobniejsze, lokalne, wiadomości ze świata, ogłoszenia, wiersze i reklamy.

Warunki stawiane „pismom dla ludu” spełniał redagowany i pisany przez Prusinowskiego „Wiarus”. Praktyki w redagowaniu tego typu wydawnictwa nabrał redaktor podczas pracy w „Wielkopolaninie”. Oba zresztą pisma nie różniły się w sposobie przekazywania wiadomości i informacji. Metoda docierania do czytelnika wiejskiego, wypracowana przez Prusinowskiego w „Wielkopolaninie”, okazała się na tyle dobra, że jego kontynuatorzy, aby zachować dotychczasową pozycję pisma, nie wprowadzali zasadniczych zmian. Odejście Prusinowskiego z „Wielkopolanina” i stworzenie przez niego „Wiarusa” nie spowodowało rywalizacji obu pism. Starły się one wspólnie docierać do mieszkańców wsi, propagować idee Ligi Polskiej i kształtować myśl narodową i społeczną mieszkańców wsi Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Nowe pismo księdza Prusinowskiego, znalazło uznanie Ligi Polskiej, organizacji założonej w czerwcu 1848 r., broniącej polskości ziem pod zaborem pruskim. Zaleciła ona 11 stycznia 1850 r. swym kołom terenowym prenumeratę „Wiarusa” i jego głośne odczytywanie na zebraniach Ligi. Prusinowski otrzymał od Dyrekcji Głównej Ligi 100 talarów bezwrotnej pożyczki na wydawanie swego pisma⁶. Tak dogodne warunki finansowe i możliwość szerokiej prenumeraty, w połączeniu z liberalną polityką

⁵ Ibid., s. 52.

⁶ W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX wieku. Dzieje pracy organicznej*, t. 1, Poznań 1951, s. 137.

rządu pruskiego po 1848 r., powodowały, iż pismo ukazywało się bez problemów.

Wybór poniedziału i piątku, na dni ukazywania się pisma, wynikał z częstotliwości targów w Poznaniu, na których gotowe już numery „Wiarusa” czekały na chłopów. Kolportażem pisma w Poznaniu zajęły się księgarnie: Nowa, J. K. Żupańskiego i Kamińskiego, sklepy Miszewskiego, W. Czapińskiego i oberta Lewantowicza oraz poczta dla czytelników spoza miasta. Prenumerata kwartalna wynosiła 2 złote polskie czyli 10 srebrników, pojedynczy numer sprzedawano po 4 grosze polskie czyli 8 fenigów⁷.

Pismo zostało ozdobione winiętą przedstawiającą chłopca, klepiącego kosę na pieńku pod figurą Matki Boskiej. Prusinowski o tytule pisma napisał: „Co Polak, to zawsze od wiary zaczynał, więc się dlatego Wiarusami nazwali”⁸.

Sprawy Kościoła i religii katolickiej zajmowały wiele miejsca na łamach pisma i służyły interpretacji wielu zagadnień i problemów społecznych. W słowie wstępnym redaktor uzasadniał to w następujący sposób:

...to jest pisanie [„Wiarus” — G. G.] o naszej polskiej wierze, jaką jest w religii świętej katolickiej i w naszej ukochanej Polsce, co ją niech Pan Bóg zawsze błogosławi⁹.

Zamierzenia Prusinowskiego, co do treści pisma, przedstawione zostały w numerze pierwszym. Redaktor sygnalizował swym czytelnikom, iż pismo będzie zawierało wiadomości o świętach i wierze, o świętych ludziach, gorliwych kapłanach i papieżu, informacje o ziemi polskiej, jej mieszkańcach i jej historii, bieżące doniesienia o Polakach „pod Moskałem, Prusakim i Austriakiem”, nowiny ze świata i wiadomości gospodarskie¹⁰. Ten szeroki zakres tematyczny pisma miał przybliżyć wiele interesujących, zdaniem Prusinowskiego, zagadnień mogących wpłynąć na mieszkańców wsi, mogących wykształcić w nich silne związki z religią, ojczyzną, współobywatelami.

Pisałam już, że najbardziej konfliktowe sprawy na wsi w ówczesnej sytuacji społecznej, to stosunki między panem a chłopem oraz między zaborcą a chłopem. Tym zagadnieniom wiele miejsca poświęcał również Prusinowski w „Wiarusie”, podejmując tematykę zapoczątkowaną na łamach „Wielkopolanina”.

Aby wyjaśnić sprawę stosunków społecznych na wsi redaktor powracał do wydarzeń roku 1848. Opisywał sytuację, kiedy to chłopcy zafascynowani hasłami wolności i równości zwrócili się przeciw panom i dworom. Doszło do rozbojów, łupienia dworów i kradzieży. Prusinowski w swych wyjaśnieniach starał się pokazać innego wroga, jakim miał być zaborca.

⁷ *Doniesienie*, Wiarus 1850, nr 2, s. 8.

⁸ *Przedmowa Wiarusa na Gwiazdkę*, Wiarus 1849, nr 1, s. 2.

⁹ *Ibid.*, s. 1—2.

¹⁰ *Ibid.*, s. 3.

Prowadzone walki nazywa „obłąkaniem”, a nie znajdując wyjaśnienia dla tego rodzaju postępowania, przypominał przykazanie „nie kradnij”¹¹. Stosunki między chłopami a właścicielami wiejskimi „Wiarus” przedstawiał w ujęciu historycznym, w jak najbardziej pozytywnym świetle. Wszelkie opisywane konflikty i zadrażnienia między tymi grupami społecznymi przypisywał świadomej działalności Niemców zmierzających do poróżnienia panów i chłopów. Twierdził: „Co do obchodzenia się panów z chłopami, jest to istotna bajka, żeby ich, jak oprawcy katowali”¹². Wyjaśnienia wymagały również sprawy bieżące. Żądania chłopskie zniesienia czynszów, uznawał Prusinowski za niesłuszne, a wyjaśniając swe stanowisko odwoływał się również do siódmego przykazania. Według niego chłop, starający się o zniesienie czynszów, to złodziej pieniędzy należących do pana. Panowie nie mogą zrzec się czynszów, argumentował dalej, gdyż przywileje te dostali od ojców i muszą je przekazać swym dzieciom¹³. Prusinowski precyzyjnie wykladał zasady wprowadzenia czynszów, ich realizacji i zasad obowiązujących przy taksacji powinności. Pisał o rozporządzeniach Pruskiej Komisji Generalnej w tej sprawie, które to rozporządzenia starał się przełożyć na język zrozumiały dla chłopów, gdyż pisane przez Niemców po polsku, nie były jasne dla mieszkańców wsi¹⁴. Wyjaśniając sprawy nurtujące wieś, Prusinowski starał się w dużej mierze wiele spraw załagodzić. Związane to było z propagowaną przez niego ideą solidaryzmu społecznego, mającą na celu unikanie zadrażnień społecznych powstających na wsi, a pośrednio dążącą do pozyskania dla sprawy polskiej wszystkich grup społeczeństwa. Dążono do jedności warstwy chłopskiej z ziemiaństwem, jednak przy zachowaniu prymatu tej drugiej grupy. Szczególnie jaskrawo Prusinowski przedstawiał stosunek panów do chłopów w notatce o sytuacji na wsi galicyjskiej, gdzie według niego rząd austriacki jakoby manipulował sytuacją społeczną, aby pozyskać sobie chłopów:

Naprzód tak urządził, że panowie musieli od chłopów ściągać wszystkie podatki i rekruta wybierać, a dopiero potem odstawiać rekrutów i podatki do rządu. A przed chłopami to szczerł, że to panowie tak zdzierają ubogich, a rząd i cesarz austriacki chłopów od panów broni. A kiedy tam panowie chcieli podnieść rewolucję, tak rząd nie posłał żołnierzy przeciw temu, tylko podszczerł znów chłopów i powiedział, że to panowie chcą chłopów jeszcze bardziej uciskać. Chłopy ciemne jak tabaka w rogu [...] porwali się na panów, zaczęli mordować, zabijać, wsie palić, rabować, niszczyć. [...] Panowie darowali wszystkim pańszczyznę, wtedy rząd tego zabronił i zakazał, a za kilka tygodni sam rząd zniósł pańszczyznę i powiedział, że to z jego łaski, a toć to oczywiście pańszczyzna należy do panów, a nie do rządu, więc ją tylko pan znieść może¹⁵.

¹¹ *Obłąkanie w ostrzeszowskim*, Wiarus 1850, nr 18, s. 69, 71.

¹² *Jak to u nas było za dawnych polskich czasów*, Wiarus 1850, nr 10, s. 37.

¹³ *O bankach rentowych*, Wiarus 1850, nr 5, s. 18.

¹⁴ *O cenach normalnych*, Wiarus 1850, nr 13, s. 49—51.

¹⁵ *Nowina z Galicji*, Wiarus 1850, nr 24, s. 93—94.

W swej publicystyce na łamach „Wiarusa”, Prusinowski zajął się również stosunkami pomiędzy ziemiaństwem a służbą folwarczną. Przypominał dawne czasy, kiedy to służbę podejmowano na całe życie, kiedy służący był przyzwyczajony do wad pana, ale oddany mu, kiedy panowie cenili służebnych. Nawołując do zachowania tamtych starych stosunków uczył, że według niego służba nie powinna opuszczać rodzinnej wsi i jednego pana, powinna być cierpliwa i oddana właścicielom. Panom przypominał o obowiązku pomocy i opieki nad służbą¹⁶. Cierpliwość i przyzwyczajenie do jednego pracodawcy, proponowane pracownikom folwarcznym, miało być według niego receptą na wyzysk i doznane krzywdy. Koncepcja ta znajdowała szerokie poparcie ziemiaństwa, gdyż eliminowała szereg konfliktowych sytuacji na wsi poznańskiej.

Prusinowski starał się wytłumaczyć chłopom, dlaczego powinni być pozbawieni prawa do kandydowania do sejmu. Brak wykształcenia, kultury politycznej, obycia, stawiał ich na straconych pozycjach, gdy chodziło o grę polityczną w obronie sprawy polskiej. Jednak redaktor „Wiarusa” wyeliminował chłopów również z działalności politycznej na niższych szczeblach. Gdy chłopci chcieli wybrać swego przedstawiciela, również chłopca, do władz Ligi Powiatowej w Inowrocławiu, Prusinowski sprzeciwił się również tej koncepcji, tłumacząc to brakiem wykształcenia kandydata¹⁷. Udział w pracach Ligi Powiatowej miał być działalnością na rzecz ludu, w skali powiatowej, gdzie współdziałanie chłopów nie mógł chyba zaszkodzić wytyczonym celom politycznym, a tylko uaktywnić ich politycznie i społecznie, co jednak wydawało się Prusinowskiemu zbyt dużym posunięciem.

W poglądach Prusinowskiego dominowało przekonanie o wyższości ziemiaństwa nad warstwą chłopską, które to ziemiaństwo mogło i powinno zająć wiodącą rolę w życiu wsi. Działania szlachty przedstawiane były przez niego jako wyraz miłości do chłopca, zasługujący na jego wdzięczność i poszanowanie wszelkich poczynań. Propagując solidaryzm społeczny, Prusinowski starał się wszystkimi siłami odwrócić uwagę chłopów od niesprawiedliwości społecznej. Wybawieniem z wielu problemów była według redaktora „Wiarusa” religia, wiara w Boga i przestrzeganie jego praw. Odsunięcie się od Boga, religii i wiary miało powodować rozwarstwienie narodu. Prusinowski wzywał:

...aby jeden Polak trzymał się drugiego [...], wtedy nam i Pan Bóg dopomoże, ale zamiast tego to my się wadzimy bez potrzeby i sprzeczki ze sobą mamy, wtedy się zawsze głosy Polaków podziela i swego nie przeprowadzą, bo jedni będą głosić za Niemcem lub Żydem, a swoich opuszczają¹⁸.

Religia, według Prusinowskiego, mogła uchronić mieszkańców wsi,

¹⁶ O służbie i służebnych, Wiarus 1850, nr 46, s. 175—177.

¹⁷ Nowina druga, Wiarus 1850, nr 5, s. 20.

¹⁸ Doniesienie o swarach, Wiarus 1850, nr 23, s. 92.

Polaków, od wielu nieszczęść, a głęboka wiara mogła przyczynić się do odzyskania niepodległości. Prusinowski stwierdzał, że Polacy łączyli problem wolności z poczynaniami Prusaków, Austriaków, Rosjan, Francuzów, zamiast modlić się i „szukać niepodległości przez imię Jezus”¹⁹. „Wiarus” nawiązywał do fideizmu i widział w jego propagowaniu główne swoje zadanie. Stąd cały szereg artykułów religijnych, stanowiących myśl przewodnią pisma. *Pan Jezus i dziatki*²⁰, *Wielki Tydzień*²¹, *Zmartwychwstanie*²², *Żywot Świętego Wojciecha*²³, *Święty Stanisław*²⁴, *Ojciec nasz*²⁵ — oto niektóre artykuły, które w całości poświęcone zostały rozważaniom religijnym. Stanowiły one główną część każdego numeru. Starały się upowszechniać wiedzę religijną wśród mieszkańców wsi. Nawet w artykule pożegnalnym redakcji „Wiarusa”, wydrukowanym w ostatnim numerze pisma, Prusinowski pisał: „Najpierwszą naszą rzeczą jest nasza święta religia, bośmy się od tego wiarusami nazwali”. Stwierdzał także: „Wiara jest naszą nadzieją”²⁶.

Prusinowski nie pominął w swych artykułach tematyki poświęconej Polakom żyjącym w pozostałych zaborach, jak i Polakom będącym pod panowaniem pruskim, mieszkającym poza Wielkim Księstwem Poznańskim. Czytelnicy z Wielkiego Księstwa Poznańskiego dowiadywali się „o niedoli braci naszych”²⁷. Z Królestwa Polskiego docierały wiadomości mówiące o częstych brankach, zmuszających Polaków do 25-letniej służby wojskowej, której nie można było porównać ze służbą wojskową w pozostałych zaborach²⁸. Obok wiadomości ogólnych geograficzno-politycznych o Galicji, Prusinowski swym czytelnikom opisywał trudne położenie chłopów na tych ziemiach, brak praw regulujących sytuację Polaków w Krakowie, zamienienie tego miasta w fortecę oraz szczególnie przykry, dla twórcy poznańskich „pism dla ludu”, zakaz czytania tych pism przez chłopów galicyjskich, wprowadzony przez władze austriackie²⁹. Polacy ze Śląska byli przedstawiani jako patrioci broniący i stojący przy polskiej mowie. Prusinowski przypominał historię Polski i wydarzenia, które przyczyniły się do oderwania Śląska od kraju³⁰. Artykuł zamiesz-

¹⁹ *Oracya Wiarusa na Nowe Latko*, Wiarus 1850, nr 2, s. 7.

²⁰ Wiarus 1850, nr 19, s. 73—76.

²¹ Wiarus 1850, nr 25, s. 95—98.

²² Wiarus 1850, nr 26, s. 99—101.

²³ Wiarus 1850, nr 31, s. 115—118.

²⁴ Wiarus 1850, nr 35, s. 131—134.

²⁵ Wiarus 1850, nr 39, s. 147—149.

²⁶ *Pożegnanie Wiarusa*, Wiarus 1850, nr 51, s. 195—196.

²⁷ *Branka do żołnierzy w Polsce pod Moskałem*, Wiarus 1850, nr 3, s. 12.

²⁸ *Nowiny*, Wiarus 1850, nr 5, s. 20; *Branka do żołnierzy w Polsce pod Moskałem*, Wiarus 1850, nr 3, s. 10—12.

²⁹ *Nowina*, Wiarus 1850, nr 24, s. 93—94; *Jak to u nas było za dawnych czasów*, Wiarus 1850, nr 11, s. 41—44; *Nowina*, Wiarus 1850, nr 7, s. 27—28; *Nowina*, Wiarus 1850, nr 36, s. 138; *Nowiny*, Wiarus 1850, nr 34, s. 130.

³⁰ *O braciach naszych w Szląsku*, Wiarus 1850, nr 17, s. 65—67.

czony w „Wiarusie”, wywołał odpowiedź mieszkańca tej dzielnicy. Jej autor, pisał o dużej liczbie Polaków zarówno na Śląsku Pruskim, jak i Cieszyńskim, informował czytelników „Wiarusa” o działaniach czynionych dla ratowania języka polskiego, o czytelnictwie „Szkółki Niedzielnej” i „Wiarusa”³¹.

Ważnym elementem działalności propagandowej „Wiarusa”, była formułowana na łamach pisma ocena wydarzeń 1848 r. w Wielkim Księstwie Poznańskim, obrona praw narodowych i odrębności Księstwa, podkreślanie praw Polaków do niepodległości i przeciwstawianie się zaborczej polityce rządu pruskiego.

Rok 1848 w Wielkopolsce udowodnił, jak wielką siłę stanowią chłopcy w walce o samodzielne, niepodległe państwo. W zasadzie nastroje antypruskie zdominowały ówczesną sytuację polityczną, eliminując, poza nielicznymi wyjątkami, konflikty społeczne i niechęć do dworu. Pamięć tych wydarzeń, brzmiała jeszcze na łamach „Wiarusa”. Prusinowski tłumaczył:

My się nie buntowali przed dwoma laty, nie chcieliśmy bijatyki, nie chcieliśmy krwi rozlewu, tylkośmy pragnęli pokój utrzymać i domagaliśmy się naszej narodowości i naszych praw świętych dla naszej Polski kochanej³².

Rocznicy bitew pod Książem, Miłosławiem i Wrześnią poświęcił Prusinowski cały artykuł³³, przypominając, że nie można zapomnieć o Polakach którzy tam polegli. To patriotyczne wychowanie chłopów miało potęgować nastroje antypruskie. Pismo próbowało jaskrawo przedstawić sytuację polityczną Polaków, odwołując się do historii Polski, która w interpretacji tego pisma była krajem bogatym, z wybitnymi władcami, w którym chłopcy żyli w dostatku. Serię artykułów historycznych zapoczątkowało opowiadanie o Lechu, Czechu i Rusie³⁴, potem o Słowianach³⁵, Krakusie³⁶, Wandzie³⁷, Popielu³⁸, Piaście³⁹, Mieszku I⁴⁰, Bolesławie Chrobrym⁴¹ i Kazimierzu Wielkim⁴². Ten cykl artykułów, w układzie chronologicznym, przybliżał często nieznaną bądź też zapomnianą historię Polski, uświadamiał chłopom ich przynależność narodową, rozbudzał uczucia patriotyczne.

Przeszłość prezentowaną w wielu artykułach próbowano porównać z pruską rzeczywistością Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Pisano o na-

³¹ *Od braci ze Śląska*, Wiarus 1850, nr 32, s. 119—121.

³² *Sądy Boże*, Wiarus 1850, nr 4, s. 15.

³³ *Książ-Miłosław-Wrzesnia*, Wiarus 1850, nr 34, s. 127—129.

³⁴ Wiarus 1850, nr 7, s. 26—27.

³⁵ Wiarus 1850, nr 8, s. 29—31.

³⁶ Wiarus 1850, nr 16, s. 61—63.

³⁷ Wiarus 1850, nr 20, s. 77—79.

³⁸ Wiarus 1850, nr 28, s. 103—105.

³⁹ Wiarus 1850, nr 37, s. 139—141.

⁴⁰ Wiarus 1850, nr 43, s. 163—165.

⁴¹ Wiarus 1850, nr 48, s. 183—186, nr 49, s. 187—189.

⁴² Wiarus 1850, nr 50, s. 191—194.

ruszaniu i przekraczaniu przez rząd pruski i jego urzędników praw narodowych. Szczególnie widoczne jest to w relacjach z obrad sejmku w Berlinie oraz w opisie wyborów do sejmku w Erfurcie. Prusinowski powiadał czytelników swego pisma o propozycjach posłów pruskich dotyczących włączenia Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Niemiec, powołaniu specjalnej Komisji dla rozpatrzenia tej sprawy i odmowie posłów, pochodzenia polskiego, złożenia przysięgi na konstytucję pruską⁴³. Zwłaszcza to ostatnie zagadnienie szeroko rozpatrywano na łamach „Wiarusa”. Wiązało się to, z podjętą przez to pismo, polemiką z „Przyjacielem Chłopów”.

„Przyjaciela Chłopów” wydawał w Szczecinie, w języku polskim, od lutego 1850 r. Eugeniusz Breza, z inicjatywy biura propagandy ministerstwa spraw wewnętrznych w Berlinie. Pismo było kolportowane w Wielkim Księstwie Poznańskim bezpłatnie, na koszt rządu, za pośrednictwem landratów i komisarzy, a nawet włączano je do kolportowanego przez pocztę „Wiarusa”. „Przyjaciel Chłopów” agitował za wiernością dla króla pruskiego i posłuszeństwem dla władz tego państwa. Na jego łamach szeroko poruszano sprawy związane z działalnością polskich posłów w Berlinie, krytykując ich udział w rozwiązywaniu problemów mieszkańców wsi, co wywoływało ripostę „Wiarusa”. „Przyjaciel Chłopów” odnosił się negatywnie do decyzji wyjazdu z Berlina posłów polskich, którzy uznając projekt nowej konstytucji, za ich, jako Polaków, nie dotyczący, opuścili obrady. Uznawał, że posłowie nie są zainteresowani sprawami chłopów, skoro wyjeżdżają, gdy należy radzić nad czynszami i gminami. Prusinowski na łamach „Wiarusa” podjął dyskusję z „Przyjacielem Chłopów”, udowadniając, iż posłowie polskiego pochodzenia brali bardzo aktywny udział w pracach parlamentu, gdy omawiano najistotniejsze dla chłopów sprawy. Przekonywał swych czytelników, że opisywany przez pismo Brezy dobrobyt panujący w Księstwie za rządów pruskich mija się z prawdą, że chłopci nie powinni wierzyć w zawrotne liczby szkół, w rozbudowę dróg i kolei, we wzrost liczby bydła i koni. Wreszcie powracał do zagadnienia, poruszanego już wcześniej na łamach „Wiarusa”, a mianowicie do sprawy warunków życia chłopów w dawnej Rzeczypospolitej, które to warunki „Przyjaciel Chłopów” opisywał w jak najciemniejszych barwach. Do chłopów Prusinowski kierował słowa:

Na śmiech muszę wam powiedzieć jak się też ten, co tak pokryjomu pisze [Breza nie ujawnił swego nazwiska na łamach pisma — G. G.] nazwał, a to nazwał się wielkimi głoskami „Przyjaciel Chłopów”. — O niech że go też śnieg spali — kiedy on się tak mógł nazwać Przyjacielem Chłopów — jakby sobie z was chciał załupić⁴⁴.

Zaś do szczecińskiego pisma zwracał się w następujący sposób:

Widzisz więc wilku w baraniej skórze, co się przyjacielem chłopów nazywasz,

⁴³ *Nowiny*, *Wiarus* 1850, nr 6, s. 24, nr 12, s. 48, nr 15, s. 60, nr 16, s. 63—64.

⁴⁴ *Ostrzeżenie*, *Wiarus* 1850, nr 23, s. 91.

żeś się musiał wtenczas mocno zagapić, gdyś takie banialuki popisał, któreby ci każdy furman z łatwością na oczy wyżnął⁴⁵.

Konkludując Prusinowski pisze:

Nie tylko czytać tego nie powinniście, ale nawet dotykać się tego nie macie, aby się nie osmolić, albo jeżeli koniecznie chcecie brać do ręki, to sobie szmatą ostrożnie rękę obwinać, żeby się tą diabelską smołą nie osmalić⁴⁶.

Innym problemem politycznym, poruszonym przez Prusinowskiego na łamach „Wiarusa”, były rozpisane przez rząd pruski wybory do ogólnoniemieckiego sejmiku w Erfurcie. Decyzją Ligi Polskiej wybory te miały być zbojkotowane przez Polaków, co Prusinowski podkreślał w swych wywodach dotyczących tego zagadnienia. Uznawał, że są to wybory niemieckie, które nie dotyczą mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego i z którymi Polacy nie mogą wiązać żadnych nadziei. Zalecał chłopom nieangażowanie się w agitację niemiecką prowadzoną w różnych regionach Księstwa⁴⁷.

Jak już pisałam, „Wiarus” był popierany i dofinansowywany przez Ligę Polską, a także — co wynika z treści pisma — pozostawał pod jej wpływem politycznym, stąd też wiele informacji dotyczących tej organizacji znajdowało się na łamach pisma. Dotyczyły one działalności zarówno Dyrekcji Głównej Ligi Polskiej, jak również, działalności lig obwodowych i lokalnych. W numerze 16 pisma⁴⁸ informowano czytelników o planach zwołania drugiego zjazdu delegatów lig terenowych do Poznania, w myśl założeń zjazdu pierwszego, który odbył się w Kórniku. Wtedy to wyznaczono na 14 marca kolejne spotkanie delegatów i uzgodniono, że nastąpi wybór nowych władz organizacji. W numerze 21 „Wiarusa”⁴⁹ redaktor w imieniu swoim i swego pisma witał delegatów na drugi zjazd Ligi Polskiej. Przypominał im, jakie zasady powinny panować podczas obrad i czym należy się kierować podejmując decyzje. Nie postulował przy tym żadnych zmian organizacyjnych, jak i ideowych w działalności Ligi Polskiej, natomiast zwracał uwagę na to, aby jej działalność i praca wszystkich członków opierała się na tych samych normach, które Prusinowski propagował do zastosowania w życiu wśród mieszkańców wsi. Hasło miłości i zgody miało być podstawą działania członków ligi i myślą przewodnią podczas obrad. Redaktor zauważał, że w trakcie obrad należy pamiętać o ojczyźnie i współziomkach zamieszkujących pozostałe zabory. Było to zatem dalsze propagowanie haseł patriotycznych i jedności narodowej. Relacja z przebiegu Walnego Zgromadzenia Delegatów Ligi Polskiej

⁴⁵ *Idź precz szatanie. I nie wódz nas na pokuszenie*, Wiarus 1850, nr 27, s. 99—101.

⁴⁶ *Przyjaciel Chłopów*, Wiarus 1850, nr 38, s. 144.

⁴⁷ Wiarus 1850, nr 6, s. 22—23; nr 7, s. 28, nr 12, s. 48.

⁴⁸ *Nowina*, Wiarus 1850, nr 16, s. 63—64.

⁴⁹ *Wiarus wita panów delegowanych na Walne Zgromadzenie Ligi Polskiej*, Wiarus 1850, nr 21, s. 81—83.

w Poznaniu znalazła się w numerze 23 „Wiarusa”⁵⁰. Dla czytelników pisma ważne były informacje sprawozdawcze z całorocznej działalności Ligi, wybory nowej Dyrekcji Głównej z Gustawem Potworowskim na czele, a także niepokojące wiadomości docierające do działaczy Ligi o możliwości rozwiązania tej organizacji przez władze pruskie. Rząd pruski obawiał się bowiem silnej organizacji polskiej, obejmującej swą siecią terytorium całego Wielkiego Księstwa Poznańskiego, stąd pierwsze wieści, jeszcze nie potwierdzone żadną decyzją prawną, o próbie „zama-
chu” na tę organizację.

Obok relacji i wiadomości o działalności Dyrekcji Głównej Ligi Polskiej i Zjeździe jej delegatów, na łamach „Wiarusa” przedstawiano również poczynania lig obwodowych i lokalnych. Pisano o ich funkcjonowaniu oraz propagowaniu przez nie współpracy ziemiaństwa z chłopami. Przemówienie szewca Szczepankiewicza na zebraniu Ligi w Inowrocławiu w dniu 28 stycznia 1850 r., drukowane w „Wiarusie”⁵¹, posłużyło temu pismu do przedstawienia prowadzonej na wsi akcji naruszania polskich praw narodowych, szerokiego napływu ludności niemieckiej i zagarniania przez nich ziem będących dotychczas w rękach polskich. Były to słowa przestrogi przed wynarodowieniem, wydziedziczeniem i sprowadzeniem chłopą polskiego do roli komornika.

Pogłoski o możliwości rozwiązania Ligi Polskiej przez władze pruskie, krążące podczas obrad Drugiego Zjazdu Delegatów tej organizacji, okazały się prawdziwe. Dnia 11 marca 1850 r. sejm uchwalił, wchodzące w życie od 9 kwietnia 1850 r. nowe prawo o stowarzyszeniach. Prawo to, wprowadziło zakaz istnienia stowarzyszeń nadrzędnych, prowadzących działalność organizującą i kierującą siecią placówek terenowych. Uchwała ta uderzała w działalność Ligi Polskiej i jej Dyrekcji Głównej, która stanowiła organ zwierzchni w stosunku do poszczególnych placówek obwodowych i lokalnych⁵². Dyrekcja Główna, w myśl nowego prawa o stowarzyszeniach, musiała być rozwiązana, o czym informował czytelników „Wiarusa” Prusinowski. Na łamach pisma zamieszczono wyjaśnienie dotyczące dalszej działalności organizacji i pracy samodzielnych, niezależnych placówek terenowych, w którym na zakończenie przypominano: „...abyście sprawy narodowości naszej nie zaniedbywali”⁵³.

Na łamach „Wiarusa”, zamieszczano również wiersze o charakterze religijno-patriotycznym, prowadzono akcję charytatywną, zbierając składki na dotkniętych powodzią w Poznaniu, informowano o cenach zboża na

⁵⁰ *Walne Zgromadzenie Delegowanych Ligi Polskiej w Poznaniu*, Wiarus 1850, nr 23, s. 89—90.

⁵¹ *Oracya p. Szczepankiewicza majstra profesyi szewskiej z Gniewkowa, na Lidze w Inowrocławiu d. 28 stycznia 1850*, Wiarus 1850, nr 24, s. 91—93.

⁵² Z. Dulczewski, op. cit., s. 70.

⁵³ *Nowina pierwsza*, Wiarus 1850, nr 28, s. 105—106; *O Lidze Polskiej*, Wiarus 1850, nr 29, s. 107—109; *Jeszcze o Lidze*, Wiarus 1850, nr 30, s. 111—114.

targu w tym mieście. Za 1 srebrnika i 3 fenigi (7 $\frac{1}{2}$ grosza polskiego, czyli dobry grosz) od wiersza⁵⁴ można było zamieszczać, począwszy od numeru 20, na łamach „Wiarusa” drobne ogłoszenia „tyczące się wszystkich potrzeb ludu”. W ramach takich ogłoszeń polecano czytelnikom wiejskim również szereg książek, zwłaszcza o treści religijnej, które reklamowały księgarnia Katolicka i Nowa z Poznania, uznając je za odpowiednie dla takiego rodzaju czytelnika, jakiemu służył „Wiarus”. Również Towarzystwo Pedagogiczne informowało chłopów, w ramach ogłoszeń drobnych, o mającym się ukazać „Elementarzu polskim”, który nadawał się, według tej organizacji, do wiejskich szkół elementarnych⁵⁵. Polecano również „Szkolę Polską”, pismo poświęcone wychowaniu⁵⁶.

Półroczny żywot „Wiarusa” zakończyło nowe prawo prasowe z 5 czerwca 1850 r., będące uzupełnieniem prawa prasowego z dnia 30 czerwca 1849 r. W myśl tej nowelizacji kolportaż prasy uzależniony został od urzędów pocztowych, które mogły odmówić przyjęcia zamówienia na poszczególne tytuły i ich rozprowadzania. Nazywało się to odmówieniem debitu pocztowego. W takiej sytuacji redakcje musiałyby kolportować swoje pisma jako zwykłe przesyłki, co wiązało się z wysokimi kosztami, wzrostem ceny prenumeraty, a w konsekwencji doprowadzało do trudnej sytuacji finansowej wydawnictwa. Poza decyzją poczty, prawo prasowe zapowiadało:

... kto chce wydawać gazetę lub pismo czasowe w miesięcznych lub krótszych, choć nie uregulowanych terminach, musi przed rozpoczęciem wydawnictwa złożyć kaucję⁵⁷.

Kaucję wyznaczono od 500 do 5000 talarów i mogła być ona skonfiskowana na mocy wyroku sądowego w razie oskarżenia pisma przez władze państwowe⁵⁸.

W myśl nowych zasad, debit pocztowy odebrano między innymi „Wiarusowi”, o czym informował swych czytelników Prusinowski w numerze 49 pisma. Redaktor pisał, że z dniem 1 lipca, „Wiarus” przestanie się ukazywać, gdyż kaucja, którą wyznaczono dla tego pisma, 1500 talarów okazała się za wysoka dla jego twórcy⁵⁹.

Drukowane przez Prusinowskiego pismo cieszyło się dużym uznaniem wśród mieszkańców wsi i służyło swymi artykułami działalności Ligi Polskiej. Liga Polska dążyła do zwielokrotnienia czytelnictwa prasy polskiej wśród ludu, z tego powodu zalecała do czytania na zebraniach swych oddziałów terenowych „pisma dla ludu”, między innymi „Wiarusa”. Tak-

⁵⁴ *Doniesienie*, Wiarus 1850, nr 20, s. 80; Wiarus 1850, nr 21, s. 84.

⁵⁵ *Uwiedomienie dla szkół elementarnych*, Wiarus 1850, nr 23, s. 92.

⁵⁶ Wiarus 1850, nr 49, s. 190; Wiarus 1850, nr 50, s. 194.

⁵⁷ Cyt. za: S. Truchim, *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim*, t. 1, Łódź 1967, s. 130.

⁵⁸ Z. Dulczewski, op. cit., s. 73.

⁵⁹ Wiarus 1850, nr 49, s. 189.

że po rozwiązaniu Ligi, działające samodzielnie, już bez organu nadrzędnego, organizacje terenowe, np. „Bractwo Oświaty i Pomocy” w Gnieźnie, propagowały i popularyzowały lekturę tego pisma⁶⁰. Dyrekcja Towarzystwa Pedagogicznego Polskiego zalecała „Wiarusa” uczęszczającym do szkół niedzielnych⁶¹. Pismo wysoko zostało również ocenione przez potomnych. Marcei Motty pisał: „...jedno z najdoskonalszych pism ludowych, które mieliśmy, stworzone i redagowane prawie całkiem przez księdza Aleksego Prusinowskiego”⁶². Stanisław Karwowski, oceniając „Wiarusa”, napisał: „Było to jedno z najlepszych pism ludowych, jakie kiedykolwiek mieliśmy”⁶³.

Utworzenie „Wiarusa” i innych „pism dla ludu” w Wielkim Księstwie Poznańskim ułatwione zostało sytuacją na wsi po powstaniu 1848 r., zdołaniami politycznymi tych wydarzeń, stosunkami polsko-niemieckimi i programem społecznym klas posiadających. Wielka własność próbowała rozwiązać konflikt pomiędzy wsią a dworem przy udziale Kościoła i religii, nawołując do solidaryzmu społecznego i głosząc hasła narodowe. Zajęło się uświadamianiem ludu wiejskiego pod względem narodowym, budzeniem świadomości narodowej, poprzez akcentowanie walki ludu o Polskę w naszej przeszłości historycznej. Podkreślano, że lud musi poczuć się integralną częścią całego społeczeństwa polskiego, w którym zachowane ma być jednak przodownictwo ziemiaństwa, inteligencji i duchowieństwa.

Do niewątpliwych zasług „Wiarusa” należy podjęcie działań w obronie praw narodowych i odrębności Wielkiego Księstwa Poznańskiego, podkreślanie praw Polaków do samodzielnego bytu państwowego oraz przeciwstawianie się polityce germanizacyjnej rządów pruskich.

Uświadomienie społeczne, jakie prowadzono na łamach „Wiarusa” miało na celu odsunięcie chłopów od działalności politycznej, zachęcenie ich do oddawania tych spraw w ręce ziemiaństwa. Również istniejący porządek społeczny, akceptowany przez właścicieli ziemskich, znalazł poparcie na łamach tego pisma. Ideologia solidaryzmu społecznego propagowana na łamach tego, jak i innych „pism dla ludu”, miała poważny wpływ na kształtowanie się świadomości politycznej mieszkańców wsi i odegrała ważną rolę w przyszłości wsi wielkopolskiej. Zahamowała bowiem proces powstawania zorganizowanego ruchu ludowego w Wielkim Księstwie Poznańskim aż do odzyskania niepodległości.

⁶⁰ W. Jakóbczyk, op. cit., s. 179—180.

⁶¹ S. Truchim, *Ewaryst Estkowski. Zarys monografii*, Warszawa 1959, s. 115.

⁶² M. Motty, *Przechadzki po mieście*, t. 1, Warszawa 1957, s. 86.

⁶³ S. Karwowski, *Czasopisma wielkopolskie, cz. 1: 1796—1859*, Poznań 1908, s. 22.

Bronisława Woźniczka-Paruzel

Drogi Pomorzan do polskości, czyli refleksje przy lekturze „Inteligencji polskiej w Prusach Zachodnich”

Józefa Borzyszkowskiego

Minęło właśnie 70 lat, odkąd Pomorze Nadwiślańskie stało się na powrót polskie. Przy okazji tej okrągłej rocznicy wielu Pomorzan zadumało się nad przeszłością swojego regionu. Rocznicowej magii uległam i ja, sięgając ponownie do książek poświęconych odległym czasom zaboru pruskiego, aby w nich odnaleźć wytłumaczenie dla fenomenu polskości tych ziem.

Jedną z takich książek jest *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich. 1849—1920* Józefa Borzyszkowskiego — gdańskiego badacza historii Pomorza. Choć ukazała się ona przed kilkoma laty, nie doczekała się zbyt wielu omówień¹, a przecież ta bardzo interesująca monografia jest ze wszech miar godna uwagi. Z pewnością więc warto ją przypomnieć, tym bardziej, że zawiera wiele inspirujących przemyśleń.

Ukazała się w 1986 r. w Gdańsku, wydana przez Wydawnictwo Morskie w formacie 4^o, o łącznej objętości 372 s. Tekst ujęty w 7 rozdziałów, wyodrębnionych na podstawie kryteriów merytorycznych, wzbogacony został ciekawymi materiałami ilustracyjnymi: fotografiami przedstawicieli poszczególnych grup zawodowych polskiej inteligencji, fotografiami instytucji, w których zdobywali wykształcenie, a także reprodukcjami stron tytułowych wielu unikatowych dziś egzemplarzy pomorskich druków. Całość — poza niemieckojęzycznym streszczeniem — uzupełnia bogaty wykaz źródeł i opracowań oraz indeks osobowy, co bardzo podnosi wartość informacyjną przedstawionej monografii. Pozostaje żałować, że książka ta wyszła w niewielkim nakładzie (1800+200 egzemplarzy), szybko rozchwytanym przez czytelników.

A jest ona pasjonującą lekturą nie tylko dla badaczy dziejów dziewiętnastowiecznego Pomorza, lecz również dla szerszych kręgów czytelników. Napisana żywym, pięknym językiem, potrafi wciągnąć w mi-

¹ Trafiałam dotąd tylko na jedną recenzję pracy Borzyszkowskiego: H. Galus, *Rodowody inteligencji Pomorza. Refleksje na marginesie książki J. Borzyszkowskiego*, Pomerania 1987, nr 4, s. 18—20. Druga recenzja autorstwa K. Wajdy przygotowana jest do druku w *Zapiskach Historycznych*.

niony czas wielkich zmagañ Polaków o zachowanie tożsamości narodowej. Refleksjami na ten właśnie temat chciałabym się tutaj podzielić.

Nie ulega wątpliwości, że przygniecione klęską rozbiorów polskie społeczeństwo Prus Zachodnich dość długo trwało w odrętwiałej apatii, poddając się zalewającej je fali niemieczyny. Chociaż pewne „impulsy polskości” przyniosły najpierw wojny napoleońskie, a później powstanie listopadowe, widoczne oznaki przebudzenia narodowego wystąpiły dopiero w czasie ożywczych lat Wiosny Ludów², od których Józef Borzyszkowski rozpoczyna przedstawianie procesu kształtowania się polskiej inteligencji byłych Prus Królewskich, by omówić następnie kolejne fazy rozwoju tej warstwy społecznej, jej liczebność oraz strukturę zawodową.

Proces kształtowania się i przemian inteligencji Pomorza ukazuje on w szerokim kontekście warunków egzystencji polskiej społeczności tych ziem, bardzo trafnie podkreślając ich regionalną specyfikę, np. skomplikowane stosunki narodowościowo-wyznaniowe, specyficzną strukturę polskiej mniejszości, politykę narodowościową władz pruskich oraz sprzężoną z nią politykę oświatową, determinującą przecież przyrost inteligencji.

Bardzo ważne miejsce w rozważaniach Borzyszkowskiego zajmują rodowody społeczne polskiej inteligencji Pomorza Nadwiślańskiego. A warto się przy nich zatrzymać, zwłaszcza że stanowią one odbicie kolejnej, regionalnej specyfiki. Otóż gdański historyk wykazuje, że „...była to inteligencja ludowa, przede wszystkim chłopska, a w następnej kolejności drobnomieszczańska”³, co zdecydowanie odróżniała ją od inteligencji Królestwa Polskiego, Galicji, a nawet Wielkopolski, wywodzącej się w znacznie większym stopniu ze środowisk szlachecko-ziemiańskich.

Wydaje się, że właśnie w tych ludowych rodowodach polskiej inteligencji znaleźć można wytłumaczenie skuteczności wielu działań, jakie podejmowali przedstawiciele tej warstwy na rzecz obrony i utrzymania polskości, bardzo przecież w Prusach Zachodnich zagrożonej.

Jak dowodzą badania Borzyszkowskiego, polscy inteligenci Pomorza zdawali sobie sprawę z tego, iż język polski — główny wyróżnik odrębności narodowej Polaków tych ziem — jest, podobnie jak ojczysta kultura, podstawowym elementem wspólnoty łączącym rodaków wszystkich zaborów. Wyuczeni w niemieckich szkołach i uczelniach poznawali więc

² Por. R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza w latach 1920—1939*, Warszawa 1983, s. 14—15; zob. też B. Osmólska-Piskorska, *Nauka polska na Pomorzu Gdańskim w XIX w.*, [w:] *Szkice z dziejów Pomorza*, t. 3, Warszawa 1961; tejże, *Pomorskie Towarzystwo Pomocy Naukowej. Pół wieku istnienia i działalności 1848—1896*, *Roczniki TNT* 1948, R. 52, z. 1, s. 25—27; J. Borzyszkowski, *Z dziejów Pomorza Nadwiślańskiego 1772—1929*, [w:] *Zastużeni ludzie Pomorza Nadwiślańskiego w okresie zaboru pruskiego*, Gdańsk 1979, s. 11 i nast.

³ J. Borzyszkowski, *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich 1948—1920*, Gdańsk 1986, s. 121.

ojczysty język i rodzimą kulturę w drodze samokształcenia, ugruntowując w ten sposób swoją świadomość narodową⁴.

Nie zamykali się jednak we własnych, środowiskowych grupach, próbując przekazać polskie dziedzictwo kulturowe pomorskiemu ludowi. Zaczęli od pielęgnacji rodzinnego języka, którym lud posługiwał się przecież w regionalnej odmianie, od apeli o jego utrzymanie w życiu codziennym, nauczaniu szkolnym i w praktykach religijnych⁵. Włączali się w to reprezentanci różnych grup zawodowych inteligencji: zarówno najliczniejsza grupa duchownych (zwłaszcza niższego kleru), jak i przedstawiciele tzw. wolnych zawodów (lekarze, prawnicy), niekiedy nawet nauczyciele, mimo bardzo ograniczonych możliwości legalnych działań⁶, a także twórcy sztuki oraz — jak ich nazywa Borzyszkowski — pracownicy polskiej książki i prasy.

Tej ostatniej grupie należałoby poświęcić nieco więcej miejsca, tym bardziej, że właśnie jej działalności zawdzięczamy nieprzerwane trwanie polskiego słowa drukowanego w Prusach Zachodnich, co w warunkach eliminowania języka polskiego ze wszystkich szczebli życia państwowego miało dla przetrwania polskości przeogromne znaczenie.

Do grupy pracowników książki i prasy autor *Inteligencji polskiej...* zaliczył dziennikarzy i redaktorów oraz drukarzy i wydawców. Skupił się jednak przede wszystkim na profesji dziennikarskiej, co może budzić uczucie pewnego niedosytu, zwłaszcza gdy nie zna się dziejów polskiego ruchu wydawniczego w Prusach Zachodnich. A ponieważ nie są one aż tak powszechnie znane (brak przecież opracowań syntetycznych na ten temat), wypada tutaj dopowiedzieć kilka zdań.

Otóż niemal wszystkie oficyny zakładane przez Polaków w prowincji Westpreussen zaczynały swój żywot jako wydawnictwa prasowe. Tę prawidłowość uznać można za specyfikę pomorską, gdyż na taką skalę nie występuje ona w innych regionach porobiorowej Polski. I tak np. pierwsza od rozbiorów polska oficyna Józefa Gótkowskiego w Chełmnie rozpoczynała swoje istnienie jako drukarnia nakładowa Szkółki Narodowej, taki sam początek miała też oficyna Polsko-Ludowa Juliana Prejsa, która powstała wraz z pismem „Biedaczek...”, dzieje firmy Buszczyńskich zaczęły się wraz z „Gazetą Toruńską”, a „Gazeta Gdańska” zainicjowała działalność drukarsko-wydawniczą Bernarda Milskiego i jego następców.

Wydawcy wymienionych pism, rozwijający z czasem nakłady książek, byli nierzadko drukarzami, redaktorami i dziennikarzami jednocześnie, a niekiedy nawet pisarzami oraz mniej lub bardziej oficjalnymi kolporterami własnej produkcji. Tę wielość ról uznać można za kolejną regionalną cechę charakterystyczną. Chociaż autor *Inteligencji polskiej...*

⁴ Por. *ibid.*, s. 165—172.

⁵ *Ibid.*, s. 23—24; s. 35—36; s. 315—317.

⁶ Zob. L. Borodziej, *Pruska polityka oświatowa na ziemiach polskich w okresie kulturkampfu*, Warszawa 1972, s. 156—167.

sygnalizuje ten problem, dla przejrzystości wywodów warto było postawić tu przysłowiową „kropkę nad i”.

W trakcie pierwszej, linearnie przebiegającej lektury książki Borzyszkowskiego, pewien niepokój wywołuje fakt, iż w grupie pracowników książki nie umieścił on informacji na temat twórców polskojęzycznego piśmiennictwa Pomorza. Okazuje się wszakże, że dostrzegł ich znaczenie, bowiem już w następnym bloku problemowym, poświęconym kulturze i wzorcom osobowym, znalazło się dla nich wiele miejsca. Po lekturze tego bloku fakt pominięcia polskich autorów w części poprzedniej wydaje się być całkowicie uzasadniony. Otóż twórcy polskiego piśmiennictwa aż do końca XIX w. nie stanowili wyodrębnionej zawodowo grupy, dla której pisarstwo stanowiłoby podstawowe źródło utrzymania (naturalnie z wyjątkiem dziennikarzy, o których była mowa już wcześniej). Rekrutowali się oni początkowo głównie spośród czynnych duszpastersko księży, a z czasem doszli do nich ziemianie, przedstawiciele wolnych zawodów oraz nieliczni nauczyciele, traktujący pisarstwo jako jeden z obowiązków patriotycznych.

Borzyszkowski bardzo trafnie wskazał współzależności pomiędzy fazami rozwojowymi polskiej inteligencji a etapami rozwoju ojczystej literatury Pomorza. Jednocześnie przedstawił proces kształtowania się postaw narodowych pomorskich inteligentów, żyjących przecież w przedziwnym świecie dwóch kultur: niemieckiej i polskiej. Ta część pracy wydaje się być dla badacza kultury najbardziej fascynująca. W niej również znalazły się wzmianki na temat swoistych „strategii i taktyk obrony narodowości”, które stosowali zarówno twórcy literatury i publicyści, jak i wydawcy, usiłujący zmylić czujność cenzury.

Nawiasem mówiąc, gdy analizuje się polskie piśmiennictwo tego okresu (adresowane w przeważającej mierze do pomorskiego ludu), znaleźć w nim można cały zestaw owych „taktyk” czy „strategii” wypracowanych przez kolejne pokolenia inteligencji Prus Zachodnich⁷. Szczególnie interesująco wypadają wyniki analiz zawartości czasopism. To właśnie na łamach prasy zwerbalizowane zostały narodowe aspiracje Polaków zamieszkujących Prusy Zachodnie. Tam też sformułowano programy działań na rzecz polskości, wyrażające dążenia publicystów, redaktorów i wydawców oraz związanych z nimi inspiratorów polskiego ruchu narodowego.

U podstaw wszystkich formułowanych przez pomorską publicystykę programów legły: jedność narodowa i jedność religijna, propagowane bez względu na demokratyzujące np. („Szkółka Narodowa”), wyznaniowe (np. „Pielgrzym”), czy fachowe (np. „Piast”) uprofilowanie czasopism.

⁷ Zagadnienia te omówiłam szeroko w pracy *Strategia obrony narodowości w czasopiśmie i książkach dla ludu w Prusach Zachodnich z lat 1848—1880*, [w:] *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*, red. S. Kałembka, t. 3, Toruń 1990, s. 161—202.

Obok tych dwóch, bardzo eksponowanych wartości, prasa zajmowała się także upowszechnianiem swoistych taktyk działań praktycznych. Obejmowały one prawie wszystkie sfery życia pomorskiego ludu — od duchowych, kulturalno-oświatowych począwszy, na przyziemnych, związanych z codziennym życiem skończywszy. Doradzano np. ludowi, jakimi sposobami ma domagać się praw dla ojczystego języka, a więc praw ściśle zespolonych z oświatą i kulturą oraz z praktykami religijnymi. Jako główny środek służący osiągnięciu tych praw wskazywano akcje petycyjne, podkreślając wagę działań parlamentarnych, prowadzonych przecież przez przedstawicieli inteligencji.

Z czasem obronę narodowości przesunięto na działania o charakterze gospodarczym. Czasopisma współtworzyć zaczęły etos patriotyzmu pracy, mający umożliwić zachowanie polskiego stanu posiadania i jego wzmocnienie. Wynikało to nie tylko z nasilających się po klęsce styczniowej, a występujących we wszystkich zaborach, tendencji organicznikowskich, ale stanowiło reakcję na ekspansywność i operatywność niemieckich konkurentów. Środkami, które miały wzmocnić degradowanych rolników polskich były — jak dowodzili publicyści — szerzące oświatę rolniczą towarzystwa agronomiczne oraz banki, wspomagające zagrożonych ruiną gospodarzy.

Lansowanie wzoru człowieka pracy nie wykluczało wzorca człowieka walki. Ten jednak upowszechniany był częściej przez literaturę historyczną oraz przez patriotyczne wiersze i pieśni. Tam bowiem, gdzie kończyły się możliwości publicystyki, bardzo na użytek ludu jednoznacznej, otwierało się pole dla strategii i taktyk literackich.

Narodowe treści przekazywane za pomocą polskich książek w dużym stopniu stanowiły odbicie programowych dążeń czasopism, tyle że były bardziej rozproszone i ukryte w całości materiału literackiego, a jednocześnie zdecydowanie bardziej antyniemieckie. Nic więc dziwnego, że wiele z pomorskich książek trafiało — co zaznacza Borzyszkowski — do pruskich wykazów książek zakazanych⁸.

Podkreślić trzeba, że publicystyka czasopism odwoływała się do argumentów racjonalnych, próbując oddziaływać na przysłowiowy „chłopski rozum”. Literatura natomiast oddziaływała silniej na emocje i emocje te chciała kształtować. Pobudzając wyobraźnię wyzwalać miała różnego rodzaju wzruszenia: od żalu za utraconą wolnością, poprzez dumę z osiągnięć przodków, do negatywnych nastawień wobec sprawców nieszczęść Polski włącznie. Zatem czasopisma i książki wzajemnie się uzupełniały, zmierzając ku wspólnemu celowi: ukształtowaniu takich postaw pomorskiego ludu, które umożliwiłyby mu zachowanie polskości dla przyszłej, wolnej ojczyzny.

Oczywiście, przedstawione powyżej uwagi na temat społecznych funk-

⁸ J. Borzyszkowski, *Inteligencja...*, s. 180—181.

cji pomorskiego piśmiennictwa wykraczają poza rozważania Borzyszkowskiego, stanowią jednak niejako ich konsekwencję, jako że zostały w jego książce zasygnalizowane, inspirowane zarazem rozliczne refleksje, poświęcone drogom Pomorzan do polskości.

Refleksje te wypada zakończyć pewnymi uogólnieniami. Otóż wiadomo, że na Pomorzu Nadwiślańskim chłopci, drobni kupcy i rzemieślnicy byli w swej masie polscy. Ich polskość wszakże — przynajmniej do Kulturkampfu — można określić jako „polskość bierną”. Z owej bierności budzeni oni byli przez pierwsze, uświadomione narodowościowo pokolenie polskiej inteligencji. Następne pokolenia przejęły wkrótce w stosunku do nich funkcje przewodników narodu⁹.

Przedstawiciele inteligencji nie osiągnęli — jak dowodzą badania Borzyszkowskiego — szczytów karier zawodowych, borykając się często z kłopotami finansowymi. I tutaj przeszkodą na drodze do sukcesów była polskość, tak przez wielu z nich pielęgnowana. Mimo to, a może właśnie dlatego, stanowili oni podpory polskich organizacji i stowarzyszeń, na gruncie których całe społeczeństwo polskich Pomorzan wypracowywało środki obrony własnej tożsamości narodowej. Tak więc ostatecznie tym wspólnym działaniom zawdzięczamy zachowanie polskości tych ziem.

⁹ Ibid., s. 45.

Jacek Gzella

Stosunki Polski z państwami nadbałtyckimi w koncepcjach Władysława Studnickiego na łamach wileńskiego „Słowa” w latach 1922—1925

W wielu wypadkach prasa, wobec znikomej ilości i wartości innych materiałów źródłowych, jest dziś jedynym, bardzo cennym, choć wymagającym szczególnie krytycznej analizy, materiałem badawczym. Sytuacja ta dotyczy m.in. badań nad funkcjonowaniem ugrupowań konserwatywnych w II Rzeczypospolitej, gdyż kameralny, zakulisowy charakter działań politycznych, osób przynależących do tego ruchu, brak ciągłości organizacyjnej i rozbieżności polityczne, stanowe cele i interesy których bronili zachowawcy, nie skłaniały działaczy tych środowisk do występowania z bardziej precyzyjnymi enuncjacjami o charakterze politycznym. Z tego powodu, na podstawie prasy konserwatywnej, można dopiero odtworzyć poglądy i postawy konserwatystów wobec zmieniającej się rzeczywistości. Jednym z pism konserwatywnych, obok „Czasu” i „Dziennika Poznańskiego”, które zaznaczyło wyraźnie swą obecność w życiu politycznym kraju, było wileńskie „Słowo”. Pismo to, wydawane od 1 sierpnia 1922 r., mając początkowo charakter lokalny, dzięki redaktorowi, a później także wydawcy pisma, Stanisławowi Mackiewiczowi (Cat), awansowało z czasem do pism o zasięgu ogólnopolskim. Jednak i w okresie wcześniejszym, znaczenie „Słowa”, pomimo niewielkiego nakładu, było duże, a wynikało ono przede wszystkim z prezentowania przez nie poglądów kresowego ziemiaństwa i znaczenia tego środowiska dla formułowania koncepcji polskiej polityki zagranicznej w stosunku do Związku Radzieckiego i państw nadbałtyckich¹.

¹ Na znaczenie opiniotwórcze prasy konserwatywnej, pomimo jej niewielkiego nakładu i „lokalnego” charakteru, zwrócił uwagę A. Paczkowski, *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej 1918—1939*, Warszawa 1971, s. 46. Szerzej o prasie konserwatywnej por. S. Rudnicki, W. Władysław, *Prasa konserwatywna Drugiej Rzeczypospolitej. Zarys problematyki i przeglądu tytułów*, Roczn. Hist. Czasop. Pol., t. 14, 1975, z. 4, s. 409—465. Przegląd tematyki Słowa przedstawiony został przez J. Osicę, *Politycy anachronizmu. Konserwatyści wileńskiej grupy „Słowa” 1922—1928*, Warszawa 1982, natomiast polityczne koncepcje S. Mackiewicza na łamach tego pisma

Z okazji 10-lecia istnienia „Słowa”, Mackiewicz w bardzo lapidarny sposób przedstawił powody powstania pisma:

Kiedysmy w 1922 r. dnia 1 sierpnia zakładali nasze „Słowo”, w jakich jaskrawych błyskach palił nam się program! Kowieńszczyzna! Mińszczyzna! Ziemie zabrane. Autochtonizm. Won z demokratycznymi przybłędami. Ziemiaństwo kresowe fará de sé. Ziemie te obroni, zabuduje, spolszczy ².

Temu programowi pozostało wierne wileńskie czasopismo do 1939 r., eksponując m.in. problem granicy wschodniej i stosunku do państw nadbałtyckich. Obok Cata, zagadnieniami tymi na łamach „Słowa” zajmował się Władysław Studnicki-Gizbert (1867—1953). Był on politykiem, historykiem, ekonomistą, a przede wszystkim publicystą, który jeszcze w okresie działalności niepodległościowej w XIX w. uznał Rosję za głównego antagonistę Polski ³. Stąd w jego myśli politycznej koncepcja osłabienia Rosji poprzez oderwanie od tego państwa jego posiadłości w Europie i Azji, a także postulat powrotu Polski do granic z 1772 r. oraz orientacja proniemiecka, która w myśl jego założeń, przyczynić się miała do realizacji tego programu. Postulat powrotu Polski do granic sprzed pierwszego rozbioru wykluczał możliwość powstania, jak i samodzielnego funkcjonowania państwa litewskiego oraz zakładał, wobec rozbitcia Rosji, uzyskanie wpływów polskich w dawnych Inflantach. Do posiadania przez Polskę tych ziem przywiązywał bowiem Studnicki duże znaczenie, uzasadniając to możliwością wzrostu zagrożenia rosyjskiego dla kresów wschodnich, osłabienia pozycji Polski w „międzynarodowej walce o byt” oraz względów narodowościowych.

Koncepcje Studnickiego dotyczące związku Polski z państwami nadbałtyckimi odzwierciedlały nie tylko jego poglądy, ale także stanowisko kresowego ziemiaństwa w kwestii polskiej polityki zagranicznej. Były one jednocześnie jednym z elementów postulowanego przez nich systemu sojuszy w Europie Środkowej. Stąd przedstawienie koncepcji Studnickiego ułatwi także zrozumienie myśli konserwatystów wileńskich w tym zakresie.

„Słowo” zaczęło ukazywać się w okresie, kiedy granice Polski były już ustabilizowane, kiedy kontakty dyplomatyczne pomiędzy Polską a państwami nadbałtyckimi przybrały już określone kształty. Aby jednak zrozumieć koncepcje Studnickiego, prezentowane na łamach tego czasopisma, trzeba także odwołać się do jego wcześniejszych broszur politycz-

porusza J. Jaruzelski, *Cat-Mackiewicz w Słowie. Publicystyka niemiecka w latach 1938—1939*, Dzieje Najnowsze, R. 5, 1973, nr 1, s. 25—53 oraz E. Czapiewski, *Koncepcje polityki zagranicznej Polski na łamach „Słowa” w latach 1922—1927*, Kwart. Hist. Prasy Pol., R. 17, 1978, nr 3, s. 21—51.

² Cat, *Artykuł do czytania tylko dla Wileńczuków*, Słowo z 27 III 1932.

³ O koncepcjach Studnickiego przed 1918 r. por. W. Suleja, *System polityczny Władysława Studnickiego (do roku 1918)*, [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, pod red. H. Zielińskiego, t. 2, Wrocław 1978, s. 135—178.

nych z okresu II Rzeczypospolitej, w których nakreślił główne kierunki polskiej polityki zagranicznej wobec państw nadbałtyckich. Umożliwi to prześledzenie zasadniczej linii politycznej postulowanej przez Studnickiego wobec tych państw oraz proponowanych zmian taktycznych, wynikających ze zmian politycznych. Systemu ukształtowanego traktatem wersalskim, Studnicki nie zaakceptował w pełni.

Europa powojenna — twierdził — przez traktaty narzucone przez państwa zwycięskie oraz wskutek zbiegu szeregu okoliczności obfituje w takie państwa i państwka, w których narody o wyższej kulturze są zdane na łup narodów niższej kultury. Są to zbrodnie wobec cywilizacji⁴.

Za takie państwo, godzące jednocześnie w interesy Polski na kresach wschodnich, uznawał Litwę kowieńską. Uważał bowiem, że Litwini nie są narodem historycznym, gdyż nie wytworzyli własnego państwa oraz nie pozostawili w znacznej części dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego żadnych śladów materialnej działalności. Twierdził, że powstanie tego państwa po I wojnie światowej nastąpiło w wyniku presji Wielkiej Brytanii, która widząc w Polsce sojusznika Francji oraz chcąc uzyskać wpływy nad Bałtykiem, dążyła do ograniczenia terytorium Rzeczypospolitej⁵. Polityka angielska nie znajdowała uznania Studnickiego, gdyż uważał, że Polska powinna objąć w swe posiadanie jak największe terytorium dawnego zaboru rosyjskiego. Było to dla niego tym istotniejsze, że „wojna polsko-rosyjska jest koniecznością dziejową w bliższej lub dalszej przyszłości”⁶. Wynikający stąd niechętny stosunek Studnickiego do Litwy spowodowany był polityką zagraniczną i wewnętrzną tego państwa. Studnicki podkreślał niebezpieczeństwo powstania związku litewsko-rosyjskiego, który swym istnieniem zagrażałby Wilnu, a także kresom wschodnim. W jego mniemaniu, utrata kresów wschodnich przez Polskę doprowadziłaby do upadku państwa polskiego, gdyż bez ziem wschodnich Polska nie może istnieć i rozwijać się⁷. Dążenie Litwinów do rozbicia państwa polskiego widział w tworzeniu przez nich irredenty białoruskiej, która miała rozsadzić państwo polskie od wewnątrz, umożliwiając jednocześnie Litwie kowieńskiej objęcie terytorium Litwy historycznej⁸. Dostrzegał przy tym złożoność i antypolski charakter polityki wewnętrznej prowadzonej przez Kowno. Stwierdzając, że:

...asymilację podnoszącą na wyższy poziom kulturalny i cywilizacyjny należałoby uznać za etycznie usprawiedliwioną, gdy obniża poziom cywilizacyjny jest częściowo zabójstwem duchowym, jest więc zbrodnią⁹.

Studnicki podkreślał wyższość cywilizacyjną Polaków nad Litwinami

⁴ W. Studnicki, *Asymilacja a moralność*, Słowo z 14 III 1923.

⁵ Tenże, *Zwycięstwo Turcji*, Słowo z 20 X 1922.

⁶ Tenże, *Porty bałtyckie a polityka Polski*, Słowo z 20 III 1924.

⁷ Tenże, *W razie wojny z Rosją*, Słowo z 15 III 1924.

⁸ Tenże, *Kwestia białoruska*, Słowo z 28 II 1923.

⁹ Tenże, *Asymilacja...*, Słowo z 14 III 1923.

mi. Dlatego też sprzeciwiał się polityce narodowościowej Litwy kowieńskiej, twierdząc że dąży ona w sposób brutalny do zlikwidowania wszelkich przejawów polskości w tym kraju. Za działalność taką uznawał przeprowadzenie reformy rolnej, która miała według niego przede wszystkim charakter nacjonalistyczny oraz ograniczenia w dziedzinie kultury i oświaty itp.¹⁰ Z tych powodów, od momentu powstania Litwy kowieńskiej, domagał się włączenia tego państwa do Polski, przedstawiając w różnych okresach rozmaite sposoby realizacji tego postulatu.

W 1919 r., kiedy sytuacja na Litwie nie była ustabilizowana, Studnicki uważał, że dzięki wspólnemu, dyplomatycznemu wystąpieniu polsko-łotewskiemu uda się narzucić Litwie plebiscyt, który zdecydowałby o przyszłości tego państwa. Aby zapewnić zwycięstwo stronie polskiej w tym plebiscycie postulował, aby udział w nim ograniczyć do przedstawicieli ciał samorządowych, w których Polacy mieli zdecydowaną przewagę. Wykluczał wtedy możliwość użycia armii polskiej w celu zlikwidowania Litwy kowieńskiej, argumentując to trudnościami państwa polskiego, a także możliwością wzrostu tendencji nacjonalistycznych na Litwie, uniemożliwiających w przyszłości właściwe uregulowanie stosunków narodowościowych na tym terenie. Przewidywał jednocześnie nadanie Litwie etnograficznej autonomii, wzorem tej, którą posiadała Chorwacja przed I wojną światową. Na tych samych warunkach autonomicznych miałyby dojść do przyłączenia Łotwy do Polski¹¹. Był więc już w tym okresie przeciwnikiem związku Polski z tymi dwoma państwami nadbałtyckimi, opowiadając się za ich wcieleniem do Polski¹².

Poszerzenie granicy Litwy kowieńskiej, w wyniku traktatu pokojowego tego państwa z Rosją Radziecką z 12 lipca 1920 r., zajęcie przez nią Wilna, spowodowało, iż Studnicki stał się zwolennikiem siłowego rozwiązania kwestii granicy polsko-łotewskiej i w następstwie tego podporządkowania tego państwa Polsce, bądź też jego likwidacji. Wychodząc z założenia, że: „armia litewska to pistolet wymierzony w plecy Polski”, stwierdzał że: „tylko brak zmysłu samozachowawczego ze strony Polski, powstrzymuje Polskę od wyrwania owego pistoletu z rąk Litwy, tj. zmu-

¹⁰ Ibid.; W 1922 r., jeszcze zanim zaczęło ukazywać się *Słowo*, stwierdzał, że: „mamy na Litwie do obrony interesy moralne, tj. nietykalność fizyczną polskiej ludności w tym kraju oraz nienaruszalność jej praw majątkowych, językowych i wyznaniowych”. W. Studnicki, *Współczesne państwo litewskie i jego stosunek do Polaków*, Warszawa 1922, s. 52. W pracy tej domagał się narzucenia Litwie traktatów mniejszościowych. Postulatu tego nie zgłaszał na łamach *Słowa*.

¹¹ W. Studnicki, *W sprawie stosunku politycznego Polski do jej ziem wschodnich*, Warszawa 1919, s. 13—14.

¹² Tak też zostały ocenione plany Studnickiego na Łotwie, gdzie w prasie ówczesnej pojawiły się informacje o tworzeniu przez niego pułku złożonego z dyneburczyków, który miał odebrać Łotyszom tę miejscowość. P. Łossowski, *Stosunki polsko-łotewskie 1918—1920*, Warszawa 1966, s. 330, przyp. 83; tenże, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-łotewskie 1883—1939*, Warszawa 1985, s. 114—115.

szenia jej do rozwiązania armii”¹³. Realizacja tego, jak i innych postulatów wobec Litwy, powinna nastąpić „choćby siłą orężną”¹⁴. Likwidacja bądź też ograniczenie armii litewskiej spowodowałoby, iż państwo to stałoby się tworem o ograniczonej suwerenności zmuszonym wejść w związek państwowy z Polską, tracąc stopniowo swój niezależny byt państwowy. Stanowisko to prezentował Studnicki przez najbliższe lata na łamach „Słowa”, choć nie wykluczał nadal dyplomatycznego sposobu rozwiązania sporu. Widział go w możliwości wywarcia nacisku na Litwę ze strony Łotwy, a także Estonii. „W interesie Łotwy i Estonii leży zaspokojenie postulatów polskich przez Litwę. Od tego bowiem będzie zależał byt obu tych państw”¹⁵. Gdy okazało się to mało realne, propagował zbliżenie polsko-niemieckie, aby dzięki niemu uzyskać choć koncesje ekonomiczne na terenie Litwy, polegające na tranzycie towarów drogą wodną przez to państwo. Zbieżność interesu polsko-niemieckiego w uzyskaniu tranzytu przez Litwę widział w możliwości rozwoju gospodarczego polskich ziem północno-wschodnich, jak i niemieckich Prus Wschodnich¹⁶. To ostatnie rozwiązanie miało dla Studnickiego charakter połówiczny, gdyż uznawał konieczność bardziej kompleksowego rozwiązania kwestii Litwy kowieńskiej. W 1924 r., kiedy coraz krytyczniej oceniał możliwości współpracy Polski z państwami nadbałtyckimi zgłosił nowy projekt, zakładający wcielenie Litwy do Polski. Zauważając coraz bliższe związki pomiędzy państwami nadbałtyckimi, spośród których przede wszystkim Litwa posiadała antagonistyczne stosunki z Polską, przewidywał przekształcenie pod wpływem Litwy charakteru tego związku i nadania mu antypolskiego oblicza. Wydawało mu się to tym bardziej prawdopodobne, że wobec istniejących już więzi gospodarczych Łotwy i Estonii ze Związkiem Radzieckim niemożliwe będzie: „aby te państwa były w przymierzu z Polską, a w związku gospodarczym nie z Polską, a Rosją”¹⁷. Zatem, według niego, związek państw nadbałtyckich ze względów gospodarczych i politycznych będzie ciężył ku przymierzu z ZSRR. Polska, która uchodziła według Studnickiego za główną obrończynię suwerenności państw nadbałtyckich, będzie musiała wyrazić zgodę na przyłączenie do Związku Radzieckiego Łotwy i Estonii.

Zwiększy się niebezpieczeństwo rosyjskie w razie opanowania przez Rosję wybrzeży Bałtyku przez wcielenie Estonii i Łotwy, zmieni się więc stosunek sił między Polską a Rosją, chyba że Polska otrzyma odpowiednią rekompensatę¹⁸.

Tą „rekompensatą” miała być Litwa kowieńska.

¹³ W. Studnicki, *W razie wojny...*, Słowo z 15 III 1924.

¹⁴ Tenże, *Porty bałtyckie...*, Słowo z 20 III 1924.

¹⁵ Tenże, *Związek łotewsko-estoński*, Słowo z 20 XI 1923.

¹⁶ Tenże, *Prusy Wschodnie a Polska*, cz. II, Słowo z 23 IX 1924.

¹⁷ Tenże, *W razie wojny...*, Słowo z 15 III 1924.

¹⁸ Tenże, *Porty bałtyckie...*, Słowo z 20 III 1924. Realizacja tego planu wymagała zbliżenia polsko-radzieckiego. Jest to jedyny wypadek w publicystyce Studnickiego, kiedy dopuszczał możliwość takiego zbliżenia.

Charakterystyczne, że plany podziału Litwy lub włączenia jej do państwa polskiego snuł Studnicki już po decyzji Rady Ambasadorów z 15 marca 1923 r., zatwierdzającej wschodnie granice Polski, w tym granicę z Litwą kowieńską. Jego ocena tej decyzji była odmienna od poglądów formułowanych przez redakcję „Słowa” i wywołała polemikę Cata ze Studnickim. Gdy Cat wskazywał na płynące z uchwały Rady Ambasadorów korzyści np. stabilizacja granicy, uznanie jej przez dyplomację europejską¹⁹, to Studnicki uważał ją za nieodpowiadającą interesom Polski. Prezentował wtedy pogląd, że:

Bez uzyskania dla nas odpowiednich granic na wschodzie, nie mamy czego tryumfować, raczej musimy wdziać na siebie żałobę, przypominającą nam nasze straty, podniecającą wolę ich powetowania [...] jeszcze kilka takich tryumfów — konkludował Studnicki — a koniec Polski²⁰.

Zajmując w latach dwudziestych nieprzychylnie stanowisko wobec państwowego bytu Litwy, Studnicki musiał być automatycznie przeciwnikiem jej rozrostu terytorialnego. Po zajęciu przez to państwo Kłajpedy w 1923 r., domagał się radykalnych działań ze strony polskiej, w tym interwencji zbrojnej, uniemożliwiających utrwalenie tego stanu rzeczy. Uważał bowiem, że port ten, dla kresów północno-wschodnich Polski posiada takie same znaczenie, jak Gdańsk dla życia gospodarczego Pomorza. Postulował utworzenie „Wolnego Miasta Kłajpedy”, pozostającego pod opieką Ententy, a zarządzanego przez Wielkiego Komisarza i kłajpedzko-polsko-litewską Radę Portu. Miała zatem Kłajpeda, w myśl jego projektów, uzyskać statut analogiczny do tego, którym kierował się Gdańsk²¹. Studnicki twierdził, że Polska ma w tej rozgrywce mocny atut, a mianowicie może zbojkotować port kłajpedzki, który tylko dzięki przedłunkowi polskich towarów rozwija się pod względem gospodarczym. Byłaby to jednocześnie forma nacisku na Kowno nie dopuszczającego do ruchu statków pod polską banderą na Niemnie²².

Pod koniec 1925 r., kiedy w okresie lokarneńskim zaczęła zanikać koncepcja związku państw nadbałtyckich pomyślanego jako element równowagi politycznej w tym rejonie Europy oraz w związku z koncepcjami Studnickiego dotyczącymi stworzenia bloku państw środkowoeuropejskich pod egidą Polski i Niemiec, a skierowanego przeciw Związkowi

¹⁹ Cat, *Tryumf czy żałoba?*, Słowo z 22 III 1923. Por. E. Czapiewski, op. cit., s. 34.

²⁰ W. Studnicki, *Tryumf czy żałoba*, Słowo z 22 III 1923. W wypadku granicy z Litwą, Studnicki miał na myśli przyznanie jej pasa neutralnego, będącego dotychczas pod kontrolą państw Ententy.

²¹ W. S. [Studnicki], *Prowizorium Kłajpedzkie*, Słowo z 28 II 1924; tenże, *Forty bałtyckie...*, Słowo z 20 III 1924.

²² „G” [W. Studnicki], *Pokłosie rokowań w Kopenhadze*, Słowo z 20 IX 1925. Por. tenże, *Porty bałtyckie...*, Słowo z 20 III 1924; J. Osica, op. cit., s. 145.

Radzieckiemu²³, jego zainteresowanie Litwą zmalało i zmienił się także stosunek do tego państwa. Najpełniej odzwierciedla tę zmianę artykuł Studnickiego który ukazał się w „Słowie”, po wystosowaniu przez stronę polską ultimatum wobec Litwy kowieńskiej. Stwierdzał wtedy:

Aneksja Litwy nie wzmocniłaby naszego organizmu państwowego, ale wytworzyłaby irredentę. Chcemy więc, aby Litwa istniała jako państwo, ale nie chcemy, żeby była pionkiem na szachownicy naszych wrogów, żeby osłabiała naszą pozycję w razie konfliktu na wschodzie. Pragniemy zachować nasze wpływy na Litwie²⁴.

Zmiana stanowiska wobec Litwy jest wyraźna. Studnicki zrezygnował z planów aneksyjnych, choć nadal podtrzymywał tezę o konieczności utrzymania wpływów polskich w tym państwie. Wyrażać się one miały w traktatach handlowych przyznających Polsce klauzulę najwyższego uprzywilejowania oraz zapewnieniu praw osobowych, tj. prawa swobodnego przejazdu, osiedlania się, zabezpieczenia autonomii kulturalnej²⁵. Było to zatem powtórzenie tych postulatów, które Studnicki zgłaszał od momentu powstania konfliktu polsko-litewskiego, a które stanowiły dla niego minimum tego, co Polska winna uzyskać ze strony Litwy kowieńskiej.

Bardziej zobiektywizowana i mniej nerwowa była publicystyka Studnickiego poświęcona państwu łotewskiemu, choć i w tym wypadku można zauważyć jego rozczarowanie wobec samodzielności politycznej Łotwy i braku bliższego związku polsko-łotewskiego. Za tę sytuację obwiniał Studnicki przede wszystkim stronę polską, twierdząc że:

Polityka polska od samej chwili tworzenia się państwa łotewskiego odznaczała się jakąś niesłychanie przesadną życzliwością. Nosiła taki charakter po prostu, jakby nie Łotwie Polska, lecz przeciwnie Polsce Łotwa była dla zachowania niepodległości niezbędna i zawdzięczała zdobycze terytorialne²⁶.

Akcentując mocno pomoc polską w tworzeniu Łotwy, w wyparciu z jej terenów Armii Czerwonej podkreślał, że Polska nie zajęła terenu państwa łotewskiego ze względu na niekorzystną w takim wypadku linię graniczną ze Związkiem Radzieckim oraz spodziewając się, że: „Łotwa stanie się raczej przewodnikiem polskich wpływów asymilacyjnych”²⁷ wśród

²³ O zmniejszeniu znaczenia związku państw nadbałtyckich dla stabilizacji w Europie i dla polskiej polityki zagranicznej por. A. Skrzypek, *Związek Bałtycki. Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia w polityce Polski i ZSRR w latach 1919—1925*, Warszawa 1972, a o minimalnej roli tych państw w koncepcji bloku państw środkowoeuropejskich, stworzonego przez Studnickiego w: J. Gzella, *Koncepcja bloku państw środkowoeuropejskich w myśli politycznej Władysława Studnickiego*, AUNC, Nauki Polityczne 21, 1991.

²⁴ W. Studnicki, *Co osiągnęliśmy i co moglibyśmy osiągnąć za pomocą ultimatum skierowanego do Litwy*, Słowo z 25 III 1938.

²⁵ Ibid.

²⁶ W. Studnicki, *Postulaty Polski w stosunku do Łotwy*, Słowo z 25 XI 1923. Podobnie tę kwestię przedstawiał w: *Żądania Polskie*, Słowo z 1 IV 1924.

²⁷ W. Studnicki, *Żądania...*, Słowo z 1 IV 1924.

państw nadbałtyckich. W wyniku tej pomocy utrwalona została państwowość niehistorycznego narodu Łotyszów, który pomimo to zwrócił się przeciwko Polsce²⁸. Antypolski charakter działalności Łotwy dostrzegali Studnicki w powstałym w 1920 r. konflikcie granicznym oraz zarządzeniach tego państwa dotyczących mniejszości polskiej.

W trakcie wojny polsko-bolszewickiej w lipcu 1920 r., podczas odwrotu wojsk polskich, Łotysze przeszli Dźwinę i zajęli sześć gmin znajdujących się przedtem w polskim posiadaniu. Gminy te miały stosunkowo duży odsetek ludności polskiej, ale nie zostały zajęte przez armię polską po jej zwycięstwach w 1920 r., gdyż rząd chciał w ten sposób zamianifestować przychylny stanowisko wobec Łotyszów i zachęcić ich do bliższej współpracy z Polską²⁹. Studnicki zaraz po wyparciu Armii Czerwonej sygnalizował konieczność powrotu do Polski sześciu gmin leżących w powiecie iłkużańskim, wspominając jednocześnie o potrzebie przyłączenia powiatu dyneburskiego³⁰. Koncepcję tę rozwijał na łamach „Słowa”, używając przede wszystkim argumentów o charakterze strategicznym, ale także historycznym i etnograficznym. Twierdził bowiem, że posiadanie tych terenów przez Polskę jest dla niej niezbędne aby utrzymać równowagę sił pomiędzy Polską a ZSRR. Równowaga ta w tym rejonie Europy polegać miała na utrzymaniu niepodległego bytu państw nadbałtyckich i niedopuszczeniu Związku Radzieckiego do niezamarzających portów Morza Bałtyckiego³¹. Oceniając możliwości obrony swego terytorium przez Łotwę i współdziałania polsko-łotewskiego w tym zakresie Studnicki stwierdzał:

Łotwa sprzymierzona z Polską w razie wojny polsko-rosyjskiej jest wystawiona na pierwszy ogień, Łotwa neutralna nie może być dla nas osłoną od północy, gdyż jest za słaba do obronienia swej neutralności. Łotwa nie może być sprzymierzeńcem Polski, lecz jej klientem³².

²⁸ Tenże, *Procedura wywłaszczeń łotewskich*, Słowo z 30 IV 1924; tenże, *Wobec konferencji państw bałtyckich*, Słowo z 18 I 1925. O przyczynach powstania państwa łotewskiego pisał w następujący sposób: „Zadnych tradycji państwowych nie posiadał naród łotewski, był obiektem, nie zaś subjektem historii. Polityka rusyfikacyjna rządu Aleksandra III, tamująca proces asymilacyjny Łotyszy przez Niemców nadbałtyckich, napływ synów włościańskich do warstw średnich, dzięki zamożności chłopów łotewskich, krystalizowały narodowość łotewską. Przedstawiciele jej pragnęli kulturalnej autonomii, lecz w niepodległość państwową Łotwy nikt tam nie wierzył”; tenże, *Geneza państwa łotewskiego*, Słowo z 6 III 1924.

²⁹ P. Łossowski, *Stosunki polsko-łotewskie...*, s. 332.

³⁰ W. Studnicki, *Wobec grozy położenia. Międzynarodowe stanowisko Polski*, Warszawa 1920, s. 18. Studnicki urodził się w Dyneburgu i zapewne z tego powodu, jako jedyny spośród osób piszących w „Słowie” domagał się przyłączenia tego miasta do Polski.

³¹ Tenże, *Postulaty...*, Słowo z 25 XI 1923; tenże, *Porty bałtyckie...*, Słowo z 20 III 1924; tenże, *Anglia a państwa bałtyckie*, Słowo z 20 III 1924; tenże, *Wobec konferencji...*, Słowo z 18 I 1925.

³² Tenże, *W razie wojny...*, Słowo z 15 III 1924; tenże, *Wobec konferencji...*, Słowo z 18 I 1925.

Odzyskanie zatem powiatu iłkużańskiego i dyneburskiego wzmocniłoby, według niego, obronność Polski oraz zwiększyło możliwości utrzymania przez Łotwę jej samodzielnego bytu państwowego ze względu na konieczność zawarcia przez nią ścisłego związku polityczno-militarnego z Polską. Wrogi stosunek Łotyszów do zwrotu Polsce spornych terenów spowodował, że Studnicki dążąc do wywarcia nacisku na to państwo pisał:

Niech Łotwa pamięta, że może zrodzić to w Polsce prąd do zlikwidowania państwa łotewskiego. [...] Gdy niechęć ku Łotwie upowszechni się w Polsce i stanie się łatwo uchwytna dla Rosji, Łotwa się nie ostanie³³.

Nigdy jednak, jak to czynił w wypadku Litwy kowieńskiej, Studnicki nie zgłosił postulatu podziału, bądź też likwidacji Łotwy. Uznając jednak za ważniejsze dla Polski opanowanie Litwy niż utrzymanie suwerenności Łotwy rozważał jeden, jedyny raz możliwość opanowania tego ostatniego państwa przez Związek Radziecki. Mogłoby to nastąpić w wyniku porozumienia polsko-radzieckiego, w sytuacji pozostawienia przez ZSRR wolnej ręki Polsce w stosunku do Litwy³⁴. Koncepcji tej już więcej nie podtrzymywał, a więc należy sądzić, że ją zarzucił.

Dążąc do wywarcia nacisku na „klijenta” Polski, aby ten zwrócił ziemię nad Dźwiną, postulował Studnicki zbliżenie polsko-estońskie i wywarcie dyplomatycznej presji „na Łotwę co do uczynienia przez nią zażądania postulatów Polskim”³⁵. Było to więc powtórzenie koncepcji, którą propagował wcześniej w stosunku do Litwy, z tym, że tym razem sojusznikiem Polski miała być Estonia. Rozważał także możliwość nadania Łotwie koncesji gospodarczych w Polsce za zwrot zajętych przez nią w 1920 r. terenów. Koncesje te polegać miały na eksporcie do Łotwy węgla polskiego, którego cena powinna być obniżona w stosunku do tańszego, a więc bardziej konkurencyjnego węgla angielskiego, bądź też poprzez wydzielenie Łotwie jakiegoś „terytorium węglowego na Śląsku”³⁶.

Drugim podstawowym powodem niechęci Studnickiego do państwa łotewskiego było położenie ludności polskiej w tym kraju. Podobnie jak w wypadku Litwy, uważał że Polska powinna przeciwstawić się procesom asymilacyjnym prowadzonym przez Łotyszów i dążyć do zachowania elementu polskiego na Łotwie. Za działalność antypolską, prowadzoną ze względów politycznych, z pominięciem względów gospodarczych, prawnych i etycznych uznawał Studnicki łotewską koncepcję reformy rolnej.

Nacjonalizm łotewski, skierowany przeciwko Niemcom w pierwszym rządzie, przeciwko Polakom w drugim, pragnął zniweczyć zwierzchnią warstwę niemiecką

³³ Tenże, *Postulaty...*, Słowo z 25 XI 1923; tenże, *Żądania...*, Słowo z 1 IV 1924.

³⁴ Tenże, *Porty bałtyckie...*, Słowo z 20 III 1924.

³⁵ Tenże, *Żądania...*, Słowo z 1 IV 1924; tenże, *Wobec konferencji...*, Słowo z 18 I 1925. Przewidywał także oddziaływanie Finlandii na Łotwę.

³⁶ Tenże, *Porty bałtyckie...*, Słowo z 20 III 1924; tenże, *Węgiel Śląski*, Słowo z 25 IX 1925.

i polską, zniszczyć ich zdolności asymilacyjne w kraju, wytworzyć warstwę zamożną łotewską³⁷.

Konserwatysta Studnicki, przeciwny rewolucyjnemu podziałowi dóbr³⁸, używał w tym wypadku także haseł nacjonalistycznych. Twierdził bowiem, iż właściciele ziemscy są tą grupą, która przyciąga narody niehistoryczne do polskości. Pozbawienie ich majątków ziemskich spowoduje, że ten naturalny proces asymilacyjny zostanie przerwany. Dlatego też domagał się od rządów polskich wywarcia wpływu na Łotyszów, aby ci wstrzymali wykonanie reformy rolnej, a gdy to okazało się nierealne, stwierdzał, że: „Polska winna żądać przede wszystkim zachowania centrów i pozostawienia minimum 100 ha dawnym właścicielom ziemskim”³⁹. Domagał się także zwiększenia odszkodowania za wywłaszczoną ziemię oraz uwzględnienia podczas nadziałów grupy dzierżawców, którzy najczęściej byli polskiego pochodzenia⁴⁰. Podkreślał także, że zarządzenia łotewskie stwarzają ograniczenia w pracy publicznej tym osobom, które przyznają się do polskości. Wskazywał przy tym na wydalenie ze służby kolejarzy polskiego pochodzenia obsługujących linię kolejową Dyneburg—Połock oraz na pozbawienie praw nauczania te osoby, które nie przyjęły obywatelstwa łotewskiego. To ostatnie zarządzenie przedstawiał jako jeden z powodów zmniejszenia się liczby szkół polskich na Łotwie⁴¹. Obrona praw mniejszości polskiej w tym państwie miała być według niego podstawowym obowiązkiem rządu polskiego. Powinien on wymóc na rządzie łotewskim ustępstwa w tym zakresie, a także doprowadzić do narzucenia przez Ligę Narodów traktatu mniejszościowego Łotwie⁴². Ostrzegał jednocześnie, że likwidacja polskości może doprowadzić w Polsce do wytworzenia ruchów nacjonalistycznych, których postulatem będzie zlikwidowanie państwa łotewskiego⁴³.

W stosunku do Łotwy zgłaszał także Studnicki postulaty ekonomiczne, pomimo to, iż zauważał brak związków gospodarczych polsko-łotewskich. Wychodząc z założenia, że rozwój ziem północno-wschodnich Polski

³⁷ Tenże, *Reforma rolna na Łotwie*, Słowo z 26 IV 1924; tenże, *Wywłaszczenia na Łotwie*, Słowo z 2 V 1924.

³⁸ Tenże, *Wywłaszczenia na Łotwie*, Słowo z 2 V 1924. Twierdził wtedy: „Obecnie zarysowuje się w świadomości, że ziemia to dobro, które odbiera się jednym i rozdaje się drugim. Stąd dążność do odebrania tym, którym została nadana i na Łotwie w przyszłych wyborach, najbardziej popularnym stanie się hasło ponownego podziału ziemi”.

³⁹ Tenże, *Postulaty...*, Słowo z 25 XI 1923; tenże, *Żądania...*, Słowo z 1 IV 1924; tenże, *Wywłaszczenia na Łotwie*, Słowo z 2 V 1924. Postulowany obszar 100 ha, miał według niego zabezpieczyć „stopę życiową inteligencji”, umożliwiając prowadzenie polskiego procesu asymilacyjnego.

⁴⁰ Tenże, *Wywłaszczenie na Inflantach*, Słowo z 29 IV 1924.

⁴¹ Tenże, *Postulaty...*, Słowo z 25 XI 1924; tenże, *Szkolnictwo polskie na Łotwie*, Słowo z 13 III 1924; tenże, *Żądania...*, Słowo z 1 IV 1924.

⁴² Tenże, *Żądania...*, Słowo z 1 IV 1924.

⁴³ Tenże, *Postulaty...*, Słowo z 25 XI 1923.

zależny jest od dostępu do Morza Bałtyckiego, domagał się uzyskania autonomii w części portu libawskiego. Miał on być wykorzystany dla tranzytu polskich towarów do Europy Zachodniej oraz dla tranzytu broni i amunicji stamtąd. Wydawało mu się to możliwe do zrealizowania, gdyż:

...małe, słabe państwa posiadające wybrzeże morskie i porty, mające wielkie znaczenie dla państw silnych, nie stanowią tamy dla ich handlu międzynarodowego. W imię zachowania swego bytu muszą dawać sąsiednim wielkim państwom, wszelkie udogodnienia tranzytowe⁴⁴.

Uzyskanie tych koncesji gospodarczych było jednocześnie dla Studnickiego próbą związania pod względem ekonomicznym Łotwy z Polską.

Pomijał Studnicki na łamach „Słowa” bilateralne stosunki polsko-estońskie i polsko-finlandzkie, choć zajmował się współpracą z tymi państwami w ramach związku bałtyckiego. Wydaje się, że wynikało to z braku antagonistycznych stosunków między Polską z jednej a Estonią i Finlandią, z drugiej strony. Podkreślał natomiast bardzo mocno zależność między państwowym bytem Polski a bytem tych państw, uważając że w wypadku likwidacji państwa polskiego Estonia jak i Finlandia zostaną opanowane przez Związek Radziecki⁴⁵. Z tego też powodu określał Estonię, podobnie jak Łotwę, „klijentem” Polski, wskazując przy tym, iż spośród państw nadbałtyckich jest ona najbardziej życzliwie ustosunkowana do Polski, jest tym państwem, które hamuje nastroje antypolskie Litwy i Łotwy⁴⁶.

Należy odpowiedzieć na pytanie, jaką rolę przypisywał Studnicki związkowi państw nadbałtyckich i jak wyobrażał sobie stosunki tego związku z Polską.

Studnicki zauważał, że Polska pragnęła powołać do życia związek państw nadbałtyckich, obejmujący Łotwę, Estonię i Finlandię, który stanowiłby realną siłę zabezpieczającą ich niepodległość wobec ekspansji Rosji Radzieckiej. Wyłączono z niego pierwotnie Litwę, gdyż spodziewano się, iż zostanie ona włączona do Polski, bądź też wejdzie z nią w związek państwowopravny, zgodnie z założeniami federalistycznymi. Związek państw nadbałtyckich miał być jednym z wielu lokalnych związków powstałych na gruzach Rosji, pozostających w ścisłym sojuszu polityczno-militarnym z Polską. Stąd pomoc polska w utrwalaniu niepodległości Łotwy i Estonii. Jednak wobec antagonizmu polsko-litewskiego, wyrażonych sympatii Łotwy do Litwy i koncepcji wyłączenia ze związku państw nadbałtyckich Polski, związek ten nabierał według Studnickiego, charak-

⁴⁴ Tenże, *Porty bałtyckie...*, Słowo z 20 III 1924.

⁴⁵ Tenże, *Związek łotewsko-estoński*, Słowo z 20 XI 1923; tenże, *W razie wojny...*, Słowo z 15 III 1924. W wypadku Finlandii zauważał duże wpływy Niemiec w tym państwie i ich dążność do utrzymania samodzielnego bytu Finlandii; tenże, *Wobec konferencji...*, Słowo z 18 I 1925.

⁴⁶ Tenże, *Wobec konferencji...*, Słowo z 18 I 1925.

teru antypolskiego. Jednocześnie unia celna łotewsko-estońska, zawierana pierwotnie ze względu na niebezpieczeństwo rosyjskie wobec coraz większych wpływów gospodarczych Związku Radzieckiego w tych państwach, powodowała według niego możliwość ich przyłączenia do ZSRR, co przekreślałoby dotychczasowe koncepcje polskiej polityki zagranicznej⁴⁷. Problematyczne w takiej sytuacji stawało się dla Studnickiego wspólne wystąpienie Łotwy, Estonii i Finlandii przeciwko Związkowi Radzieckiemu w wypadku wojny polsko-radzieckiej, natomiast wzrastało według niego niebezpieczeństwo wybuchu wojny, gdyż Polska, broniąc swych interesów w tym rejonie Europy, będzie musiała wystąpić w obronie państw nadbałtyckich. Ta ocena zmniejszenia się możliwości współpracy Polski z państwami nadbałtyckimi skłoniła Studnickiego do zaprezentowania na łamach „Słowa” koncepcji objęcia w polskie posiadanie tych terenów, do których zgłaszała ona pretensję wobec Litwy i Łotwy bądź też wyraźnego podziałów wpływów w państwach nadbałtyckich pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim, choć z tego drugiego rozwiązania, ze względu na dopuszczenie ZSRR do niezamarzających portów bałtyckich, Studnicki wycofał się. **Uzyskanie strategicznych granic, umożliwiłoby według niego skuteczną obronę Polski przed Armią Czerwoną, a jednocześnie przyczyniłoby się do wzrostu bezpieczeństwa państw nadbałtyckich, zmuszonych tą drogą do ścislejszych więzi politycznych i militarnych z Polską**⁴⁸. Postulował zatem przekształcenie samodzielnego związku państw nadbałtyckich, równoprawnego partnera Polski, w organizację podporządkowaną państwu polskiemu.

W polityce naszej zewnętrznej — konkludował Studnicki — nie odróżniamy fikcji od rzeczywistości [...] Fikcją jest związek państw nadbałtyckich z Polską. Fikcyjne znaczenie mają konferencje państw bałtyckich. Tymczasem z powodu niezajomości tych rzeczy są one pojmowane u nas za ważne i dodatnie czynniki realnej polityki⁴⁹.

Ewolucja poglądów politycznych Władysława Studnickiego w kwestii stosunków Polski z państwami nadbałtyckimi wskazuje, iż w pierwszych latach II Rzeczypospolitej poszukiwał on rozwiązań umożliwiających wzmocnienie pozycji Polski w tym rejonie Europy poprzez nawiązanie bliskich kontaktów dyplomatycznych z Łotwą, Estonią i Finlandią oraz rozwiązanie problemu Litwy kowieńskiej. W miarę upływu lat od tych założeń odchodził, twierdząc, iż **współpraca z państwami nadbałtyckimi ma dla polskiej polityki zagranicznej charakter pomocniczy i że głównych**

⁴⁷ Tenże, *Związek łotewsko-...*, Słowo z 20 XI 1923; tenże, *Z powodu konferencji w Kownie*, Słowo z 5 VI 1924.

⁴⁸ Tenże, *W razie wojny...*, Słowo z 15 III 1924; tenże, *Porty bałtyckie...*, Słowo z 20 III 1924; tenże, *Żądania...*, Słowo z 1 IV 1924; tenże, *Wobec konferencji...*, Słowo z 18 I 1925.

⁴⁹ Tenże, *Wobec konferencji...*, Słowo z 18 I 1925.

sojuszników Polski na wypadek wojny ze Związkiem Radzieckim należy poszukiwać gdzie indziej. Wskazywał przy tym na Niemcy, tracąc jednocześnie zainteresowanie dla współpracy Polski z państwami nadbałtyckimi. Różnił się tym od pozostałych współpracowników „Słowa”, którzy do końca istnienia pisma kwestię tę uważali za jedną z centralnych problemów polskiej polityki zagranicznej.

Jan Kottowski

„Improwizacje” Jarosła Giełzina Linoryty ze zbiorów Biblioteki UMK

Tenże sam służył powodem bycia malarzem, a nawet i tym, co stało się z nim, jak i z innymi, którzy nie mieli na niego wpływu. Słowa z jego „Improwizacji” — to nie jest ani żart, ani satyra, ani parodia, ani „kawał”, to jest, jakby się wyrażać miało, „człowiek”. Człowiek, który nie może być „człowiekiem” w sensie, w jakim go rozumieją inni, który nie może być „człowiekiem” w sensie, w jakim go rozumieją inni, który nie może być „człowiekiem” w sensie, w jakim go rozumieją inni.

Stowarzyszenie „Słowo”

W kolekcji „Improwizacje” grafiki polskiej w zbiorach Biblioteki Humanistycznej w Toruniu znajdują się m.in. dzieła linorytowe oraz trzy składowe jednego z niezwykłościwym i najoryginalniejszymi grafikami XX w. — Jarosła Giełzina¹. Są to prace, obok których nie sposób czytać obojętnie. Wykazał je jako artysta i emanująca z nich stała wyrazem przyswajają uwagę widza i zachęcając do głębszych refleksji.

Zjawisko artystyczne, jakim był w plastyce nie tylko polskiej twórczość Jarosła Giełzina, oraz osobowość artysty — osobowość człowieka wynalazczego, „człowieka” obcego i bliźniego na drodze, nie porównywalny w sztuce, a przede wszystkim w sztuce w radzieckich i niepodległych krajach współczesnych; człowieka o wielkiej kulturze, inteligencji i wrażliwości — są dostatecznie niezwykłe, aby poświęcić im kilka słów przybliżenia.

Gdy Jarosł Giełzina rozbił się, jednym z celów było napisać, co się stało, w tym celu jego obrazem, czy też przedstawieniem wiążące się z nim zjawiskami, kryzysami i kłopotami. Wierzący oni jednak, że nie podkładał przed siebie żadnych oryginalności, niepowtarzalności jego stylu. Słowa przed dziełami, którego nie sposób jednoznacznie okre-

¹ J. Giełzina, „Słowo”, Nowa Kultura 12, 1962, nr 22.

² Encyklopedia sztuki polskiej, w. 1, Warszawa, 1962, s. 100.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować polską politykę zagraniczną, która w opinii opinii publicznej była przedstawiana jako nieudolna i nieefektywna. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować polską politykę zagraniczną, która w opinii opinii publicznej była przedstawiana jako nieudolna i nieefektywna. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować polską politykę zagraniczną, która w opinii opinii publicznej była przedstawiana jako nieudolna i nieefektywna.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować polską politykę zagraniczną, która w opinii opinii publicznej była przedstawiana jako nieudolna i nieefektywna. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować polską politykę zagraniczną, która w opinii opinii publicznej była przedstawiana jako nieudolna i nieefektywna.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować polską politykę zagraniczną, która w opinii opinii publicznej była przedstawiana jako nieudolna i nieefektywna. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować polską politykę zagraniczną, która w opinii opinii publicznej była przedstawiana jako nieudolna i nieefektywna.

1. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować polską politykę zagraniczną, która w opinii opinii publicznej była przedstawiana jako nieudolna i nieefektywna.

2. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować polską politykę zagraniczną, która w opinii opinii publicznej była przedstawiana jako nieudolna i nieefektywna.

3. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować polską politykę zagraniczną, która w opinii opinii publicznej była przedstawiana jako nieudolna i nieefektywna.

Jan Kotłowski

„Improwizacje” Józefa Gielniaka Linoryty ze zbiorów Biblioteki UMK

Tematem sztuki powinno być wszystko, z czym tylko spotyka się człowiek. Nie ma też rekwizytów, które z góry przesądzałyby ocenę dzieła — czy jest ono jasne, czy ciemne; postępowe, czy „zgniłe”; mężne, czy eskapistyczne! Liczą się przede wszystkim postawa twórcy, jego gotowość traktowania życia i śmierci, jako wspólnego losu, który czas wiąże zarówno z tymi, którzy przyjdą, jak i z tymi, którzy są od nas tylko o śmierć starsi.

Stanisław Grochowiak*

W kolekcji współczesnej grafiki polskiej w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu znajduje się m.in. dziesięć linorytów oraz trzy ekslibrisy jednego z najwybitniejszych i najoryginalniejszych grafików XX w. — Józefa Gielniaka¹. Są to prace obok których nie sposób przejść obojętnie. Wysoka jakość artystyczna i emanująca z nich siła wyrazu przykuwają uwagę widza i zachęcają do głębszych refleksji.

Zjawisko artystyczne, jakim była w plastyce nie tylko polskiej twórczość Józefa Gielniaka oraz osobowość artysty — osobowość człowieka wyizolowanego, nieuleczalnie chorego i skazanego na dożywotnie przebywanie w sanatorium, a przecież współuczestniczącego żywo w radościach i niepokojach swych współczesnych; człowieka o wielkiej kulturze, inteligencji i wrażliwości — są dostatecznie niezwykle, aby poświęcić mu kilka słów przypomnienia.

Gdy talent Gielniaka rozbłysnął pełnym światłem tyle nagle, co niespodziewanie, w próbę jego określenia, czy też przedstawienia włączyło się wielu recenzentów, krytyków i historyków sztuki. Wszyscy oni jednomyślnie podkreślali przede wszystkim oryginalność, niepowtarzalność jego sztuki. Stanęli przed dziełem, którego nie sposób jednoznacznie okre-

* S. Grochowiak, *Powaga*, Nowa Kultura 13, 1962, nr 30.

¹ Prace te zakupiono w 1964 r. w Antykwariacie Bydgoskim.

ślić. Było to wynikiem kłopotu, wręcz bezradności (do której zresztą przyznawali się piszący), że znalezieniem dla Gielniaka miejsca na mapie grafiki polskiej i świata.

Szukając rodowodu artystycznego kojarzono czasami grafikę Gielniaka z wizjami wielkiego architekta z Barcelony — Antonio Gaudiego, dopatrywano się świadomych aluzji do van Gogha (Gielniak rzeczywiście jeden ze swych linorytów z cyklu „Improwizacje” złożył w hołdzie temu właśnie artyście), reminiscencji z Ensorem, czy odległych powinowactw z pracami Boscha i Schongauera. W nastroju rycin Gielniaka odkrywano już wielokrotnie te same inspiracje, które spowodowały powstanie „Caprichos” Goyi, znajdowano paralele z klimatem obrazów hiszpańskiego wizjonera El Greco, szukano również wytłumaczenia w konfliktach współczesności².

Wszystkie te paralele jednak nie są tutaj tak bardzo istotne, a ewentualni antenaci mogą patronować tylko niektórym zagadnieniom. Gielniak bowiem nigdy nie zapożyczał dosłownie motywów ani chwytów formalnych z przeszłości. Poddawał się raczej nastrojowi, przeżywał i po swoim przetwarzał rodzaj ekspresji. Problem „fenomenu” Gielniaka — jak słusznie już zauważył Mariusz Hermansdorfer — istnieje poza wszelkimi analogiami:

Aluzyjność i różnorodność realizacji usprawiedliwia wprawdzie stosowanie wielu miar — od studiów porównawczych z rzeczywistością, przez badania symbolicznej funkcji przedmiotów do szczegółowej analizy środków ekspresji, niemniej trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że każda z nich i wszystkie razem odkrywają tylko część zagadnienia, a dzieła artysty sugerują istnienie dalszych, nieprzetłumaczalnych warstw³.

Twórczość graficzna Gielniaka — nazywanego czasami „poetą wizji plastycznych” — poprzez wartości, jakie niesie, bliska jest twórczości poetyckiej Stanisława Grochowiaka, a artysta jest „duchowym bratem” poety. Sam poeta zresztą, będąc pod wyraźnym urokiem linorytów Gielniaka, chętnie porównuje swoją twórczość z twórczością swojego przyjaciela, kojarząc np. Gielniakowski linoryt „W hołdzie mojemu przyjacielowi — Z. G.” ze swoim wierszem „Tanecznicza”. Pisze też esej o postawie człowieka wobec rzeczy ostatecznych, o „postawie powagi” — poświęcony sztuce tego „Wielkiego Samotnika”⁴, a w 1966 r. publikuje wiersz pod

² Zob. m.in.: I. Witz, *Wychodząc z Zachęty...*, Życie Warszawy, 7.05.1959, przedruk [w:] I. Witz, *Przechadzki po warszawskich wystawach 1945—1968*, Warszawa 1972; tenże, *O Józefie Gielniaku*, Życie Warszawy, 8.09.1959; J. Stajuda, *Dzieło niepokojące*, Polska nr 12, 1960, s. 27; A. Jakimowicz, *Gielniak*, Przegląd Artystyczny 10 (1959), nr 2; tenże, *Józef Gielniak*, Warszawa 1963; I. Witz, A. Jakimowicz, J. Stajuda, *O Józefie Gielniaku*, Współczesność 7 (1962) nr 15; I. Jakimowicz, *Józef Gielniak*, Warszawa 1982, s. 7.

³ M. Hermansdorfer, *Józef Gielniak*, Wrocław 1975, s. 5.

⁴ S. Grochowiak, *Powaga*, Nowa Kultura 1962, nr 30 (29.07.62).

tytułem *Gielniak*⁵. Warto chyba przytoczyć te piękne strofy, dające świadectwo wzajemnego oddziaływania dwóch gatunków twórczości artystycznych, ale i przyjaźni obu twórców:

A pochyl się najniżej — niżej niż niżej, bo do źdźbła
Spracowanego własnym wysychaniem
Do mrówki utrudzonej posiadaniem aż tyłu łapek;
Do dna.

A dno nie dno — bo dno sędziwej dłoni
Przez warstwy gleby ono przeświecało
I nie jak ciało, co ciałem być przestało,
Lecz jak garstka nerwów,
Co została po nim.

Gielniakowski cykl „Sanatorium” nasuwał jeszcze inne literackie analogie. Atmosferę tych prac porównywano do dusznego klimatu dzieł Franza Kafki. Aleksander Wojciechowski podobny nastrój niepokojącej ciszy, pustki, osamotnienia, jaki emanuje z linorytów artysty, odnajdywał w prozie Brunona Schulza, a zwłaszcza w *Sanatorium pod Klepsydrą*⁶. Ignacy Witz zaś analogii dopatrywał się raczej w *Czarodziejskiej Górze* Tomasza Manna. Przy czym nie chodziło mu o zbieżność losów autora, ani podobieństw scenerii, lecz właśnie „a jakiś klimat, o coś co jest skondensowane, wykonane a zarazem jak gdyby przejrzyste — jak tafla szyby”⁷.

Niemal wszystkie wypowiedzi o Gielniaku utrzymywane są w zbliżonym entuzjastycznym tonie. Sztuka Gielniaka sprzyja efektownym literackim dywagacjom i zmusza piszących do szukania oparcia w poetyckiej metaforze. Wszystkie podkreślają wybitną indywidualność Gielniaka jako artysty, prawie wszystkie deklarują też pewną bezradność i onieśmienie wobec tego fenomenu twórczego, żeby w konsekwencji przyznać z pokorą, że w próbie określenia Gielniaka „zawodzą wszelkie miary i osądy — ponieważ

całe życie wewnętrzne, psychiczne, skomplikowane procesy, wzruszenia, przemyślenia, są przez niego przetwarzane w dzieła o jedynej poezji i o jedynym improwizowanym kształcie. Każda z jego tajemnic i zaskakujących prac zawsze onieśmiela. Zawsze przynosi coś nowego, nieoczekiwanego⁸.

Dużo uwagi poświęcano również procesowi technicznemu powstawania rycin i niewiarygodnej wręcz precyzji punktu i linii, osiągananej przez artystę. Przy czym zdumiewające i na swój sposób mocno anachroniczne były warsztatowo-techniczne środki twórczości Gielniaka:

⁵ S. Grochowiak, *Gielniak*, Kultura, 18—25.12.1966.

⁶ A. Wojciechowski, *Sanatoria pod Klepsydrą*, Stolica nr 52, 1962.

⁷ I. Witz, *O Józefie Gielniaku*, Współczesność, nr 15, 1—15.08.1962. Zob. także I. Witz, *Obszary malarzkiej wyobraźni*, Kraków 1967, s. 170—182.

⁸ Ibid.

Sklepany z deszczulek „pulpit” oparty wprost na kolanach, na nim miękki prostokąt linoleum i jeden jedyny rylec (do tego drzeworytniczy) — ot, i cały warsztat artysty⁹.

Gielniak swoje kompozycje graficzne wycinał w linoleum — materiale najmniej podatnym dla wirtuozerii technicznej. Materiał ten został jednak przez artystę pokonany, zwyciężony — do tego stopnia, że linoryty jego precyzją wykonania przypominają bardziej techniki metalowe (staloryt) lub drzeworyt sztorcowy. Jego rylec szybko zyskał benedyktyńską, czy też raczej chirurgiczną precyzję. Z czasem ślady narzędzia znaczącego „pajęcze” kreski, zygzaki i punkty stają się niemal niematerialne, niewymierne. Pozostaje tylko zwiewna faktura o jakiejś rozpylonej świetlistości.

Gielniak posługuje się warszatem, panuje nad nim, narzuca mu swoje prawa i wymagania. Zdobywa się na precyzje najwyższej klasy, umie dłubać płyty tak, jak to robili przed kilkudziesięciu laty ksylografowie. Przewycięża opór materiału i nigdy nie uczyni ruchu, nie wyźłobi kreski czy punktu, który by nie był żywy, napięty emocją. W tym tkwi jego zwycięstwo nad kaligrafią, nad rzemiosłem odartym z nudy wykonania [...]. O technice tej zapomnia się patrząc na linoryty Gielniaka. Nie jest jej zadaniem bowiem zachwycać i zaciekawiać. Jest ona jak druk w książce, jak słowo, jest elementem przekazującym myśl, pojęcie, przeżycie i wizję¹⁰.

Nie na technicznej wirtuozerii zasadza się jednak osobisty styl Gielniaka, lecz na widzeniu artystycznym, w którym dominuje element fantazji — rozsadzającej i przetwarzającej obrazy rzeczy zwykłych.

Twórczość Gielniaka wypływa także z tej specyficznej sytuacji, w jakiej znalazł się artysta: granica życia i śmierci, kameralność obserwacji, zacieśniona do tego samego widoku — oto co frapowało i frapuje obserwatorów, których zdumiewa filozoficzny optymizm prac Gielniaka. To, co w twórczości grafika jest najbardziej zaskakujące i wyróżniające ją spośród innych współczesnych mu dzieł — to jest ładunek skupienia, atmosfera samotności, głębia doznawanych i przekazywanych odczuć rzeczywistości.

Rzeczywistość sanatoryjnej egzystencji i fizyczna kondycja Gielniaka określają w dużym stopniu tematykę jego rycin. Nie jest rzeczą przypadkiem, że ukształtowano je w ten, a nie w inny sposób. Są one wynikiem głębokich przeżyć, odbiciem osobliwie widzianego świata, przedstawionego niekiedy w sposób skomplikowany, jednak czytelny i sugestywny. Skala doznań ogromna! Przeniesione na płytę, a potem odcisnięte w japońskiej bibulce, wizje szokują i zachwycają. Nabierają cech uniwersalnych.

Przedmiot swoich rycin określił Gielniak w rozmowie z Jerzym Stajudą, jako

⁹ A. Jakimowicz, *O Józefie Gielniaku*, *Współczesność*, nr 15, 1—15.08.1962.

¹⁰ J. C., *Józef Gielniak w oczach krytyków*, *Odra* nr 6, 1964, s. 61.

bardzo złożony i nie całkiem „widzialny”, wynikający z rzeczywistości wewnętrznych przeżyć, nawarstwiania się spostrzeżeń. To wszystko jest moim „przedmiotem” — mówił — I tylko w całości ma on sens. Jako „postać”, jako pełna struktura”. A sama grafika, dzięki tej pełni, w której mieszczą się i odczucia najbardziej intymne i problemy uniwersalne, dzięki postaciowaniu rzeczy nie nazwanych, ma sens jako przesłanie w sprawach, których nie da się po prostu „tłumaczyć słowami”¹¹.

Sztuka jego stała się więc już nie tylko jedynym środkiem komunikowania się samotnego artysty z drugim człowiekiem, z otoczeniem, ale wręcz przesłaniem niesionym ludziom — przyjaciółom i nieznanym — w sprawach najistotniejszych, chociaż niedookreślonych.

Przedwcześnie zmarły artysta twórczo działał niecałe piętnaście lat. Od połowy 1956 r., kiedy to po raz pierwszy wziął rylce do ręki, do 1972 r., w którym zdażył tylko zacząć swój ostatni linoryt, Gielniak wykonał zaledwie (?) 68 prac — łącznie z 15 ekslibrisami. Cyfra ta nie powinna dziwić, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że schorowany artysta pracował niezwykle wolno; tworzył z wielkim namysłem i w dużym skupieniu. Niejeden linoryt robił kilka miesięcy.

Twórczość Gielniaka generalnie można podzielić na dwa zasadnicze okresy: wstępny, który można nazwać okresem realizmu ekspresyjnego, oraz dojrzały, w którym wyodrębnia się trzy cykle tematyczne: „Sanatorium”, „Improwizacje” i „Improwizacje dla Grażynki”. Prace z Biblioteki UMK pochodzą z dojrzałego okresu twórczego artysty i przynależą głównie do drugiego cyklu — „Improwizacje”.

W pierwszych pracach artysta (zgodnie z zasadami techniki linorytniczej), posługując się grubymi cięciami, zestawieniami szerokich płaszczyzn czerni i bieli tworzy prace realistyczne, nie pozbawione jednak pewnego ładunku ekspresyjnego („Łucznik”, „Dziewczyna szyjąca”, „Robotnicy”, „Okupacja”). W następnych rycinach, upraszcza zasadę perspektywy oraz stosuje śmiałą stylizację przedmiotów. Stopniowo rozwija też szersze płaszczyzny, niweluje monumentalizm większych kształtów, podkreślając ich wewnętrzne podziały; spiętrza drobne formy aż do pełnego zakomponowania płaszczyzn. Zagłębienia rylca stają się coraz bardziej drobne i delikatne, aż gubi się ich ślad.

Zmienia się też temat. Gielniak samoczynnie ogranicza liczbę motywów do jednego — do miejsca swego pobytu. Godnym podkreślenia jest fakt ścisłego zespolenia losów artysty poprzez chorobę ze sławnym już dzisiaj sanatorium w Bukowcu koło Kowar na Dolnym Śląsku.

Zdefiniowanie problemu sanatorium jest dla Gielniaka równoznaczne z określeniem własnej twórczości. Na wpół bajkowy, na wpół realny świat zamknięty szpitalnymi murami, z sanatoryjnymi budynkami, które z cza-

¹¹ J. Stajuda, *Rozmowa z Józefem Gielniakiem*, *Współczesność*, nr 25—26, 15—31.12.1965.

sem ozdabiane fantazyjnymi dobudówkami — blankami, wykuszami, bujnymi ornamentami — przybierają coraz bardziej nierealne kształty — oto co składa się na cykl „Sanatorium”. W późniejszych pracach z tego cyklu czynnik abstrakcji zaczyna dominować wyraźniej — wizje determinuje wewnętrzna treść samego pojęcia „sanatorium”. W atmosferze tej niby architektury dojrzeć możemy pełne bólu i napięcia reminiscencje szpitalnych sal, laboratoryjnych wnętrz.

Najbliższe poezji są następne linoryty z cyklu „Improwizacje”, w których artysta w sposób bardzo subtelny przedstawił swe najbardziej osobiste przeżycia i wizje przyobleczone w abstrakcyjne formy. W linorytach tego cyklu lotność form, ich efemeryczny byt, świetlistość drobnych punktów przekonują nas jeszcze raz o wyjątkowej sprawności manualnej twórcy. „Wszystko zmierza do subiektywnej analizy struktury świata przyrody”. W wykonanej nieco wcześniej serii „Sanatoria” artysta patrzył z zewnątrz na to co działo się we wnętrzu budynku — w „Improwizacjach” spogląda z okna sanatorium w przestrzeń, pragnąc określić podstawowe symptomy natury. Zjawia się ona w postaci niezorganizowanej, w momencie narodzin. Z mgły i chaosu wyłaniają się wirujące, skłębione moduły, które tworzą zapowiedź kształtu, jego praformę.

Świat widziany z okna bukowieckiego sanatorium fascynuje artystę nie tylko swym zewnętrznym powabem bujnie pleniących się traw, kwiatów i krzewów. Urzeka też uporządkowaniem, odwieczną cyklicznością przemian i jednocześnie wiecznie zaskakującym, nieprzebranym, zmiennym bogactwem. Dociekanie prawidłowości natury i zgłębienie tajemnic ludzkiego życia w twórczości Gielniaka zawsze nierozłącznie prowadzą do tematów zasadniczych: refleksji nad początkiem i końcem. Wystarczy tu wspomnieć tylko takie linoryty jak: „Improwizacja II — Fantaisie sur un thème morbide” (1959) i „Improwizacja na temat stworzenia świata” (1958). Krajobrazy są w nich efektem wczucia się w siły kształtujące naturę. Artysta ukazuje tu miąższ organizmu. „Rejestruje to, co dzieje się między atomami materii — stały ruch, napięcie energetyczne, kierunki eksplozji”.

W niektórych linorytach tego cyklu następuje niemal całkowita dematerializacja świata („Improwizacja III — Niepokoje lata” — 1959, oraz „Improwizacja IV — Efemerydy” — dedykowany profesorowi Stanisławowi Dawskiemu).

Wierność potocznemu postrzeganiu nie jest już sprawą istotną, nawet w tych pracach, w których artysta nawiązuje jeszcze do bukowieckiego krajobrazu. Jesienne czy wiosenne krajobrazy Bukowca, odrealnione, przekształcone do prostych i wielomównych znaków plastycznych bliższe są raczej wizjom wspomnianego już tutaj Antoniego Gaudiego, niż realnym widokom. W jednej z najznakomitszych rycin Gielniaka „Jesień w Bukowcu” z 1959/1960 r.

drzewa nie są podobne drzewom, a liście liściom. Jest to opowieść o dojrzewaniu i umieraniu materii, opowieść uwolniona od realnych kształtów, w której jednak słyszy się nieomal żalobny szelest opadających liści, odczuwa tętno przesyconego pyłem powietrza¹².

Czasami artysta pochyla się niżej — „niżej niż niżej” — ażeby w pełnym skupieniu dokonać obserwacji skrawka trawnika widzianego z okna sanatorium.

Przeniesione na płytę linoleum zamieniają się w rozkołysaną wizję nie tylko trawy, ale wszelkich tkanek żywych, nerwów, włókien limfatycznych, ich nieustannego ruchu i przemijania¹³. [„Z okna sanatorium” — 1960].

Artysta nie może jednak oderwać się całkowicie od środowiska, od otoczenia, w jakim się znajduje. Dlatego w obrębie tego cyklu Gielniak tworzy także wstrząsające linoryty związane z życiem i śmiercią, z motywem choroby. Najbardziej reprezentatywnymi, niemal symbolicznymi dla całej jego twórczości są prace zatytułowane „Podróż dookoła karty gorączkowej (dedykowana Jerzemu Pankowi) i „Przeciw chorobie” (dedykowana Ignacemu Witzowi). W tym ostatnim linorycie, będącym swoistym zaklęciem „przeciw chorobom”, artysta wplótł łaciński tekst egzorcyzmów... „Apaga morbi [...] Fugite...” (Precz choroby... uciekajcie...). Odnajdujemy w nim wiarę w sens życia i wiarę w moc sztuki, która zdolna jest odwrócić zły los, przywrócić porozumienie z innymi ludźmi.

Sam artysta w liście do swego profesora i przyjaciela tak pisał o tej pracy:

Drogi Panie Profesorze, ukończyłem nowy linoryt, przygotowuję w tej chwili odbitki dla Pana, jako pomysł do tego linorytu posłużył mi dawny zwyczaj wykonywania drzeworytowych znaków magicznych tzw. „charakterów”, które miały służyć do odpędzania zarazy, demonów itp. wrogów. Jest to „charakter” przeciwko chorobom, a w szczególności przeciwko jednej. Szkoda tylko, że nikt nie wierzy w jego skuteczność¹⁴.

Stanisławowi Dawskiemu dedykowany jest także następny linoryt „Drzewo” z 1962 r. Jest to piękna, niezwykle misterną kreską rysowana praca, będąca z jednej strony gloryfikacją piękna form świata natury, z drugiej hołdem oddanym swojemu jedynemu Mistrzowi. Stosunek artysty do swego mistrza najlepiej chyba oddają jego słowa z kolejnego listu pisanego do Dawskiego:

Wciąż jeszcze potrzebne mi jest Twoje wsparcie. Pamiętam, zanim Cię poznałem, byłem biednym, zagubionym człowiekiem. W życiu pewnego skarłowaciałego drzewka zjawiał się kiedyś mądry, dobry, przewidujący ogrodnik, przecinał, pielęgnował latami — dziś drzewo żyje, pięknie się rozwija, zaczyna owocować! Kiedy

¹² P. Banaś, *Plastyka współczesnego Wrocławia*, [w:] *Panorama kultury współczesnego Wrocławia*, Wrocław 1970, s. 206.

¹³ S. Grochowiak, *Powaga*.

¹⁴ Wg H. Szymczak, *Świat sztuki Józefa Gielniaka*, *Rocznik Jeleniogórski* 16 (1978), s. 101.

przyjechałeś do mnie po raz pierwszy byłeś dla mnie uosobieniem innego, mądrego, dobrego i pięknego świata Sztuki, do którego tęskniłem całe życie [...] Zjawili się, kiedy najbardziej potrzebowałem oparcia. Pod Twoją opieką przeszedłem trudną konsekwentną edukację. Byłeś jedynym człowiekiem, który widział w tym co robiłem wartość, nadałeś mojej egzystencji sens, spowodowałeś mój wewnętrzny rozrost, wzbogaciłeś mnie o wielkie, dzisiaj widzę, że o największe wartości. Każda nasza rozmowa, każde Twoje słowo było dla mnie światłem w ciemności, a więc Nadzieją¹⁵.

Z tego samego klimatu pochodzą następne prace Gielniaka: „Moim bliźnim” (1962) i „Improwizacja-Elukubracja, fantazyjna i krotochwilna” (1963). Są te ryciny apoteozą życia, natury, a zarazem obawą o ich przyszły kształt, przestrogą przed zniszczeniem. Także, a może przede wszystkim, tym zniszczeniem, które może być dziełem człowieka. Bodaj najczytelniej wyrażone są te treści w „Moim Bliźnim”, w linorycie, który kształtem może nasuwać skojarzenia z pięknym, pełnym form wspaniałych, bukietem kwiatów, albo też z grzybem — z atomowym grzybem nad Hiroszimą. Oto alternatywa ludzkości, dostrzeżona i przedstawiona z pełną troską przez artystę we właściwy sobie sposób, językiem plastycznym niemal doskonałym i niezwykle przekonującym.

Linoryt pt. „Improwizacja-Elukubracja, fantazyjna i krotochwilna” przedstawia kosmiczne ujęcie kuli ziemskiej, którą otacza delikatna, cienka warstewka przeróżnych sputników, statków kosmicznych i innych urządzeń technicznych — pokazanych wcale dokładnie prawie naturalistycznie. Rycina ta, mimo że zawiera pewien element ostrzegawczy, jest w gruncie rzeczy optymistyczna, wykazująca nawet duże poczucie humoru. Rozdrobniona do muśnięć siateczka jej kompozycji daje wizję świata już nie tyle groźnego (jaką mogliśmy odczytać w „Moim Bliźnim”), co raczej przyjaznego, podawaną czasem nawet w sposób krotochwilny.

„Improwizacja-Elukubracja” jest zapowiedzią nowego etapu twórczości Gielniaka (w Bibliotece UMK reprezentowany jedną ryciną — „Improwizacja dla Grażynki” z 1963/1964 r.). Artysta obserwuje tutaj świat z góry. Zaczyna się trzeci cykl, w którym artysta zastosował nowy system rejestracji zjawisk. W „Sanatorium” patrzył od strony parku na mury sanatorium, a w „Improwizacjach” oglądał pejzaż z okna sanatorium. W poświęconych żonie „Improwizacjach dla Grażynki” świat obserwowany jest z góry, tak jakby artysta unosił się nad pejzażem, lawirował w przestworzach. Oderwanie się od Bukowca miało sens metaforyczny. Kompleks sanatoryjny staje się zaledwie drobną częścią pejzażu i zasadnicze wydarzenia dzieją się poza jego bezpośrednim zasięgiem. Prowadzone z ogromną wirtuozérią dłuto artysty zbudowało nieomal abstrakcyjny pejzaż przesycony światłem, a wypełniony ekspresyjnymi kształtami niby kwiatów, dmuchawców, grzybów, owadów i form pozbawionych nawet tak odległych analogii. Ciążą one nad pustą powierzchnią ziemi, prze-

¹⁵ Ibid., s. 103—104.

suwając się powoli w górę, względnie trwając w swym wahadłowym zawieszaniu, wywołując stan ciągłego zagrożenia i napięcia. Wielu krytyków w nastrojach rycin tego cyklu dopatrywało się klimatu „Caprichos” Goyi, czy wizjonerskich prac El Greca. Są to jednak związki dalekie, gdyż cykl Gielniaka jest przede wszystkim konsekwencją całej jego dotychczasowej twórczości. Zapoczątkowany na przełomie 1963/1964 r. trwał do końca życia artysty.

KALENDARIUM

- 1932 — Józef Gielniak urodził się 18 lutego w Denain koło Valenciennes (departament Nord) jako młodszy syn robotnika fabrycznego, polskiego emigranta.
- 1945—1948 — Nauka w szkole średniej w Anzin, roczne studia w słynnej z tradycji École des Beaux Arts w Valenciennes (I nagroda za pracę z wyobraźni).
- 1947 — Za rysunek i akwarelę nagroda Union Française des Oeuvres Laiques d'Education Artistique.
- 1949 — Rozpoznanie u artysty gruźlicy i skierowanie do sanatorium Neufmoutiers-en-Brie. Kontynuacja nauki. Matura w Paryżu.
- 1950 — Przyjazd do Polski. Nawrót choroby i kilkumiesięczna kuracja w szpitalu w Grudziądzu, potem w Bydgoszczy. Kilkumiesięczna praca w Grudziądzu jako dekorator wystaw.
- 1952 — Poznanie z profesorem Marianem Turwidem. Starania o przyjęcie na Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.
- 1953 — Skierowanie na leczenie chirurgiczne do sanatorium „Bukowiec” koło Kowar na Dolnym Śląsku.
- 1956 — Decyzja lekarzy o stałym pobycie Gielniaka w sanatorium. Mieszkanie i praca w statystyce medycznej i archiwum w Bukowcu. Prośba do Ministerstwa Kultury i Sztuki o umożliwienie indywidualnego toku studiów. Kontakt z profesorem Stanisławem Dawskim, rektorem PWSSP we Wrocławiu. Pomoc Profesora w rozwijaniu talentu Gielniaka, opieka nad nim przeradzająca się z czasem w przyjaźń. Październik — ślub z Danielą Mańke (Grażynką), pracownicą sanatorium. Grudzień — debiut na Okręgowej Wystawie Rysunku i Grafiki ZPAP we Wrocławiu. Zakup jego pierwszej pracy przez Bibliotekę PAN „Ossolineum”.
- 1957 — 10 stycznia urodziny syna artysty — Józefa Mirosława. Uczestnictwo w wystawach plastyki wrocławskiej w Toruniu i w Kra-
wie.
- 1958 — Przyjęcie artysty do ZPAP na podstawie prac (inicjatywa Dawskiego). Pierwsze linoryty z cyklu „Sanatorium”.
- 1959 — I nagroda na Ogólnopolskiej Wystawie Grafiki Artystycznej i Rysunku w Warszawie. Udział w wystawach m.in. w Lublanie, Paryżu, Wiedniu i Indiach.
- 1960 — Roczne stypendium WRN we Wrocławiu. Wyróżnienie na I Biennale Grafiki w Krakowie. Udział w wystawach m.in. w Lugano, Tokio, Londynie, Rostocku, Jokohamie, na Cejlonie.

- 1961 — I wystawa indywidualna w Muzeum Śląskim we Wrocławiu zorganizowana staraniem Wrocławskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (eksponowana potem w Toruniu). Udział m.in. w VI Biennale w Sao Paulo (zakup 11 prac przez Potite Galerie w Rio de Janeiro), w wystawach polskiej grafiki w Rzymie, Wenecji, Florencji, Mediolanie, Berlinie.
- 1962 — Roczne stypendium WRN we Wrocławiu. Wyróżnienie na III Ogólnopolskiej Wystawie Grafiki i Rysunku w Warszawie i na II Biennale Grafiki w Krakowie. Wystawa indywidualna w Jeleniej Górze, Warszawie i Bydgoszczy. Udział w wystawach m.in. w Tokio, Berlinie, Londynie, we Włoszech i Nowym Jorku.
- 1963 — Nagroda na V Międzynarodowej Wystawie Grafiki w Lublanie i medal na Wystawie Plastyki i Sympozjum „Złotego Grona” w Zielonej Górze. Wystawa indywidualna w Wiedniu, Galerie in der Biberstrasse. Udział w wystawach m.in. w Meksyku, Szwajcarii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.
- 1964 — Nagroda Państwowa II stopnia, I Nagroda na III Biennale Grafiki w Krakowie i Nagroda Prasy Wrocławskiej za 1964 r. Wystawa indywidualna w Warszawie, Musée de Lunéville, Kopenhaga, Galeria Denfric, Kraków, Szczecin. Udział w wystawach m.in. w Londynie, Hamburgu, Nancy, Holandii, Szwecji i Kanadzie. z
- 1965 — Wystawa indywidualna w Jeleniej Górze — Muzeum regionalne. Udział w wystawach m.in. w Holandii, Izraelu, Argentynie, Urugwaju, Meksyku, Brazylii, na Kubie, w Stanach Zjednoczonych i RFN. Jean Marie Drot robi film o Gielniaku dla TV francuskiej.
- 1966 — Na I Międzynarodowym Biennale Grafiki w Krakowie jedna z równorzędnych nagród. Medal Tysiąclecia. Roczne stypendium Ministra Kultury i Sztuki. Przyjęty do „Xylon” — Societe Internationale des Graveurs sur Bois. Grzegorz Lasota realizuje film o Józefie Gielniaku — „Azyl”. Wystawa indywidualna w Warszawie; udział w wystawach m.in. w Turcji, Indiach i Stanach Zjednoczonych.
- 1967 — Nagroda i zakup na wystawie „Vancouver Print International” w Vancouver Art gallery. Udział w objazdowej wystawie „Prints from around the Word” zorganizowanej przez New York State Council on the Fine Art.
- 1968 — Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Renta specjalna MKiS — 2500 zł miesięcznie. Duża, retrospektywna wystawa prac w Muzeum Śląskim we Wrocławiu; wystawy indywidualne w Poznaniu i Nancy-Club des Arts. Udział w wystawach m.in. w New Delhi, we Florencji, w Hadze, Nowym Jorku, Poitiers, Tunisie, Moskwie, Ulan Bator, Como.
- 1969 — Wystawy indywidualne w Krakowie, Zielonej Górze, Katowicach, Zakopanem. Udział w wystawach Moderne Polnische Malerei und Graphik — Berlin Zachodni; Monstra Internationale della Grafica — Florencja.
- 1970 — Wystawy indywidualne w Gdańsku, Olsztynie i Berlinie Zachodnim. Udział w wystawach m.in. w Krakowie, Düsseldorfie, Tallinie, Rydze, Kownie, Sztokholmie, Dreźnie.
- 1971 — Śmierć Ignacego Witza, jednego z najbliższych przyjaciół.
- 1972 — Jeden z czterech złotych medali na IV Międzynarodowym Biennale Grafiki w Krakowie.
28 maja Józef Gielniak umiera w sanatorium „Bukowiec”.

Stanisław Grochowiak pisze wiersz — *Ziela Żalobne*:

Trawa wzięła się w zapasy z trawą,
oset nie daruje pokrzywie
Gielniak umarł.
Zaniosły się płaczem przyziemne badyle,
a mleczce — jak wdowy — rozpuściły swe siwe włosy,
Gielniak umarł.
O, jak tkliwie go przyjmują, jak cienko,
jakby sam to rytował
przezroczystą ręką,
Gielniak — który umarł.

I zostanie w listku, w zapachu, w łopianie
jak nikt z nas nie zostanie.

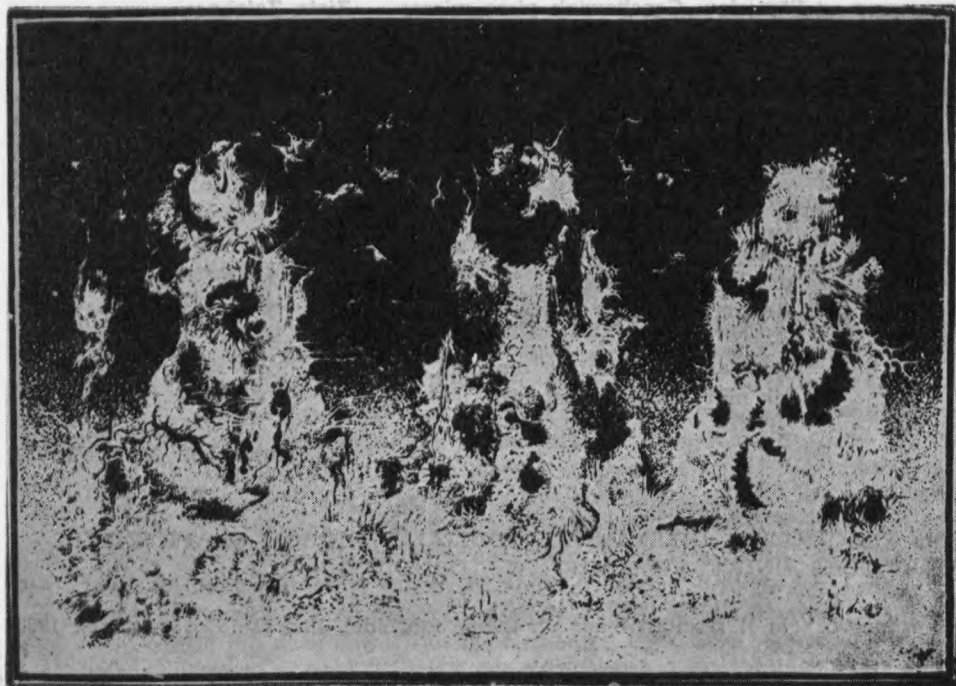
[Kultura nr 24, 11 VI 1972]

SPIS PRAC JÓZEFA GIELNIAKA Z ODDZIAŁU ZBIORÓW GRAFICZNYCH
BIBLIOTEKI UNIWERSYTECKIEJ W TORUNIU

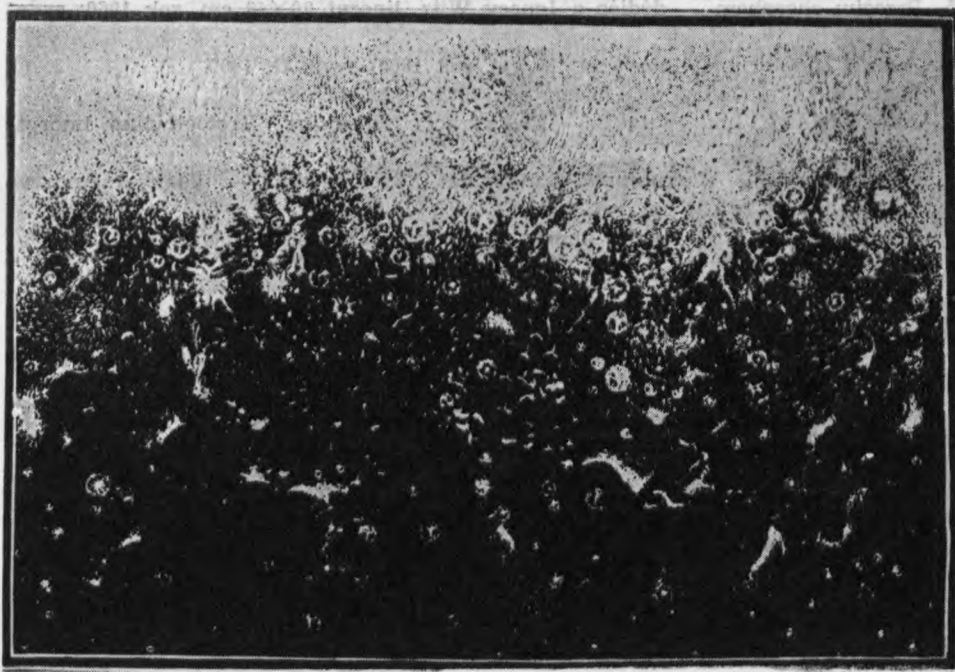
1. Improwizacja II (Fantaisie sur un thème morbide), linoryt 18×25 cm, rok 1959; sygn. G. 1795
2. Improwizacja III (Niepokoje lata), linoryt 16.5×24, rok 1959, sygn. G. 1796
3. Improwizacja IV (Efemerydy — Dédiee a mon cher Professeur), linoryt 20×27 rok 1959; sygn. G. 1797
4. Jesień w Bukowcu, linoryt 23×30, rok 1959/1960; sygn. G. 1798
5. Przeciw chorobom — dédiée a Ignacy Witz, linoryt 20×40 cm, rok 1960; sygn. G. 1799
6. Z okna sanatorium, linoryt 24×30 cm, rok 1960; sygn. G. 1800
7. Moim Bliźnim, linoryt 28×36 cm, rok 1962; sygn. G. 1802
8. Józef Gielniak, Improwizacja — Elukubracja fantazyjna i krotochwilna, linoryt, G. 1801
9. Improwizacja — Elukubracja fantazyjna i krotochwilna — dédié á Andrew Stasik, linoryt 35×30 cm, rok 1963, G. 1803
10. Improwizacja dla Grażynki, linoryt 20×27 cm, rok 1963/1964; sygn. G. 1804.

Ekslibrisy

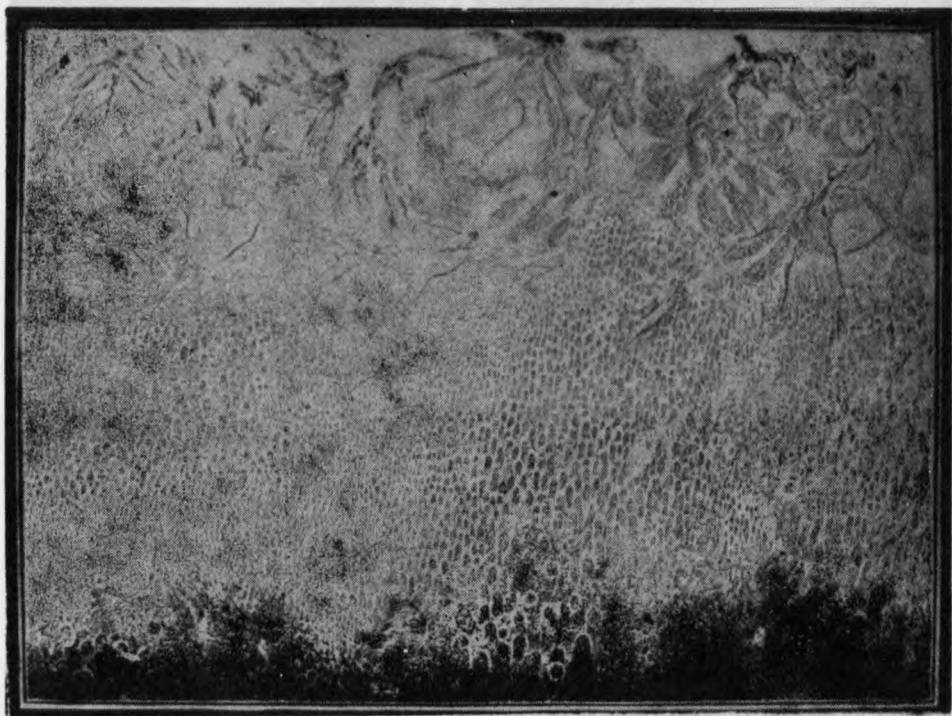
11. Ekslibris Henryka Jonka, linoryt 8×3,8, rok 1961; sygn. G. 9327
12. Ekslibris Józefa Gardulskiego, linoryt 7×4,2, rok, 1966; sygn. G. 13887
13. Ekslibris Elżbiety Szczerbickiej, linoryt 8,5×4,5, rok 1969; sygn. G. 13888.



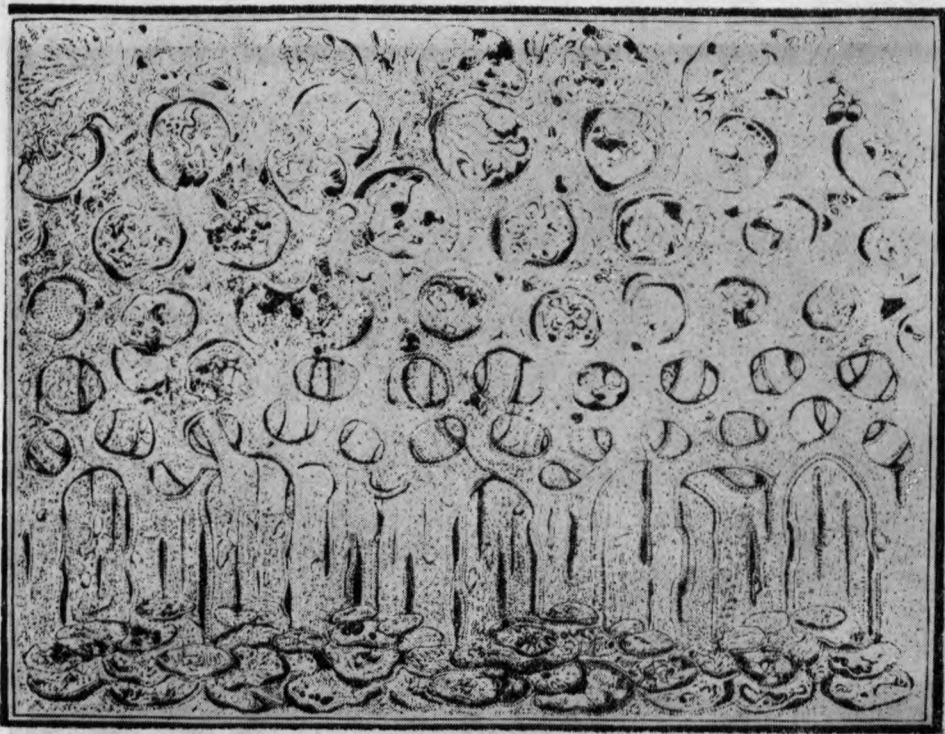
1. Józef Gielniak, Improwizacja II — Fantaisie sur un thème morbide, linoryt, 1959



2. Józef Gielniak, Improwizacja III — Niepokoję lata, linoryt 1959



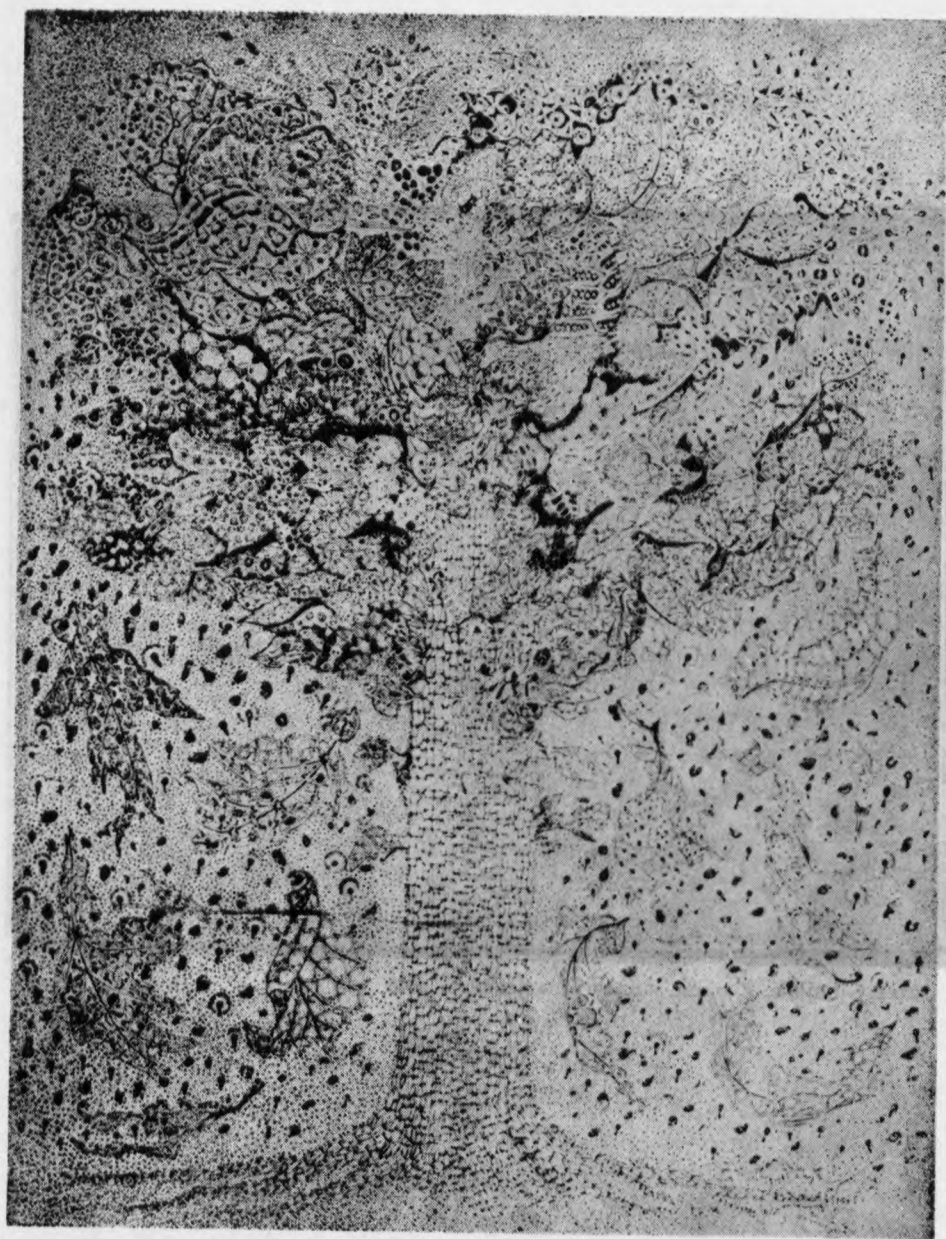
3. Józef Gielniak, Improwizacja IV — Efemerydy — Dédiée à mon cher Professeur,
linoryt, 1959



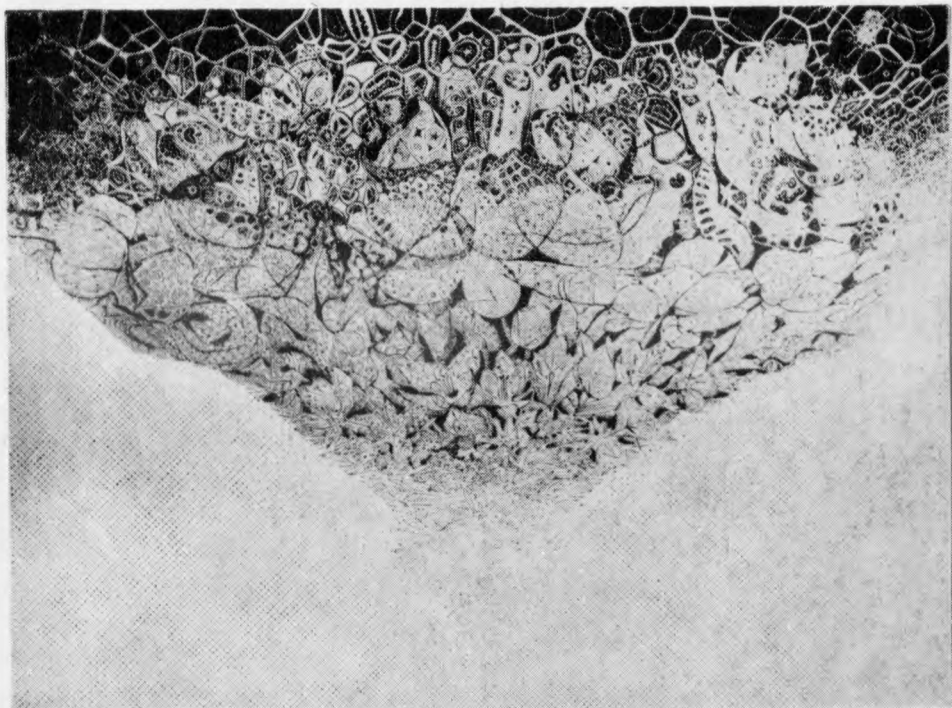
4. Józef Gielniak, Jesień w Bukowcu, linoryt 1959



5. Józef Gielniak, Z okna sanatorium, linoryt, 1960



8. Józef Gielniak, Drzewo — Stanisławowi K. Dawskiemu, linoryt, 1962



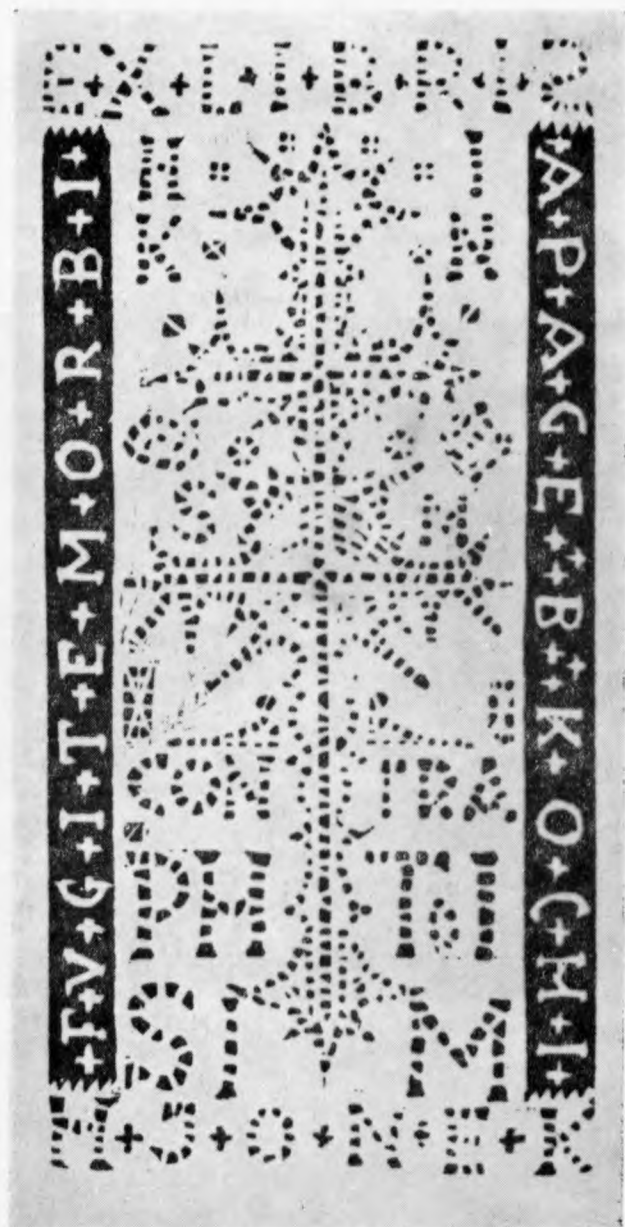
7. Józef Gielniak, Moim Bliźnim, linoryt, 1962



8. Józef Gielniak, Improwizacja — Elukubracja fantazyjna i krotocwilna, linoryt, 1963



9. Józef Gielniak, Improwizacja dla Grażynki, linoryt, 1963/1964



10. Józef Gielniak, Ekslibris Henryka Jonka, linoryt,
1961

Ewa Hłosecka

Biblioteka uniwersytecka
jako system informacyjny

Jednym z najważniejszych
z wśród nich historyczne
i nie tylko biblioteki
colega bibliotek ma
nucji publicznej, w
dokumentów i
społecznych jako
historia działalności
na ogół w tym i
funkcją jako sy
dywersyjnym info
i w tym celu p
i wyodrębnić od
wyodrębnić od
zakresie, gdyż uw
biblioteczny i wy



11. Józef Gielniak, Ekslibris Józefa Gradulskiego, linoryt, 1966

biotek naukowych
zobaczyć. Zgodnie
zobaczyć. Głównym
dywersyjnym info
ny je rozpatrywać.
zobaczyć systemie
nauki - porównanie do
z porównaniem do
kierunek bibliotec
dywersyjnym info
zobaczyć. struktury
zobaczyć w bibliotece
zobaczyć bibliotecę tego
zobaczyć. dywersyjnym info
zobaczyć. dywersyjnym info

były podjęte
zobaczyć i informację na
zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym

zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym

zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym
zobaczyć. W tym

M. Mazur, Cyfryzacja i obsługa, Warszawa 1975, s. 48.



St. John's University, Baltimore, Maryland, 1862-1863

Ewa Głowacka

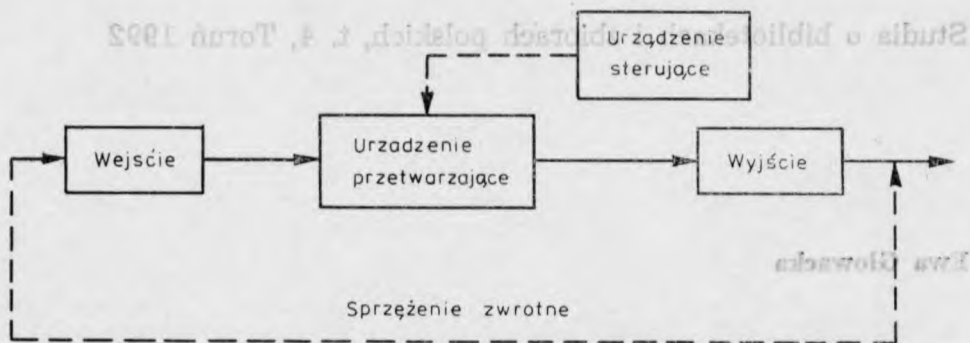
Biblioteka uniwersytecka jako system informacyjny

Jednym z ciekawych podejść badawczych do bibliotek naukowych a wśród nich także uniwersyteckich jest podejście systemowe. Zgodnie z nim biblioteki traktuje się jako otwarte systemy społeczne. Głównym celem bibliotek naukowych jest dostarczanie ich użytkownikom informacji pierwotnej, wtórnej i pochodnej. Dlatego możemy je rozpatrywać, obok innych placówek informacyjnych, jako jeden z rodzajów systemów społecznych, jakimi są systemy informacyjne. Systemowe podejście do badania działalności bibliotek przynosi liczne korzyści, pozwala bowiem na wielostronną i wieloczynnikową jej analizę. Traktowanie biblioteki naukowej jako systemu informacyjnego, czyli układu dostarczającego użytkownikom informacji, umożliwia analizę organizacji, struktury i wszystkich procesów realizowanych w tym obiekcie w zestawieniu z wymaganą oraz bieżącą skutecznością realizacji przez bibliotekę tego wyróżnionego celu. Ponadto pozwala ujmować ocenę tej skuteczności dynamicznie, gdyż uwzględnia wpływy otoczenia biblioteki na cały system biblioteczny i wymagania jego użytkowników.

Aby podejście systemowe szerzej stosować na gruncie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej należałoby podjąć dyskusję nad sposobami zastosowania go do wszelkich obiektów typu „biblioteka”. W tym artykule chciałabym zasygnalizować własny głos w tej dyskusji, lecz skupić się tu jedynie na charakterystyce bibliotek naukowych, głównie uniwersyteckich jako systemach informacyjnych.

Istnieje wiele sposobów definiowania pojęcia „system”. Przytoczymy tu najbardziej lapidarną jego definicję określającą system jako „zbiór elementów i zachodzących między nimi relacji”. Elementami są fragmenty rzeczywistości, relacjami, oddziaływania między nimi¹. Na każdy system składają się: wejście do systemu bądź tzw. dane wejściowe, urządzenie sterujące systemem, wyjście z systemu bądź tzw. dane wyjściowe oraz

¹ M. Mazur, *Cybernetyka i charakter*, Warszawa 1976, s. 45.



1. Schemat ogólnego modelu systemu

urządzenie zapewniające sprzężenie zwrotne w systemie². Wszystkie systemy posiadające łączność z otoczeniem poprzez wejścia lub wyjścia są systemami otwartymi (względnie odosobnionymi)³.

Otoczenie systemu to zestaw składników i ich istotnych cech, przy czym składniki te nie są częściami systemu, a zmiana któregośkolwiek z nich może wywołać zmianę stanu systemu⁴.

Więź systemu z otoczeniem może mieć dwojaki charakter. System może wyznaczać zmiany stanu otoczenia, jeśli oddziałuje tylko za pośrednictwem wyjścia, bądź też, w przypadku jeśli jedyne oddziaływanie występuje przy wejściu, system poddaje się wpływowi otoczenia. Zazwyczaj mamy do czynienia z występowaniem obu rodzajów więzi.

Jednym z rodzajów systemów są systemy społeczne, które są zorganizowanymi zbiorami ludzi, urzędzeń i materiałów, potrzebnych do wypełniania określonych zadań i powiązanych wzajemnie więzami komunikacyjnymi. Systemy te wypełniają określone funkcje społeczne.

Rodzajem systemów społecznych, wyróżnionym według kryterium celu działania, są systemy informacyjne. Rozpatruje się je wychodząc z dwu punktów widzenia. Jednym z nich jest podejście statyczne, charakteryzujące się wyodrębnieniem podstawowych elementów tworzących system. W takim ujęciu system informacyjny jest definiowany jako

organizacja ludzi, materiałów i maszyn służąca ułatwieniu przenoszenia informacji od jednego człowieka do drugiego. Funkcja tej organizacji jest społeczna — wspomaganie ludzkiej komunikacji⁵.

² System posiada sprzężenie zwrotne, jeśli zmiana jednej z wielkości końcowych oddziałuje na wielkości początkowe. (T. Peczkołowski, *Mała encyklopedia prakseologii i teorii organizacji*, Wrocław 1978, s. 229).

³ J. Ratejewski, *Biblioteki naukowe i fachowe oraz ośrodki informacji naukowo-technicznej w komunikacji społecznej*, Katowice 1982, s. 27.

⁴ J. L. Frackiewicz, *Systemy sprawnego działania*, Warszawa 1980, s. 27.

⁵ B. C. Vickery, *Information systems*, London 1973, s. 350; cyt. za J. Ratejewski, op. cit., s. 29.

Dokładniej system informacyjny to

system organizacyjny, którego elementami są: użytkownicy informacji, pracownicy informacji, zbiory informacyjne oraz zespół metod i środków służących do realizacji procesu informacyjnego⁶.

Drugi punkt widzenia cechuje dynamiczne podejście do opisu systemu informacyjnego. Punkt ciężkości spoczywa tu na procesach realizowanych przez system. Jest on wtedy definiowany jako każdy układ, którego zadaniem jest gromadzenie, przetwarzanie, przechowywanie, wyszukiwanie i udostępnianie informacji⁷.

Ogólnie można więc stwierdzić, że każdy system informacyjny to taka organizacja ludzi, materiałów i wyposażenia, w obrębie której realizowany jest proces informacyjny czyli gromadzenie, opracowanie i przetwarzanie, przechowywanie i udostępnianie informacji. Przy czym celem tej organizacji jest pośredniczenie między twórcą i odbiorcą informacji, czyli innymi słowy wspomaganie ludzkiej komunikacji.

Jak już na wstępie zaznaczono, każdą bibliotekę możemy rozpatrywać jako system społeczny, są one bowiem zespołem powiązanych ze sobą ludzi (pracowników i użytkowników), zbiorów, urządzeń i środków wypełniających określoną funkcję społeczną.

Jednym z podstawowych celów, jakie wypełniają biblioteki, jest pośredniczenie w przekazywaniu utrwalonej informacji, a ściślej udostępnianie użytkownikom racjonalnie gromadzonego i zorganizowanego zbioru źródeł informacji oraz pomoc w wyszukiwaniu dokumentów zgromadzonych w danej bibliotece oraz innych placówkach informacyjnych. Zatem jedną z podstawowych funkcji społecznych, jakie biblioteki pełnią, jest funkcja informacyjna. Dlatego też biblioteki możemy ujmować jako jeden z rodzajów systemów społecznych, tj. system informacyjny. Takie podejście do bibliotek różnych typów zaczęło być popularne na Zachodzie Europy pod koniec lat sześćdziesiątych, a w pełni rozwinęło się w latach siedemdziesiątych XX w.⁸

Bibliotekę w charakterze systemu informacyjnego można przedstawić w postaci modelu⁹ (schemat 2).

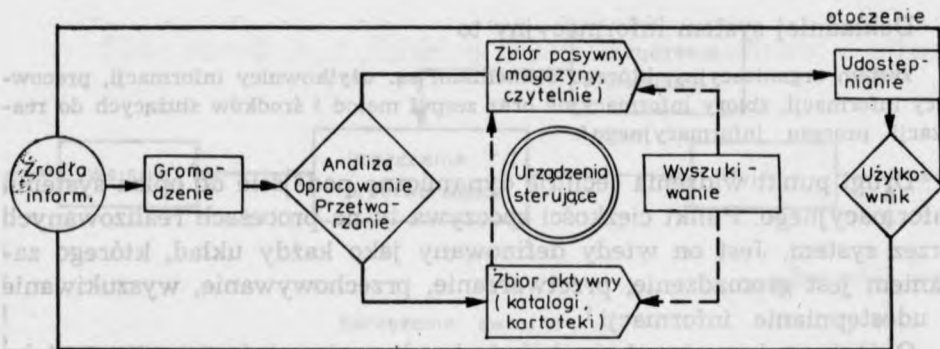
Scharakteryzujemy bliżej ten model. Proces gromadzenia kształtuje zasób utrwalonej informacji w systemie (czyli zbiory biblioteczne). Następnie, w wyniku procesu opracowania i przetwarzania, zasób ten jest przekształcany w dwukonturowy zbiór wyszukiwaczy, składający się ze

⁶ *Słownik terminologiczny informacji naukowej*, Wrocław 1979, s. 110.

⁷ J. Ratajewski, op. cit., s. 27.

⁸ Jego zwolennikami byli przede wszystkim: J. Orr, J. Stolarov, A. Czerniak, a w Polsce m.in. J. Ratajewski, Z. Zmigrodzki, A. Sitarska.

⁹ Jest to nieco zmodyfikowana przez autorkę wersja modelu utworzonego przez L. B. Doyle'a *Information Retrieval and Processing*, Los Angeles 1975, cyt. za J. Ratajewski, op. cit., s. 48.



2. Schemat modelu biblioteki

zbioru aktywnego i pasywnego¹⁰. Zbiór aktywny mieści się w „pamięci” bibliotecznego systemu informacyjnego, czyli katalogach, kartotekach, ewentualnie pamięci emc. Zbiór pasywny stanowią natomiast wszystkie dokumenty przechowywane w magazynach i czytelniach. Oba te zbiory tworzą zasób informacji dokumentalnej.

Aby otrzymać dokument przechowywany w zbiorze pasywnym należy znać jego adres (numer miejsca przechowywania). Adres ten (sygnaturę) użytkownik odnajduje w zbiorze aktywnym. Dopiero wtedy przekazuje informację o swoim zapotrzebowaniu agendom udostępniania, które wydają mu żądany dokument ze zbioru pasywnego, ewentualnie sam wyszukuje dokument w tym zbiorze, o ile ma do niego bezpośredni dostęp. Odpowiednio uporządkowane zbiory biblioteki tworzą przede wszystkim zasób informacji dokumentalnej. Niejednokrotnie jednak, w wyniku przetwarzania informacji dokumentalnej, powstają w bibliotekach zasoby informacji faktograficznej (np. kartoteki wycinków prasowych, odpowiedzi na zapytania rzeczowe, faktograficzne zautomatyzowane bazy danych). Ich zakres tematyczny jest z reguły znacznie węższy niż zasobów dokumentalnych.

Sposób organizacji informacji faktograficznych w bibliotekach może mieć także, jak w wypadku informacji dokumentalnej, charakter dwukonturowy, tzn. oddzielnie zorganizowany będzie aktywny zbiór wyszukiwaczy, złożony z charakterystyk wyszukiwawczych informacji¹¹ oraz adresów, tj. symboli miejsca ich przechowywania w zbiorze pasywnym. Informacja faktograficzna często też organizowana jest jako jednokonturowy zbiór wyszukiwawczy, tzn. informacje są przechowywane wraz ze swoimi charakterystykami wyszukiwawczymi. Właściwy przebieg pro-

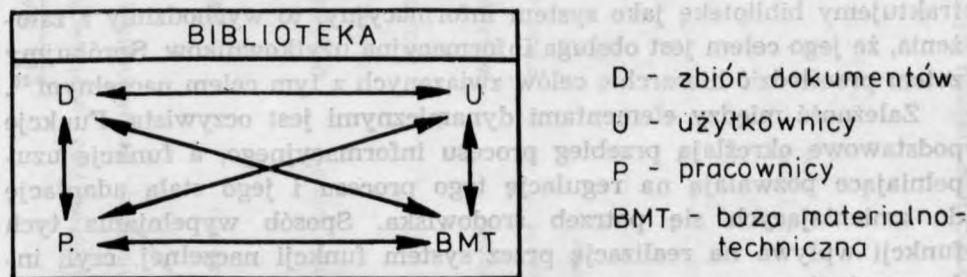
¹⁰ Właściwy proces wyszukiwania przebiegu w zbiorze aktywnym, czyli katalogach itp. — por. A. J. Czerny, *Teoria wyszukiwania informacji*, Warszawa 1981, s. 167.

¹¹ Charakterystyka wyszukiwawcza informacji — skondensowany zapis treści informacji.

cesu informacyjnego zapewnia urządzenie sterujące, czyli centrum zarządzania biblioteką (jest to funkcja realizowana przez różne komórki), za pomocą badania potrzeb użytkowników w odniesieniu do całego systemu.

W takim, systemowym ujęciu, widać wyraźnie uzależnienie sposobu wypełniania funkcji informacyjnej od wszystkich elementów systemu. Będą więc miały na nią wpływ zarówno procesy informacyjne, a konkretnie: polityka gromadzenia źródeł i informacji, sposoby ich opracowania i przetwarzania, warunki przechowywania i udostępniania, jak i elementy materialne realizujące te procesy, czyli ludzie, zbiory i urządzenia. Rozpatrzenie wpływu wszystkich czynników na funkcję informacyjną jest bardzo skomplikowane. Dla ułatwienia analizy spróbujemy spojrzeć na tak sformułowany problem w dwu aspektach: statycznym i dynamicznym oddzielnie. Tak więc potraktujemy bibliotekę najpierw jako statyczny, a później dynamiczny system informacji, nie zapominając jednak nigdy o wzajemnych powiązaniach systemu jako całości, czyli ścisłych związkach między elementami statycznymi i dynamicznymi.

Ujęcie statyczne będzie koncentrować się na roli elementów „materialnych” tworzących system. Na temat liczby elementów tworzących biblioteczny system informacyjny dość długo dyskutowano. Ostatecznie jednak uznano, że każda biblioteka to system czterech wzajemnie ze sobą powiązanych składników¹². Do nich należy zaliczyć: zbiór utrwalonej informacji (dokumentów), użytkowników, pracowników i bazę materialno-techniczną (budynek i wyposażenie biblioteki). Elementy te są ze sobą powiązane i relacje między nimi można ukazać za pomocą następującego schematu¹³.



3. Schemat wzajemnych powiązań bibliotecznych

Jak widać relacje między wszystkimi elementami mają charakter zwrotny, wszystkie są ze sobą ściśle powiązane¹⁴. Użytkownicy korzysta-

¹² K. Kilgour, *Systems concepts and libraries*, College and Research Libraries, 1967, 3, s. 167—170.

¹³ J. Ratajewski, op. cit., s. 52.

¹⁴ J. F. Corey, F. S. Bellamy, *Determining requirements for a new system*, Library Trends, vol. 21, 1973/1974, s. 539.

jący z dokumentów powinni mieć wpływ na ich zasób w bibliotece. Dokumenty są z kolei, z jednej strony przedmiotem pracy bibliotekarzy, z drugiej strony pracownicy realizując proces informacyjny kształtują, organizują i udostępniają całą ich kolekcję. Relacja pracownicy—baza materialna również ma charakter zwrotny, bowiem szybkość i jakość pracy jest uzależniona od warunków, a pracownicy, dla sprawniejszej realizacji procesu informacyjnego, powinni dążyć do coraz lepiej dostosowanego do potrzeb wyposażenia biblioteki. Od bazy materialnej uzależnione są także warunki korzystania z biblioteki (a więc element „użytkownik”).

Użytkownicy natomiast mogą mieć pośredni wpływ na te warunki (np. mogą wyrażać różnorodne opinie na temat wyposażenia, bądź zajmować określone postawy wobec wprowadzania nowości w tym zakresie). Jakość pracy i zachowanie pracowników wpływają na stopień satysfakcji użytkowników z usług biblioteki, a z drugiej strony — wymagania i potrzeby użytkowników powinny wpływać na sposób pracy bibliotekarzy. Od posiadanej przez bibliotekę bazy materialno-technicznej uzależnione są również warunki przechowywania dokumentów. Natomiast wielkość i struktura zbioru może decydować o konieczności przemian w budynku, wprowadzania nowego wyposażenia (np. odpowiednich regałów, urządzeń itp.).

Wychodząc z dynamicznego punktu widzenia, system informacyjny można badać jako zespół procesów, wypełniający podstawowy cel systemu — pośredniczenie między twórcą a odbiorcą informacji. Cel bądź wiązka celów systemu wyznacza jego strukturę funkcjonalną, czyli hierarchia funkcji powinna ściśle odzwierciedlać hierarchię celów. Jeśli traktujemy bibliotekę jako system informacyjny, to wychodzimy z założenia, że jego celem jest obsługa informacyjna użytkowników. Spróbujmy zatem prześledzić hierarchię celów związanych z tym celem naczelnym¹⁵.

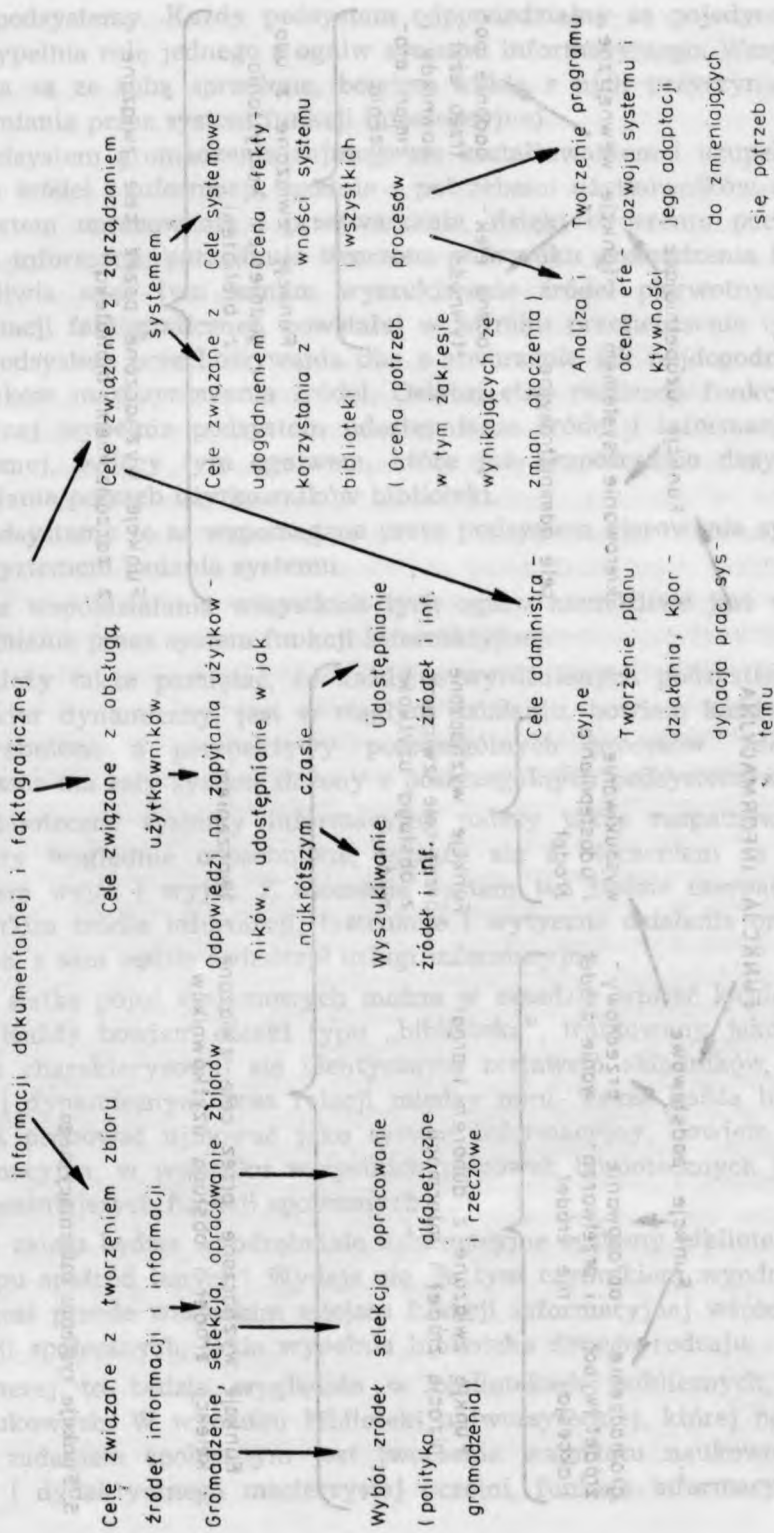
Zależność między elementami dynamicznymi jest oczywista. Funkcje podstawowe określają przebieg procesu informacyjnego, a funkcje uzupełniające pozwalają na regulację tego procesu i jego stałą adaptację do zmieniających się potrzeb środowiska. Sposób wypełniania tych funkcji wpływa na realizację przez system funkcji naczelnej, czyli informacyjnej.

Każdy z procesów składających się na funkcję informacyjną powoduje powstawanie w systemie specyficznych dla niego układów relacji między elementami statycznymi, które ten proces realizują. Wszystkie z nich są bowiem realizowane przez elementy materialne systemu. Procesy wiążą te elementy w specyficzne układy, które można potraktować

¹⁵ Jest to nieco przetworzony model nakreślony przez T. Jasińską, *Działalność informacyjna bibliotek szkół wyższych*, [w:] *Ogólnokrajowa sesja naukowa nt. „Model biblioteki szkoły wyższej”*, Poznań 1979.

CEL NACZELNY

Obsługa informacyjna użytkowników polegająca na dostarczaniu informacji dokumentalnej i faktograficznej



4. Schemat hierarchii celów bibliotecznego systemu informacji

FUNKCJA INFORMACYJNA

Funkcje podstawowe

gromadzenie źródeł (wybór i akcesja)

opracowanie i przetwarzanie źródeł nie źródeł

przechowywanie źródeł

wyszukiwanie i udostępnianie źródeł

Funkcje związane z doбором i organizacją źródeł i informacji

Funkcje wyznaczone przez cele związane z obsługą użytkowników

Funkcje wyznaczone przez cele związane z tworzeniem kolekcji źródeł i obsługą użytkowników

Funkcje uzupełniające

kierowanie systemem

funkcje wewnętrzne

cele administracyjne

ocena efektywności

badanie potrzeb użytkowników i zmian otoczenia

Funkcje związane z udogodnieniem korzystania z biblioteki

Funkcje wyznaczone przez cele związane z zarządzaniem biblioteką

5. Funkcje systemu informacyjnego

jako podsystemy. Każdy podsystem odpowiedzialny za pojedynczy proces wypełnia rolę jednego z ogniw systemu informacyjnego. Wszystkie te ogniwa są ze sobą sprzężone, bowiem każde z nich przyczynia się do wypełniania przez system funkcji informacyjnej.

Podsystem gromadzenia zajmuje się kształtowaniem i uzupełnianiem zbioru źródeł i informacji, zgodnie z potrzebami użytkowników systemu. Podsystem opracowania i przetwarzania, dzięki tworzeniu pochodnych źródeł informacji, porządkuje tworzoną w wyniku gromadzenia kolekcję. Umożliwia więc tym samym wyszukiwanie źródeł pierwotnych, bądź informacji faktograficznej, powstałej w wyniku przetworzenia tych źródeł. Podsystem przechowywania dba o stworzenie jak najdogodniejszych warunków magazynowania źródeł. Ostatni etap realizacji funkcji informacyjnej wypełnia podsystem udostępniania źródeł i informacji faktograficznej, będący tym ogniwem, które już bezpośrednio dąży do zaspokajania potrzeb użytkowników biblioteki.

Podsystemy te są wspomagane przez podsystem kierowania systemem i podsystemem badania systemu.

Bez współdziałania wszystkich tych ogniw niemożliwe jest właściwe wypełnianie przez system funkcji informacyjnej.

Należy także pamiętać, że każdy z wyróżnionych podsystemów ma charakter dynamiczny, jest w ciągłym działaniu, bowiem każdy z nich, wyodrębniono z perspektywy poszczególnych procesów. Identyczny charakter ma cały system złożony z poszczególnych podsystemów.

Biblioteczne systemy informacyjne należy także rozpatrywać jako systemy względnie odosobnione, łączące się z otoczeniem za pośrednictwem wejść i wyjść. Z otoczenia system ten będzie czerpać przede wszystkim źródła informacji, instrukcje i wytyczne działania oraz technologie, a sam będzie świadczył usługi informacyjne.

W siatkę pojęć systemowych można w zasadzie wpisać każdą bibliotekę. Każdy bowiem obiekt typu „biblioteka”, traktowany jako system będzie charakteryzował się identycznym zestawem składników statycznych i dynamicznych oraz relacji między nimi. Także każdą bibliotekę można próbować ujmować jako system informacyjny, bowiem funkcja informacyjna, w wypadku wszystkich placówek bibliotecznych jest jedną z ważniejszych funkcji społecznych.

Co zatem będzie wyodrębniało informacyjne systemy bibliotek jednego typu spośród innych? Wydaje się, że tym czynnikiem wyodrębniającym jest przede wszystkim miejsce funkcji informacyjnej wśród innych funkcji społecznych, jakie wypełnia biblioteka danego rodzaju.

Inaczej to będzie wyglądało w bibliotekach publicznych, inaczej w naukowych. W wypadku biblioteki uniwersyteckiej, której podstawowym zadaniem społecznym jest tworzenie warsztatu naukowo-badawczego i dydaktycznego macierzystej uczelni, funkcja informacyjna jest

w zasadzie podstawową funkcją społeczną i w związku z tym funkcje te można utożsamiać¹⁶.

Drugim czynnikiem różnicującym systemy informacyjne bibliotek różnych typów jest sposób wypełniania przez te systemy funkcji informacyjnej. Na sposób ten wpływa charakter elementów statycznych i dynamicznych tworzących system. Pomimo że w każdej bibliotece zestaw ich jest identyczny, to jednak struktura i charakter każdego z nich będą różne w różnych systemach bibliotecznych. Biblioteki uniwersyteckie posiadają specyficzny krąg użytkowników oraz nieco odmienny niż inne typy bibliotek zbiór źródeł.

Wreszcie czynnikiem różnicującym jest też otoczenie, szczególnie specyficzne w bibliotekach uniwersyteckich. Jak już wyżej wspomniano, każda biblioteka jest systemem otwartym (względnie odosobnionym), zachowuje bowiem ścisłą więź ze swoim otoczeniem. Zalicza się ją do systemów o działaniu bezpośrednim, gdyż dane wejściowe powstają i wchodzą do systemu bezpośrednio z obszaru gdzie są tworzone, natomiast efekty jego działalności są również bezpośrednio przekazywane do sfery, w której jest na nie zapotrzebowanie¹⁷.

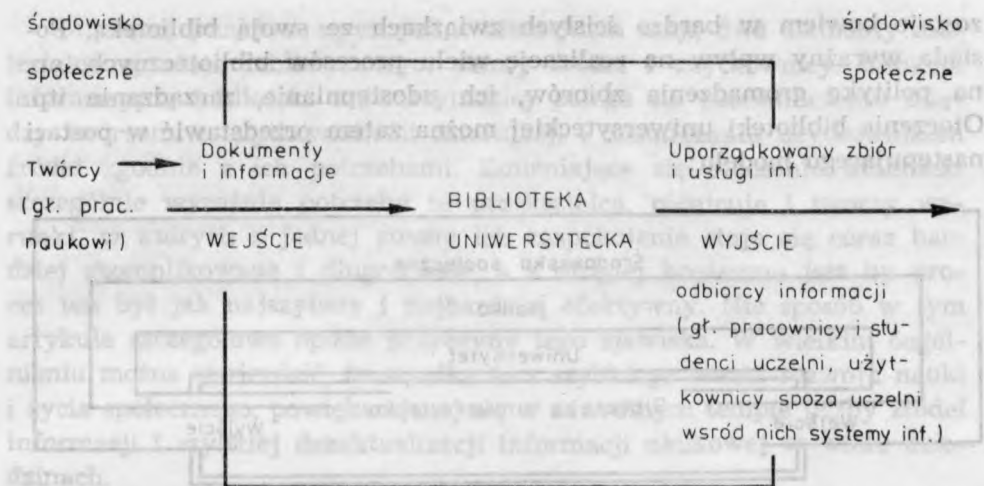
Dane wejściowe systemu bibliotecznego stanowi różnych rodzajów informacja, utrwalona w postaci dokumentów. Dane wyjściowe to informacja przetworzona, czyli w tym wypadku uporządkowany i przygotowany do wyszukiwania zbiór źródeł informacji (książek, czasopism itp.) oraz wszelkie usługi informacyjne (np. odpowiedzi na kwerendy, informacje tekstowe). Taki uporządkowany zbiór dokumentów, które krążą w systemie zwie się strumieniem informacyjnym. Proces kształtowania strumienia informacyjnego zaczyna się już na „wejściu” do systemu, gdzie odbywa się dobór najbardziej informatywnych źródeł¹⁸, jest realizowany przez wszystkie procesy informacyjne zachodzące w bibliotece. W efekcie biblioteka pośredniczy między twórcami i odbiorcami tego strumienia. Bibliotekę można więc potraktować jako jeden z przekazników informacji w komunikacji społecznej. W przekazniku odbywa się przetwarzanie informacji, które może być dokonywane metodami tradycyjnymi oraz za pomocą urządzeń elektronicznych. Dane wyjściowe są przekazywane bezpośrednio użytkownikom biblioteki.

Jak widać z powyższego schematu, dane wejściowe czerpane są ze środowiska społecznego, szczególnie ze sfery nauki. Dane wyjściowe przekazywane są użytkownikom biblioteki uniwersyteckiej, rekrutującym się spośród pracowników i studentów uczelni, a także z szerszych

¹⁶ A. Sitarska, *Strukturalne i funkcjonalne odrębności systemów bibliotecznych a program realizacji SINTO (założenia badawcze)*, Przegląd Biblioteczny, 1978, 3, s. 263—278.

¹⁷ E. Yourdon, *Projektowanie systemów o działaniu bezpośrednim*, Warszawa 1976, s. 16.

¹⁸ *Informacja w badaniach naukowych*, Warszawa 1972, s. 21.



6. Model biblioteki uniwersyteckiej jako przekaźnika informacji

kregów społecznych. Bardzo często zachodzi sytuacja, w której odbiorcy informacji korzystający z usług biblioteki uniwersyteckiej są także twórcami informacji wpływającej do biblioteki (naukowcy, technicy, systemy informacyjne).

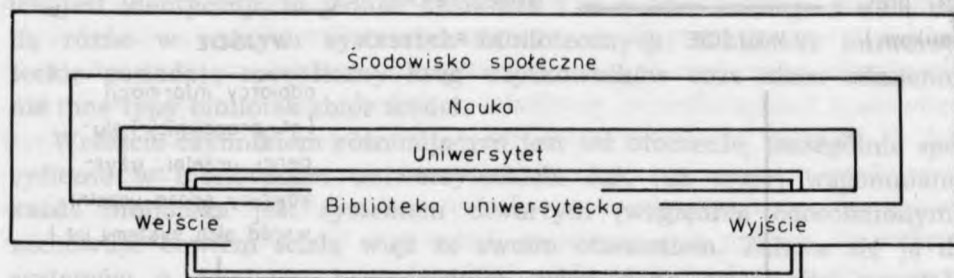
Środowisko społeczne stanowi więc bezpośrednie otoczenie systemu bibliotecznego. Z niego rekrutują się twórcy informacji zasilającej system, napływają źródła informacji, pomoc w realizacji procesów informacyjnych w systemie, w postaci sprzętu, finansów, instrukcji i programów działania, kształcenia pracowników. Ze środowiska społecznego rekrutują się także użytkownicy systemu.

Otoczenie społeczne biblioteki nie jest strukturalnie jednorodne. Z punktu widzenia biblioteki uniwersyteckiej najistotniejszym jego elementem jest nauka, gdyż proces informacyjny realizowany w bibliotece wynika przede wszystkim z nauki i głównie nauce służy. Jest ona jednym z głównych generatorów i równocześnie odbiorców strumienia informacji przepływającego przez bibliotekę. Bibliotekę uniwersytecką należy traktować przede wszystkim jako kanał komunikacji naukowej¹⁹, czyli miejsce gromadzenia i udostępniania informacji (katalogowych, faktograficznych, bibliograficznych itp.) służących nauce.

Z otoczenia „nauka” trzeba jeszcze wyodrębnić jeden z jej elementów organizacyjnych, jakim jest uniwersytet. Macierzysta uczelnia po-

¹⁹ J. Lenart, B. Ługowski, *Uniwersytet w systemie informacji naukowej*, Zagadnienia Informacji Naukowej, 1980, nr 1, s. 4—5. Wg W. D. Garveya, *Communication, The essence of science*, Oxford 1979, s. IX — komunikacja naukowa obejmuje różne formy działania związane z wytwarzaniem, rozpowszechnianiem i wykorzystywaniem informacji od momentu gdy naukowiec zdobywa pomysły swoich badań, do czasu gdy wiedza o rezultatach tych badań zostanie włączona do wiedzy naukowej.

zostaje bowiem w bardzo ścisłych związkach ze swoją biblioteką. Posiada wyraźny wpływ na realizację wielu procesów bibliotecznych, np. na politykę gromadzenia zbiorów, ich udostępnianie, zarządzanie itp. Otoczenie biblioteki uniwersyteckiej można zatem przedstawić w postaci następującego modelu:



7. Model otoczenia biblioteki uniwersyteckiej

Szczegółowy opis modelu otoczenia biblioteki uniwersyteckiej wykracza poza ramy tego wstępnego artykułu. Jego konkretyzacja jest uzależniona od charakteru poszczególnych bibliotek tego typu. Z przedstawionego wyżej modelu graficznego widać, że oddziaływania środowiska społecznego na bibliotekę (wejście do systemu), w dużej mierze następują także poprzez wyodrębnione elementy tego środowiska, głównie przez naukę (np. struktura zainteresowań badawczych użytkowników, struktura tematyczna źródeł informacji wpływających do systemu). Drugim z tych wydzielonych elementów środowiska społecznego, którego oddziaływania są bardzo istotne z punktu widzenia biblioteki uniwersyteckiej, jest oczywiście macierzysta uczelnia (np. założenia polityki gromadzenia zbiorów uzależnione są od struktury i tendencji rozwojowych badań i dydaktyki w uniwersytecie; funkcjonowanie całego systemu bibliotecznego jest w dużym stopniu uzależnione od budżetu itp.).

Biblioteka świadczy usługi (wyjście z systemu) użytkownikom rekrutującym się z uczelni, lecz także i szerszym kręgom społecznym poprzez wypożyczenia międzybiblioteczne, udział w makrosystemach informacyjnych, często także obsługuje bezpośrednio indywidualnych użytkowników nie związanych z uczelnią (np. praktyków, uczniów). Zasięg jej oddziaływania obejmuje zatem wszystkie wymienione powyżej strefy środowiska społecznego. Z kolei jej działalność uzależniona jest również od wpływu szeroko pojmowanego otoczenia np. polityki bibliotecznego i informacyjnej państwa, rozwoju techniki i technologii, ruchu edytor-skiego i księgarskiego itp.

Nie należy przy tym zapominać, że elementy uniwersytet—nauka—środowisko społeczne pozostają we wzajemnych zależnościach. Uniwersytet można traktować jako podsystem organizacyjny systemu nauka, a naukę jako jeden z podsystemów środowiska społecznego.

Najwięcej punktów stykowych z otoczeniem mają dwa elementy materialne systemu bibliotecznego: zbiory źródeł i użytkownicy. Funkcja informacyjna biblioteki uniwersyteckiej polega na pośredniczeniu między twórcami i użytkownikami informacji i dostarczaniu użytkownikom źródeł zgodnie z ich potrzebami. Zmieniające się otoczenie biblioteki szczególnie wyraźnie potrzeby te przekształca, różnicuje i tworzy warunki, w których z jednej strony ich zaspokojenie staje się coraz bardziej skomplikowane i długotrwałe, a z drugiej konieczne jest by proces ten był jak najszybszy i najbardziej efektywny. Nie sposób w tym artykule szczegółowo opisać przyczyny tego zjawiska. W wielkim uogólnieniu można stwierdzić, że wynika to z szybkiego tempa rozwoju nauki i życia społecznego, powiększającej się w zawrotnym tempie liczby źródeł informacji i szybkiej dezaktualizacji informacji naukowej w wielu dziedzinach.

Pod wpływem zmieniających się potrzeb użytkowników oraz pod naciskiem strumienia wytwarzanej w świecie informacji zmienia się liczebność i struktura zbioru dokumentów w bibliotece. Te dwa, przekształcane wskutek zmian otoczenia i wzajemnych relacji, materialne elementy systemu biblioteka: użytkownik i zbiory, wywierają nacisk na pozostałe elementy materialne i funkcjonalne systemu. Pod tym naciskiem i przy wykorzystaniu pomocy otoczenia te pozostałe elementy również powinny ulegać przekształceniom, by biblioteka mogła skutecznie wypełniać swą podstawową funkcję.

Jak wynika z powyższego, podejście systemowe do bibliotek stwarza możliwości rozpatrywania ich działalności we wzajemnych relacjach z otoczeniem. Jest więc ono narzędziem pozwalającym dostrzegać nowe, nie penetrowane dotąd w sposób systematyczny w praktyce bibliotekarskiej aspekty badania i planowania działalności bibliotecznego. Ujawnia to, że badanie otoczenia oraz stopnia przystosowania biblioteki do jego oddziaływań i wymagań jest niezbędnym warunkiem prawidłowego jej funkcjonowania. Zwraca także uwagę na istotność tych oddziaływań i konieczność przewidywania ich skutków. Dotąd nie opracowano szczegółowego modelu otoczenia biblioteki uniwersyteckiej, ani też nie przeprowadzono szczegółowej analizy relacji występujących między tym złożonym strukturalnie środowiskiem a organizmem bibliotecznym i wszystkimi jego funkcjami i elementami. Jest to zagadnienie ważne, którym należałoby się zająć w najbliższej przyszłości.

Proponowane w niniejszym artykule ujęcie po jego dalszym rozwinięciu zapowiada, jak się wydaje, dość ciekawe rezultaty. Pozwala bowiem analizować funkcję informacyjną biblioteki w jej wewnętrznych i zewnętrznych zależnościach. Przedstawia wszystkie procesy biblioteczne jako system działań wypełniających wspólny cel. Do tego systemu działań włącza i wiąże ze sobą oraz z główną, czyli informacyjną funkcją biblioteki wszystkie jej elementy materialne. W tym ujęciu ele-

menty materialne tworzą struktury realizujące cały wspomniany system procesów oraz stanowią materialne ramy, w których on przebiega. Zarysowuje tym samym spójną płaszczyznę badania biblioteki właśnie z perspektywy jej bardzo ważnej funkcji społecznej.

Takie ujęcie daje w rezultacie uporządkowany obraz całokształtu działalności biblioteki i jej interakcji ze środowiskiem, który może stać się narzędziem w planowaniu, ocenie i doskonaleniu skuteczności jej funkcjonowania z punktu widzenia użytkowników oraz otoczenia. Tworzy to pewne możliwości wzbogacania teorii bibliotekoznawstwa, co równocześnie prowadzi do doskonalenia jego praktyki.

Biblioteka Główna UMK



300000980828

Adres Wydawnictwa

ul. Gagarina 11

87-100 TORUŃ

tel. 14-295

Sprzedaż prowadzą

KSIEGARNIA NAUKOWA

Rynek Staromiejski 30

87-100 TORUŃ

KSIEGARNIA „INDEKS”

ul. Gagarina 11

87-100 TORUŃ

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

657041

23594

IV

Cena zł 15 000,—

Wydawnictwo

Wydawnictwo
UMK Toruń

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo